

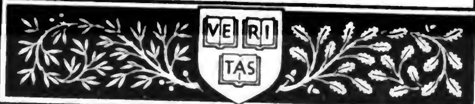
Digitized by Google

Slav
6905.
320(2)

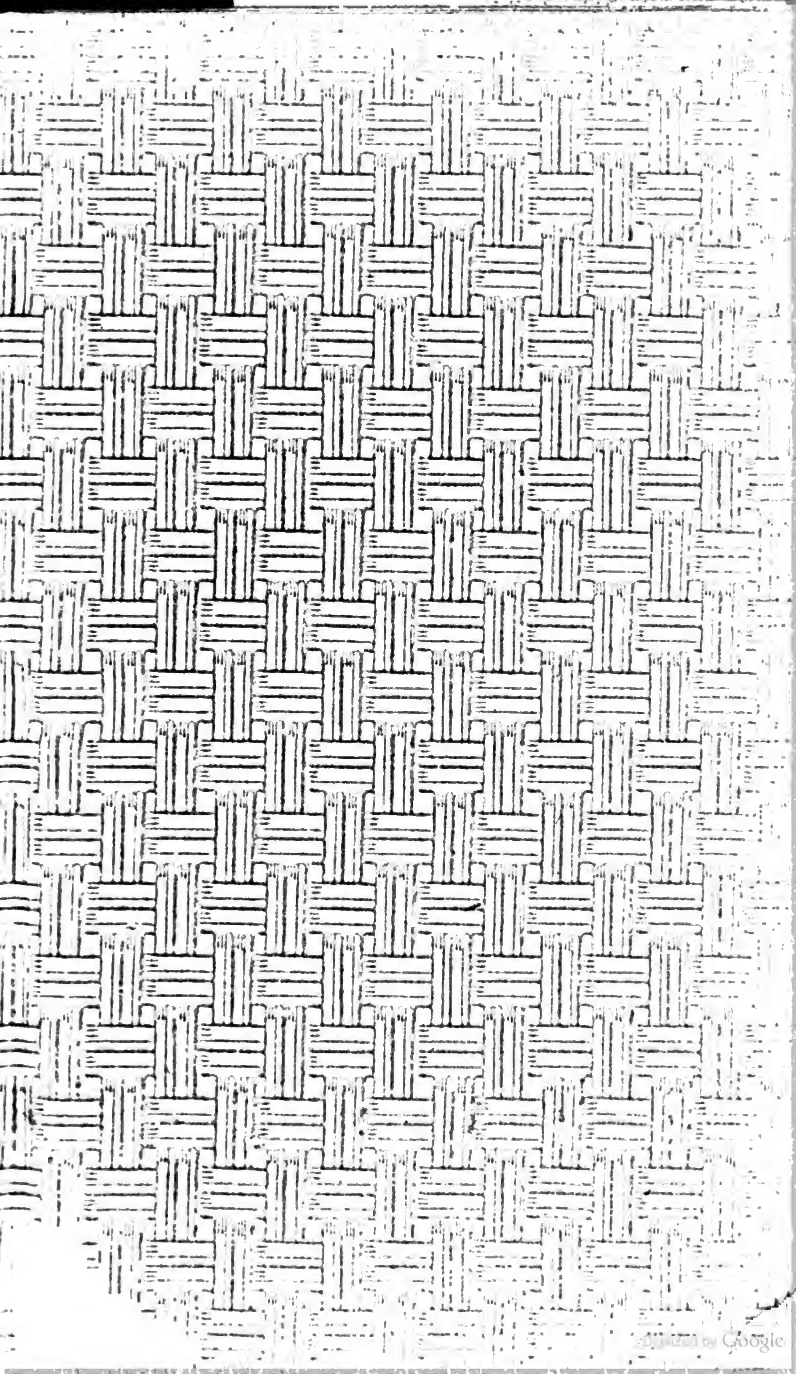
HARVARD COLLEGE LIBRARY

Bought with the income of
THE KELLER FUND

Bequeathed in Memory of
JASPER NEWTON KELLER
BETTY SCOTT HENSHAW KELLER
MARIAN MANDELL KELLER
RALPH HENSHAW KELLER
CARL TILDEN KELLER



Digitized by Google



Digitized by Google

Digitized by Google

TEATR
STAROŻYTNY
W POLSCE

Kazimiérza Władysława Wójcickiego.

TOM II.

WARSZAWA,
NAKŁADEM GUST: SENNEWALD'A KSIĘGARZA,
PRZY ULICY MIODOWEJ NRO. 481.
1841.

Digitized by Google

Digitized by Google

TEATR
STAROŻYTNY W POLSCE.

Digitized by Google

Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.

W DRUKARNI L. MAXYMILIANA CHMIELEWSKIEGO.

Digitized by Google

Teatr

STAROŻYTNY W POLSCE

KAZIMIÉRZA WŁADYSŁAWA WÓJCICKIEGO.

TOM II.

Wiek swój pokrzywdza zdaniem zardzewiałem,
Kto czczéj zabawy szuka w niéj powodu,
Silniéj niż dusza rozmawia się z ciałem,
Rozmawia scena ze sercem Narodu:
Jeden tam węzeł dwie strony kojarzy,
Co jedna czuje, druga ma na twarzy.

Jan Nepomucen Kamiński.



W WARSZAWIE,

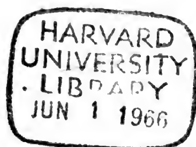
NAKŁADEM GUSTAWA SENNEWALDA KSIĘGARZA

PRZY ULICY MIODOWÉJ NRO 481.

1841.

Digitized by Google

Slav 6905.320(2)



Digitized by Google

TEATR

za Władysława 4.

1632—1648.

Digitized by Google

Digitized by Google

Zajaśniała świetnie sztuka dramatyczna, w czasach błogiego panowania Władysława IV. Król ten sam od młodu szczególniéj ją miłował, a gdy będąc królewicem, odprawiał podróż w Europie, po zwiedzeniu Rzymu i miejsc świętych we Włoszech, Antwerpii, i obozu sławnego Spinoli, przyjmowany wspaniale we Florencyi, od księcia panującego, gdzie jak Samuel z Skrzypny Twardowski pisze (*):

(*) Władysław IV król Polski i Szwedzki. W Lesznie u Dan. Vetterusa r. 1649 folio minor.

Digitized by Google

Codzienne turnieje, gońców i szermierzów,
Pojedynki straszliwe zajuszonych zwierzów,
Lwów, lampartów, niedźwiedzi, z brytany
dużemi.

Znając upodobanie Władysława, dał świetne wystawy dwóch sztuk: trajedyi o *świętéj Urszuli*, i komedyi z tańcami i muzyką: *Wybawienie Raggiera z wyspy Alcyny*.

Treść pierwszéj nieznanéj mi wcale, daje wspomniony poeta.

»... Ludzkie dowcipy z Apolliny swémi,
Co mogły i umiały, czyniły gwałt sobie
W aktach różnych ku jego (*) zrządzonych
ozdobie,
A zwłaszcza trajedyi o Orszuli świętéj,
Z towarzyszek tak wielą od Attyle ściętéj
Króla Hunnów, przez różne sceniczne odmiany
Na sali pałacowéj reprezentowanéj,
W czém jako aparatom strojnym i kosztownym,

(*) Władysława IV.

Digitized by Google

Tak personom sposobnym, i słodko wymowynym,
Dank swój dawszy: z pod ziemię najprzód się otworzy
Piekło same: i *Chao* niezbadane stworzy,
Gdzie Pluto zaperzony, niżli co uknuje,
Z swémi *Demogorgony* wielmożnie sejmuje.
Straszliwie tu majestat jego wyrażony,
Gdy stąd staną około wściekłe *Tyryfony*
Głownie kurząc smolane stąd krwawe *Megery*
Płaczorode *Meduzy*, trójszczękie *Chimery;*
Nocy czarne, sny głuche, zaboje szkarade,
Nędze chude, złe gniéwy, śmierci różnoblade;
Zębate *Inwidiae*, szczekające *Lerny*,
I innych tam nieznanych furyj zgiełk niezmierny,
Boku jego i progów, pilnują spiżanych,
Miecąc Hydry i węże, ze łbów rozczochranych
A w nogach mu *Cerberus*, który gdy zaszczeka,
Zadrży ziemia, i *Calpe* słyszy gdzieś daleka.
Więc co stanie w téj radzie: *Radamant z Minosem*
Dekret srogi ferują, przeraźliwym głosem.

Digitized by Google

Aż, jako te widoki rozbiją się szare,
Wnet świat znowu, i Kolno pokaże się stare:
Fozą dawną, dużemi tłuczone barany,
Że się z razów murowe, rozpiérają ściany.
I powietrze oświéci, z narzucenia wieńców,
I pochodni smolanych. Słyszéć oblężeńców,
Płacz rzewny, narzekanie bolejących matek
Pod ciężary swojemi, zawrą na ostatek.
Sam ten akt, z obłoków heroinki święte,
Głowy swe ukazują nie mężnie ucięte
W tryumfie od tyrana.

Drugiéj z włoskiego oryginału (jest to bowiem melodrama Saracinellego), mamy wyborny przekład S. Jagodyńskiego, który będąc na on czas dworzaninem królewica Władysława, patrzał na jéj świetną we Florencyi wystawę. Powróciwszy z podróży we trzy lata, ogłosił drukiem w Krakowie 1628. Nic równego obok przekładu Jagodyńskiego postawić nie można z dawnéj literatury, pod względem języka rozpieszczonego, miłosnego. Głoszono, że z czasów Stanisława

Digitized by Google

Augusta, Szymanowski język miłości stworzył; ale najmniejszego porównania z Jagodyńskim nie wytrzyma. U tego język czysty, pełen ognia, życia, namiętności, miękki i giętki, pieszczotliwy; u Szymanowskiego nie polski, zfrancuziały, wodnisty. Czytając »*Wybawienie Ruggiera*« nie chce się wierzyć, aby to był tak dawny przekład dramatu, każdego zdziwi język tak piękny, tak zrozumiały, jakby świéżo z pod ręki znakomitego pisarza na świat puszczony.

Władysław zostawszy królem, nie zapomniał o ulubionéj rozrywce: w zamku Warszawskim miał swój teatr stale urządzony, który Jarzemski muzyk przyboczny króla tak opisuje (*).

»Mamże mówić o sali, gdzie się odprawują wesela, i o pysznèm *teatrum*, gdzie komedyje i trajedyje, i skoki włoskie wyprawiają? Teatrum to jest z perspektywami, budowane zacnie w kolumny, tam kunszty pod-

(*) Zbiór Pamięt. o daw. Polsce T. 3.

Digitized by Google

noszą się i schodzą na dół, inne śrubami w rozmaite obracają się strony; raz okazują ciemność z chmurami, znów przyjemną światłość, na wierzchu lazurowe niebo z słońcem albo miesiącem, gwiazdami i planetami. Tam ujrzysz okropne piekło, i morze burzliwe, żeglują po niém łodzie, a syreny wypływając, ślicznie śpiéwają. Tu persony spuszczają się z nieba, inne wychodzą z ziemi. Raptem otwiéra się drzewo, wyskakuje z niego osoba cała w klejnotach, z utrefionym włosem, i śpiéwa jak anioł. Następują inne sceny rozmawiających z sobą, potém po włosku drgają nogami i skaczą; wszystko to przy muzyce i klawicymbałach. Starszy nad muzyką, jak im da znak, rżną w skrzypki, aż się komedyja skończy. Są tam okna, gdzie osoby siedzą, sala ogromna, cała w kagańcach i świetle, a gości pełno w niéj.«

To okazuje stan maszyneryi teatralnéj ówczesnéj, że była opera, balet, stała orkiestra, a w teatrze loże. O stałych aktorach polskich nie mam śladu, bo włoskich tancerzy, mu-

Digitized by Google

zyków i śpiéwaków, jeszcze Zygmunt III. sprowadzał. W sztukach polskich dworzanie przyboczni przyjmowali role, a Władysław rad uczęszczał na teatralne widowiska urządzone z przepychem.

Roku 1635 w Warszawie po sejmie, wystawiono w opisanym wyżéj teatrze komedyją z muzyką: »*Dafnis przemieniona w drzewo bobkowe*« przed obecnością króla, królewiców i senatorów koronnych. Sztuka podzielona już nie na sprawy, ani części, ale na scen siedmnaście. Tłumaczenie tego włoskiego dramatu Jeremijasza Paschati, mamy przez znakomitego poetę Samuela z Skrzypny Twardowskiego, poetę, który u nas stanowi epokę. Czy to tłumaczenie było odegranem, wątpię, gdyż obecna wystawa była w języku włoskim.

Z niesłychanym przepychem we dwa lata wystawiono na tymże zamkowym teatrze, operę z recytatywami, o świętéj Cecylii (z włoskiego), w czasie wesela Władysława IV z Cecyliją z domu Rakuskiego. Nic z tą wystawą

Digitized by Google

nie mogło iść w porównanie, zgasła świetność »*Wyprawy Ruggiera* i *Dafnidy*.« Cudzoziemcy obecni, posłowie zagraniczni, przyznali zgodnie, że nie widzieli równego zbytku i przepychu teatralnego. Nie znam saméj poezyi, ale posiadam w odpisie z rękopismu dawnego »*Summaryusz*« czyli opis krótki, który dać może jakiekolwiek wyobrażenie. Pomięszano tu rzeczy święte z mitologiją, a co dziwnego, że gdy dzieła potępiano i niszczono których treścią była mitologija grecka czy rzymska (*), bezkarnie przécie na teatrze nadwornym uchodziło, by Apollo lub Kupidyn poprzedzał lub kończył smutną scenę męczenników chrześcijańskich. Rękopism współczesny, nie może dosyć wychwalić muzyki, tańców i śpiéwów, które słowiczemi nazywa, przy wystawie pomienionego dramatu: a gdy z jednéj strony płakano, patrząc

(*) Tego prześladowania doznało dzieło Seba: Klonowicza (Acernus) «Victoria Deorum 1600 r. od zagorzałych Jezuitów.

Digitized by Google

na martwe zwłoki świętéj Cecylii, dwa razy w szyję ciętéj, gdy z nieba ukazują się dusze, rozweselił serca Apollo przy złotéj cytrze, z gromadą pogańskich bogiń, śpiewając cnoty i dzielność oblubieńca Władysława, i urodę królowéj Cecylii. Szybkie zmiany dekoracyj, które wystawiały pałace, groty, morze, piekło i niebo, mile wszystkich oczy zajmowały. Po operze dano balet »*Gladiatorowie.*« (*)

Po śmierci Cecylii Renaty, któréj zaślubiny z takim przepychem obchodzono; w dziewięć lat, kiedy Gdańsk w roku 1646 drugą oblubienicę Władysława IV. Maryją Ludwikę Gonzagę, z radością przyjmował, wystawiono i teatr.

Dnia 15 Lutego we Czwartek, grana była wielka opera, któréj cudowne machiny i inne wydatki kosztowały miasto sto tysięcy

---

(*) Gabinet medalów pols. Ed. Raczyńskiego 1838 in 4º

Digitized by Google

talarów. Wybudowane było umyślnie teatrum, okrążone kilku galeryami, które wraz z parterem przeszło 3000 osób mieściły. Muzycy królewscy wystawiali na nim historyją miłości Kupidyna z pychą, napisaną wierszem włoskim, przez Wirgiliusza Puzylelli poetę dworskiego.

Składała się ta sztuka z trzech aktów z prologiem, pełnym allegoryj pochlebnych królowéj, i stosownych do okoliczności. Po operze nastąpił balet cudny, złożony z orła białego, z czterema orłami czarnemi, na każdym z nich siedział mały kupidynek; orły te za cel miały herb polski i Gonzagów. Dziwną było rzeczą widzieć je latające po powietrzu, i zachowujące ten sam porządek, i miarę tańca, jakby ziemi tykały. Wisiały na drutach tak cienkich, iż te niknęły przed oczyma. Zaszczyt tego wynalazku, jako téż i innych machin najpiękniejszych, najokazalszych, i najnaturalniejszych jakie się widzieć mogą, należał panom Augustyjanowi

Digitized by Google

Logi, i Bartłomiejowi Bolzoni, inżynijerom króla Władysława (*).

Kiedy z taką świetnością, z takim przepychem teatr dworski króla jaśniał, po klasztorach i szkołach, w domach zamożniejszéj szlachty i panów, grywano dyjalogi i komedyje, zwykle w mięsopusty. Jeżeli trajedyje poświęcano historyi świętéj, za to dyjalogi, komedyje, i tak zwane *intermedia*, nosiły barwę więcéj narodową. Potrzeba było jeno wtedy wyższego talentu, a sztuka dramatyczna nabrałaby oddzielnego charakteru, i piętna właściwego polskiego. Te to dyjalogi, komedyje i intermedia, uważane za najpiękniejszy pomnik narodowych dramatów naszych, za wielki materyjał do utworzenia sztuki, oddzielnéj - samorodnéj - polskiéj - historycznéj. Żywe obrazy zapomnianych figur tu oddychają ze starym językiem. U nich klecha, kantor, bakałarz, plebani, dworacy, żaki,

(*) Laboureur, podróż pani de Guebriant.

Digitized by Google

żołniérze, ciurowie obozowi, hajducy, towarzysze pancerni, pątnicy wędrowni, sołtysi, czarownice i guślarze, tyle stanów co już z ziemi naszéj przewiały na zawsze, a jednak do życia domowego przodków przyrośli, we właściwéj ukazują się barwie. Nie ma tu żadnego naśladowania obczyzny, są to obrazy rodzime, własne. Figury te zamarłe, odżywione dzisiaj ręką mistrzowską, ozdobiły by scenę: rozbudzone allelujem XIX wieku, nie odmienią za prawdę języka, ale zmienią stanowiska, i do wyższego interesu powołane być mogą. W dramacie nawet historycznym, czy w obrazach domowego pożycia naszych przodków, mogą odżyć, a dramat taki jeśli się go doczekamy, będzie dopiéro narodowym, bo będzie wiecznym obrazem zapomnianego żywota przodków, i zmartwychwstaniem tych osób, które do tego obrazu są nieodstępnemi figurami.

Z pomiędzy wielu dzieł, najważniejsze jest pod napisem:

Bachanalia, czyli dyjalogi z intermedyja-

Digitized by Google

mi, na teatrach szkolnych w jedno opus zebrane r. 1640 in 4°, które z opisu niedokładnego Juszyńskiego znamy.

Tych dyjalogów przedmioty pospolicie brane były z dziejów ojczystych, i z przypadków w kraju szczególnych. »Jeśli na scenę (pisze Juszyński) wchodzili górale, dyjalekt ich wiernie był oddanym, jeśli rzecz była w Mazowszu, zwyczaje i mowa mazowiecka zachowywanemi były. Wszystkie te sztuki miały cel dzisiejszy, to jest, krytykę i poprawę obyczajów. Bacznego czytelnika nie unudzi prostota mowy, bo potrzebna filologom prowincyjonalizmu znajomość. Zastanowią go trafne powieści, domowe zabawy, miejskie intrygi, wieśniaków obejście, bo w tém wszystkiém widzieć będzie ducha czasu, i charakter zwyczajów narodowych.«

W dyjalogu »*Guślarze*« wyszydzonemi są zabobony, gusła, zażegnania i zamawiania. Przyprowadzają do guślarki *Frączka*, opowiadają jéj rodzaj niemocy chorego. Ta rozkazuje mu się położyć na słomie na krzyż

Digitized by Google

złożonéj, i po różnych dziwacznych krzywieniach, tak śpiéwa:

Szczęśliwa ta matka była,
Co tego Frączka rodziła.
Poszedł ci był miły Krzysztoffor
Wziąwszy siekierę i topor;
Napotkała go osoba,
I pytała się w te słowa:
»Dokąd idziesz Krzysztofforze,
A cóż ci po tym toporze?«
A to idę do Frączka
Którego trapi gorączka.
Ratuj go we wszystkiéj mocy,
Aż zaraz z niego wyskoczy!
    Niech to bolenie
    Wypadnie w golenie!
    Z golenia w pięty,
    Daj to panie święty!
A jeżeli *urok*,
Niechaj wypadnie za rok.
A jeżeli *gościec* (*)
Niech uleci w paznogieć!

(*) Kołtun.

Digitized by Google

A z paznogcia w ziemię
Na trzy sążenie (sążnie).
W imię Ojca i Syna i Ducha świętego,
Niech nie trapi wszystko złe Frączka chorego!

Tu z za opony wychodzi Starosta, i gromi owę guślarkę w długiéj przemowie, pokazując czczość i niegodziwość zabobonów. Nareszcie odprawia się sąd na czarownicę i wyrokuje zwykłą próbę pławienia. Guślarka przyznaje się, że téj formuły zażegnania, nauczyła ją babka, która ją także od przodków swoich umiała. Bakałarz powtarza nauki dawane w kościele, o ślepocie wierzących w gusła. Wylicza wszystkie rodzaje bredni podobnych, oraz przekonywa Starostę, że czary i gusła są tylko w urojeniu ludzkiém, że podobne doświadczenia obrażają Boga, i przeciwne są rozumowi, bo ten z siebie jest mocnym dowieść próżności zabobonów. Zbija wszystkie zarzuty które Starosta czyni, przywodząc pismo święte, różne przypadki i skutki czarów, kończy tę utarczkę

Digitized by Google

przywiedzeniem zdania świętego Augustyna, i innych nauczycieli kościoła. To dowodzi, że wszystkie te gusła w on czas były, które po dziś dzień u ludu trwają, a oraz że i wtedy odzywał się głos rozumu, który silniéj przez teatralne widowiska działał, niż piśmienne teologów harce.

Komedyja »*Albertus Rotmistrz*,« wystawia Alberta dowodzącego rotą żaków. Każdy akt w inném mieście. W drugim obozuje Albert w Łagowie, wyprawia drabów na podjazd do mnichów święto-krzyzkich (*), szczególniejsze dając im rozkazy, w których dostatecznie wystawia ówczesną swawolą żołniérską. Każe malować na chorągwi beczkę i kufel, opowiada różne potrzeby, w których będąc obecny, jadł, pił, i krwawą pracę chłopom wydzierał, bo żołniérzowi wszystko wolno, w nagrodę ofiary życia, które

---

(*) Benedyktynów klasztoru na Łyséj - górze w Sandomiérskiém.

Digitized by Google

wystawia za ojczyznę. Jest to prosta ale dokładna satyra rozwiozłości piechoty, czyli *drabów*, jak ich w ów czas nazywano.

Komedyja *Pielgrzym i Pątnica* jest krytyką obłudnego nabożeństwa, nagannéj włóczęgi i oszustwa, łatwowierności wieśniaków. Trzeba się nawet dziwić, że w owych czasach mógł być wystawionym Ławnik i Burmistrz, przetrząsający kobiałkę pątnicy (pielgrzymki) i szydzący z mniemanych relikwij, i urojonych świętości. Ławnik zatrzymuje pielgrzyma i pyta:

Cóżeś ty zacz? i skąd-żeś teraz przywędrował?
Gdzieś się rodził? gdzie bywał? i kędyś się chował?
Jeśliś w zapowietrzoném mieście nie był kędy,
Bo teraz po świecie niebezpieczno wszędy.

PIELGRZYM.

O prawie niebezpieczno, bo téż kędy było,
Prawda że się już bardzo tak zapowietrzyło,

Digitized by Google

Nie masz się gdzie przewietrzyć, wszędzie zamykają,
Nie tylko gdzie mrą ludzie, ale gdzie nie radzi dają.

Pątnica że przedawała kamienie *wróżne* poświęcone (racze oczy), jerozolimskie palmy, skazaną była do kuny kościelnéj na trzy dni, i na chłostę cielesną.

Tu także jest obraz szarlataństwa, którego pełno było w Polsce w rozpowszechnionem pątnictwie czyli pielgrzymstwie (*).

Żaki w Warszawie pamięć Bachusa, odżywiali wesołym dyjalogiem, który miał więcéj sensu nad Jezuickie *koncepta*, bo Jezuici nie ustawali przedstawień swoich po szkołach, i przy uroczystościach. Dyjalogu tego napis:

»*Bacchus orbis dominus, ipsis Bacchanaliorum Feriis comice ab ipsa pueritia ad usque senectam, et tumulum deductus.*« *Varsa-*

(*) Dykc. poe. Polskich T. 2.

viae (u Piotra Elerta r. 1644, stron. 4. po łacinie i po polsku, aktów 4 in 4°).

Tu oddają do szkół Bachusa, ale ten miasto kałamarza, bierze flaszę, współuczniów spaja; idąc na filozofiją, na gospodzie pije. Gdy młódź dla rycerskiéj sprawy, częścią z łuków, częścią z pistoletów do celu, Bachus z łuku do kufla zmiérza, ale prędzéj weń gębą, niżeli strzałą ugadza. Kiedy według zwyczaju szkolnego, jeden z młodzi filozofów, drugi krasomówców, poetów wysławia trzeci; Bachus naukę picia aż pod niebo wynosi. Nie mając piéniędzy, zastawia suknie, i prawie nagi ucztę wyprawia, nie chce iść, że bosy do kościoła, ale na wino idzie. Radzi się Cyganów o przyszłość, ci wróżą, że choć bezżenny, liczne potomstwa zostawi, nowéj nauki mistrzem będzie, i w starości czopem zabity polęże. Bachus na dyspucie uwieńczony laurem; gdyż obronił *raciami*, aby wino nie było wytępione. Na katedrze przez woźnego ogłasza, iż o nauce picia będzie mówił. Liczni zbiérają się słuchacze.

Digitized by Google

Gdy niektórzy nie chcieli zupełnie przystać na jego naukę, częstuje i raczy, a wszyscy mu lat setnych życzą. Po czém wedle wróżby czopem przebity, mimo leków, napisawszy testament, przy dzwonieniu szklenicami, umiéra. Pogrzeb Bachusa, grzebią go w słodzinach i piszą nagrobek.

EPILOGUS.

Opowiada woźny, że na królestwo bachusowe nastąpił post, którego jako prawego następcy, te ustawy głosi:

1. Mięsa i nabiału nie jeść przez dni 40.
2. Raz jeść na dzień, i to o 12 w południe.
3. Kolacyja nie ma przechodzić uncyj czterech.
4. Na modlitwach i bogomyślności czas trawić.
5. Na twardéj ziemi sypiać.
6. Swawolne ciało dyscyplinami dręczyć.
7. Pijać skromno.
8. Chrystusa cierpiącego bóle uważać.

Digitized by Google

9. Dłużéj nad godzin pięć nie sypiać.
10. W niedzielę i święta dni, przez pokutę grzechy gładzić i jałmużnami opłacać.
11. Kto nie będzie mógł tego skutecznie wykonać, o dyspensyją dołożyć się tych, którym należy *condere leges et interpretari.*

Pomiędzy wielą dramatami, które podnosiły sztukę dramatyczną w czasach Władysława IV, odznacza się Piotra Baryki: »*Z chłopa król, komedyja dworska*« r. 1637. Jako we wszystkich tak i tu nie znajdzie żadnéj intrygi. Spojenie kmiecia, przebranie za króla, a późniéj ubranie na powrót w własne łachmany, oto żart i krotochwila walecznego rotmistrza, z kilką towarzyszami, co używali mięsopustu, po krwawych na Gustawa wyprawach. Sztukę tę, cenić przecię bardzo wysoko należy z charakteru osób wydatnych, pięknego wiersza, ciekawych rysów z téj epoki, czystego języka, pełnego przysłów, i zwrotów prawdziwie polskich, słowem, takiego języka, który późniéj za Stani-

Digitized by Google

sława Augusta, usiłował w swoich komedyjach wskrzesić Fr. Zabłocki. Komedyją tę mogę nazwać prawdziwą perłą sztuki dramatycznéj za Władysława IV, a żałować potrzeba, że Baryka więcéj nam sztuk nie zostawił, był to prawdziwy talent swojego czasu do pisania komedyj. Mógł on zostać mistrzem dla potomnych w sztuce dramatycznéj czysto-polskiéj; niestety! ten jeden tylko pomnik po sobie zostawił.

Graną była komedyja Baryki na dworze jednego szlachcica z Sieradzkiéj ziemi; widać to z mowy rotmistrza, którą w swojém miejscu przytoczę. Podzielona na trzy akty, sceny oddzielne, z prologiem i epilogiem; po pierwszym i drugim akcie, *intermedia* niezmiernie ważne, bo malują obyczaje rycerstwa naszego, różnéj broni.

Niższa daleko co do prawdziwéj wartości, ale należąca do ciekawych zabytków sztuki dramatycznéj tychże czasów, jest komedyja pod napisem:

Digitized by Google

»*Dziewosłąb dworski*, *mięsopustny*, *uciesszny.*«

Główną osobą téj komedyi jest Pamfilus, młodzieniec bogaty i rozrzutny, który chce używać świata. Za poradą swego sekretarza przedsiębierze podróż w obce kraje, mimo przestrogi marszałka nadwornego, że to koszt wielki. Sam marszałek posłuszny rozkazowi pana, wybiérającemu się na wojaż, przyprowadza trzech pachołków do służby jak żądał: *śpiewaka*, *galanta* i *skoczka*, którzy się ze swemi zdolnościami popisują. Lecz wkrótce Pamfilus, jak każdy tego rodzaju panicz marnotrawca, płochy i zmienny, podmówiony przez marszałka i dworzan, woli jechać w zaloty, niż do cudzych krajów, ale wśród radości kiedy sam wesoły śpiéwa:

»Jedźmy tedy znowu kędy,
Będąc młodym, radzi wszędy;«

zamarła mu w ustach z przestrachu piosnka, bo zastąpuje mu drogę śmierć z dwoma djabłami, *Węglikiem* i *Smółką*. Pamfil drżą-

Digitized by Google

cy, rozkazuje służbie swojéj, wypędzić nieproszonych gości, ale ta zbita od djabłów, ucieka: sam napędzony (jako mówią) do zimnéj wody, omglewa. Nagle ukazuje się *wiara* z krzyżem w ręku, w towarzystwie *anioła*, ci stają w obronie Pamfila, wyprowadzają ocalonego za zasłonę. Djabli wtedy na śmierć zagniéwani, że przez jéj nie pośpiech, uszła im jedna dusza, biją śmierć i dławią tak, że ta omglała z bólu, upada bez zmysłów. Wtedy *smółka* przestraszony, żeby śmierć nie umarła, posyła *węglika* po lekarza. Przychodzi doktór niemiec, a pomacawszy pulsów, zapewnia że żyć będzie, i odprowadza osłabioną do swojéj izdebki, ażeby ją z pobicia zupełnie wyleczył. Djabli przyrzekają, że nie przestaną usiłowania, by Pamfila z Bogiem zwadzić, i odchodzą z wesołym śpiéwem. Kończy komedyją epilog. Podzielona nie na akty ni sceny, ale na *sprawy*, których pięć zawiéra:

Lubo żadnego porównania nie wytrzyma z komedyją Baryki, z oryginalności pomy-

słu ma swoje zalety. Oryginalną jest rozpacz djabłów, gdy uniesieni gniéwem *śmierć* pobiwszy, drżą trwogą i obawą, ażeby nie skonała, bo któż im będzie dusze dostawiać, jeżeli śmierć umrze!

Dyjalog z roku 1633 »*Szkolna mizeryja*« maluje stan klechów, kantorów, plebanów, szkółek wiejskich i tych, co przy kościołach w Krakowie istniały. Nie ma żadnych podziałów, tylko chóry miejscami przechodzą.

Komedyja »*Sołtysa z Klechą*« (z r. 1646) wystawiana na teatrach po miasteczkach, zawiéra na szlachtę ostrą satyrę; śmiało tam maluje pijaństwo, bezbożność, skażenie obyczajów. Jako główne osoby występują; klecha, sołtys i pan (szlachcic). Trzymające pośrodek między pobożnym dyjalogiem, a poważną trajedyją, dała widowisko r. 1638 młodzież kollegium Lubelskiego Jezuitów, podczas jeneralnych sądów Trybunalskich w Lublinie, w języku łacińskim. Przedmiot wzniosły i wielki, bo głównemi osobami byli: Bolesław śmiały i biskup krakowski Sta-

Digitized by Google

nisław, późniéj w poczet świętych patronów policzony. Przedmiot tenże sam późniéj Fr. Wężyk najnieszczęśliwiéj obrabiał w 200 lat prawie: a lubo nie brakło temu poecie na znakomitym talencie, lubo umiał dzielnie władać językiem, wszystko rozbiło się o nieszczęśliwe jednostki, i konieczną miłość użytą za główny motor sztuki, bo nie zrozumiał czego żąda polski dramat, naśladując ślepo wzory ubóstwianych francuzkich pisarzy.

Widowisko o którém wspomniałem, w pięciu aktach, oprócz czterech intermediów, rozwinęło na scenie ważny wypadek historyczny. Co kroniki podały, co dzieje kościelne i legendy, ujęto w ramy tego dramatu. Ignacy Brodowski treść tego widowiska wydał po polsku, dla łatwiejszego zrozumienia wystawy (*).

(*) Łukasz Piotrowski szlachcic podlaski, professor akademii krakowskiéj, słynął z dowcipnych dyjalogów, które pisał dla zabawy Władysława

Digitized by Google

Patrząc na tyle pomników, czasy te Władysława IV policzam za prawdę, do najświetniejszych dla sztuki dramatycznéj w Polsce, a trwały one tylko lat piętnaście. Monarcha ten miał stale urządzony teatr, i rad téj szlachetnéj używał rozrywki; a teatr dworski jaśniał przepychem, zręczną maszyneryją, osadną muzyką, śpiéwakami i tancerzami włoskiemi, przecięż mimo to, w niczém się nie przyłożył do postępu, i rozwinięcia narodowego dramatu. Utrzymując, płacił hojnie nadwornego poetę, ażeby mu sztuki do teatru pisał, ale ten poeta był to włoch, *Wirgiliusz Puzytelli*, pisał po włosku, układał dramata których przedmiotem była zawsze mitologija, czasem historyja kościelna:

IV. z tych śladów nie zostało nawet. Co godne uwagi i podziwienia, iż gdy raz przedstawiał w swoim dyjalogu geniusza, na skrzydłach które sam przyrządził, przez dach Nowodworskiéj bursy, z przedmieścia retoryką zwanego na teatr przyleciał, i po odprawionéj scenie, z teatru na swoje miejsce odleciał.

Digitized by Google

pisał dla teatru dworskiego, a więc usiłował tak przedmiot nakręcać, ażeby otworzyć pole świetnéj wystawie, bogactwu i maszyneryi. Cały więc teatr zamkowy, żadnych korzyści nie przyniósł literaturze krajowéj, jak może tylko rozszerzenie upodobania w widowiskach. Pożytek jedyny dla potomności niosły właśnie te dyjalogi, komedyje i *intermedia*, co miejsca na dworze nie znalazły; one ulubione od ludu, wywoływały charaktery narodowych figur, odżywiały wspomnienia krajowe, a bogacąc język, przechowując wiernie rodzinne obrazy, rokowały piękną wróżbę w przyszłości, dla prawdziwie polskich dramatów. Ale po żal się Boże! późniejszych czasów, bo co miały wydoskonalić; zeszkaradziły, co podnieść; zdeptały.



Digitized by Google

I.

Wybawienie Rugiera

z WYSPY ALCYNY

r. 1628.

Digitized by Google

Digitized by Google

Wybawienie Rugiera z wyspy Alcyny g'woli N. Władysławowi Zygmuntowi królewicowi Polskiemu i Szwedzkiemu etc. z woli Najjaśniejszéj Arcyksiężnéj Rakuskiéj, księżnéj Florenckiéj, w pałacu nazwanym *Villa Imperiale* przy Florencyi podczas mięsopustu w roku 1625, komedyja z tańcem i muzyką, po włosku reprezentowana, a teraz na polskie przez S. S. Jagodyńskiego, który tam był *praesens spectator* przetłumaczone. W Krakowie w drukarni Cezarego R. P. 1628 in 4°.

Digitized by Google

Treść téj komedyi z chórami, tańcem i kadrylem końskim jest następująca:

Rugier, i urodzeniem zacne i wychowaniem a ćwiczeniem grzeczne panię, od Alcyny królowéj wszeteczné́j, a przy potędze urody siła mogącéj, czarami zwiedziony, porzuciwszy przystojne, a uczciwe zabawy, jął się podanych roskoszy cnocie przeciwnych. Lecz *Melissa*, *i Rugierowi i Bradamancie* którą mu w lepszy sposób raiła, sprzyjając, żałosna z błędów Rugiera, przemyśla jakoby onego z niewoli, i tak marnego opętania, wyzwoliła. Zmyśla tedy postać Atlanta, czyni się astrologiem i wieszczkiem, sprawy Rugierowe których wiadoma była, jakoby z nauki i wiedźby ugadza, i tak sposobiwszy młodzieńca, nieuczciwe zabawy gani, do cnót namawia, ożenienie z Bradamantą radzi. Mądra rada u cnotliwego młodzieńca, przyjemna; Alcynę odrzuca i ma się do lepszego stanu i postanowienia. Alcyna będąc z tego żałosną, Rugiera zatrzymać usiłuje, a nie mogąc prośbą i płaczem, do czarów i czartów

się udała: drogi zamawia, a morze w ogień obraca. Lecz próżno chcącemu do dobrego drogę zagrodzić. Wnet Melissa w téjże nauce biegła, drogi i drzewa odczarowała; morze ogniste i Alcynę z potworami odegnała: a nie tylko Rugiera, ale wielu młodzieńców i panienek, z niewoli i więzienia do którego przez czary przywiedzeni, pod drzewy i górami je cierpieli, wyzwoliła. Zatém przy wolności dobra myśl kawalerów i froncymeru, nakoniec pląsy i tany, nie tylko młodzi, ale i koni strojnych i mieczowych (*).

Za podniesieniem zasłony ukazał się w *prologu* Neptun, który przybywa z powitaniem Władysława już sławnego z wypraw na Moskwę, i pamiętnych walek pod Chocimem (r. 1621).

Idę (mówi) przypatrzyć się Tuszkańskiéj krainie,
Że tam wiem o wielkiego króla, wielkim synie!

(*) Słowa Jagodyńskiego.

Digitized by Google

Pódźcież przy mnie z ochotą, i wdzięcznym
śpiéwaniem
Obywatele morscy, uczcić powitaniem,
Ujrzéć tego w pokoju, który teper
I srogie bojem zwalczył Turki, Tatarzyna!
A Ty téż cnego królestwa, Wisło, pani wodna,
Przybądź do mnie! a jako słuszna i pogodna,
Pław i staw twego pana cnoty i przymioty,
Skąd tryumfuje książe Tuszkańskie z ochoty.

WISŁA.

O wodnego królestwa, wielkorządzco zacny,
Sprawy, i sławy królów śpiéwać kunszt nie
łacny,
Tak wysokich, i nasze wody trąb nie mają,
Chocia ochotne serca z brzegów wylewają.
Milczenie chęci pożéra,
Febusowa tylko lira,
Marsa tego walecznego
Z którym i świat pragnie mira
Opowie część chwały jego.

W końcu prologu przybywa Melissa na delfinie, płonąc gniéwem przeciw czarownicy.

Digitized by Google

Także Alcyno obłudna,
Zmyśloną postawą cudna;
Chcesz twarzyczką twą zdradliwą,
Być serc ludzkich truną żywą?
Chcesz by Rugier kwiat młodości
Padł w twój ogień żarliwości?
A on na to się urodził,
By z cnotą i sławą chodził.

Zapowiada w końcu Alcynie upadek, i wybawienie młodego bohatéra.

Ukazuje się Alcyna i Rugier z chórem dorodnych dziewic (*froncymeru*), głoszących w miękkim śpiéwie miłość i roskosz.

Tu rzec możemy
Ile widziémy,
Roskosz z miłością panuje;
Słońce w krąg chodzi
A rzec się godzi,
Takiéj pary nie najduje!
Śliczna Alcyno
Pociech przyczyno,
Zażywaj gód i lubości;

Między kwiatkami
Spolnie rękami,
Ściskając się miłości!

Sam Rugier uniesiony szałem, ubóstwiając Alcynę, skarży się na cierpienia z miłości:

Ty, duszo moja, nie czujesz!
Jak ciężko serca dojmujesz.
Co wejrzenie, to zranienie,
I już bych miał dokończenie,
Gdyby kochane, nadobne,
Oczy twe gwiazdy ozdobne,
Oczy, skąd na mnie lecą tak srogie postrzały,
Tak uleczyć, jak zranić serca nie umiały.
A maszli pragnienie
Widzieć swe wyobrażenie;
Nie patrz we szkło kłamliwe, otwórz piersi moje,
Przyświeci tam mój zapał, że i lica swoje
Poznasz, poznasz i moje w tobie ukochanie,
I rzeczesz: gdzie z kim miło, tam rajskie mieszkanie.

Digitized by Google

Uradowana Alcyna zapałem pięknego kochanka, pragnie

Byle ten ogień miłości,
Trwał w téj zawsze stateczności.

Odchodzi wezwana, a Rugier się odzywa:

Czekam jako po zimie słońca ziemia czeka,
Ale miłość na długie czekanie narzeka.

Słucha śpiéwu drużyny pięknych dziewic, rozkochanego pastérza, i ujęty niemi wykrzyka:

Kogo płomień i pienie miłości nie ruszy,
Musi być lód i kamień, musi być bez duszy.

Lecz nie dosyć na tém, Syrena wychyla się z wody, i tkliwszém pieniem czaruje młodzieńca.

Kto w kwitnącéj chce młodości
Zażyć świata i lubości,
Za miłością niechaj biega,
Miłość znosi, co dolega.

Digitized by Google

Do miłości, do miłości,
Kto w kwitnącéj chce młodości,
Zażyć świata i lubości.

RUGIER.

O jak miło nad wodami,
Paść słuch Syreny pieśniami!
Z nieba ta moc i te dumy,
Zmysły skracać i rozumy.
Ciszéj góry, i wy lasy,
I wy milczcie temi czasy,
Milczcie, ptaszki śpiéwające,
Wody i wiatry szumiące.

Syrena pieśnią usypia Rugiera, gdy w tém Melissa w postaci Atlanta budzi marzącego o miłości bohatéra, karcąc surowo zniewieściałość niegodną rycerskiego męża.

Wpadłeś w odmianę sprosną a sprośniejszą sławę,
A żam cię tak ja wyćwiczył,
Żam tak chciał, i tego życzył,
Byś był niewolnik niewieści?
Gdy inszych wojenne wieści,

Digitized by Google

Do Libiéj, Europy, wabią na zabawę!

Radęć wzięła i serce brzydka czarownica:
Wstydź się bezwstydny Rugierze,
Gdzie w towarzystwie rycerze?
Gdzie twa zbroja polerowna?
Gdzie broń ostra i hartowna?
Ze wszystkiego'ć obrała sprosna miłośnica.

Teraz piastuj zwierciadełka,
Pilnuj farbiczek, mydełka.
Będziesz téż uczciwość miéwać,
I będę o tobie śpiéwać.
Wygrał Rugier! zwyciężył, i niech tryumfuje
Jeśli to mąż co męztwem Wenerze hołduje.
Porzuć błazeństwo, prostaku,
A miéj się w skok do szyszaku:
Zbrój się na nieprzyjaciele,
I na niewieście fortele.
Pole z nieprzyjacielem męztwu turniéj prawy,
I ty pragniesz-li sławy, miéj się téż do sprawy.

Obudza się zapał rycerski we wrzącéj krwi młodzieńca, porywa zbroje.

Digitized by Google

Przyłbico droga! tyś lżejsza,
I zbroja chłopa znośniejsza
Niż fraszki, które zowie Kupido kwiatami.
Więc do serca i do broni,
Trzeba chłopu we złéj toni.

A zaklęte drzewa zaczynają narzekać, że je Rugier opuszcza, i zostawia w niewoli, a Melissa pociesza je prędkiém oswobodzeniem.

Uciszcie się smutne drzewa,
Nie zawsze zły wiatr powiéwa:
Ożywcie zmarłe nadzieje,
Niech serce strachem nie mdleje;
i wyprowadza młodzieńca z miejsc czarownych i innych.

Nadchodzi z drużyną dziewic Alcyna, nie znajduje miłego, po rozrzucanych darach poznaje wzgardę swoję, gdy jéj donoszą, że Rugier z Melissą, która już przybrała własną postać, uchodzi śpiesznie. Wpada w żałość niewymowną, wkrótce widzi nadchodzącego, zatrzymuje.

Digitized by Google

Stój! tak, stój okrutniku! gdzieć się to naparły
Nogi, ażeby serce me łzy tu pożarły?
Hamuj się z odchodzeniem, hamuj choć tak wiele,
Aż mię boleść ominie, że przemówię śmiele.
Patrz na płacz i frasunek, patrz na moje łkanie,
Wysłuchaj jeśli słuszne moje narzekanie.
Postuj niemiłośniku, a spojrzyj na oczy,
Któreś słońcem, miesiącem zwał, co się z nich toczy!

Lecz widząc nieporuszonego na te łzy i żale, wzywa piekielnéj mocy.

Furye! które w piekle podziemném mieszkacie,
A zawsze moję wolą ochotnie działacie,
Przybądźcie co najprędzéj do mego mieszkania,
Wody, ognia, powietrza czyniąc zamięszania.
Niech goreją morskie wody,
Jako w piekle smolne kłody.
Aby wyjścia nie było stąd dzisia nikomu!
Idź-że teraz uciekaj, idź do twego domu,

Digitized by Google

Idź, jeźli możesz, otóż sprawują to czary,
Czego prośba nie sprawia, ani płacz bez miary.

A za jéj głosem morze w ogień się zamienia, a czarownica płynąc swobodnie na łodzi z wielorybich kości, szydzi z Rugiera, a słowom Alcyny, wtóruje chór piekielny.

Będzież tak twarde serce, które się nie strwoży,
Ano nawałność ogniów burzy się i sroży,
Woda w ogień, a morze w piekło obrócone:
Śmiertelne to są strachy, a będąż zniesione?
A stanież animuszu komu i śmiałości,
Że spojrzy w twarz Alcynie, kiedy jest w srogości?
O nędzny miłośniku! źleś poradził sobie,
Żeś serce i królestwo wzgardził dane tobie.
Tobież przyjdzie probować, co ta może siła,
Która zdradzoną będąc, chce aby się mściła.

CHÓR PIEKIELNY.

Sprobuje Nie byłe srogości,
Poczuje Srogiéj złości.

Digitized by Google

JEDEN Z DJABŁÓW.

Srogie dziwy
Z piekielnéj niwy,
Już się ważcie,
A pokażcie;
Że ten bez miary
Godzien jest kary,
Kto nie ma wiary.

CHÓR.

Sprobuje Nieznane srogości
Poczuje Srogiéj złości.

DRUGI Z DJABŁÓW.

Srogie cuda
Wam się to uda,
Karać winy,
Kto Alcyny,
Nie wdzięczen wiary:
Dać go na mary,
Godzien grzéch kary.

CHÓR.

Sprobuje Nieznane srogości
Poczuje Srogiéj złości.

Digitized by Google

Widok gorejącego morza, głos pieśni szatańskiéj, zatrważa i mężniejśze serca, lecz Melissa władzą swoją rozpędza czary, odgania Alcynę, i zaklętych w drzewa i skały oswobadza.

Wy tedy co pod temi skałami zamknieni
Cierpieliście, ustawną ciemnicą dręczeni:
Rozkazuję wam mocą nieba, już wychodźcie,
A w pogodzie słonecznéj serca wypogodźcie!

W pośród wesołych pląsów oswobodzonych dziewic i rycerzy, na wozie ciągnionym przez centaury, przyjeżdża Melissa i śpiéwem kończy ten dramat:

Człowiek do nieba zrodzon, cierpie-li na ziemi
Co próżnowanie rodzi, z żądzami próżnemi.
Uchodzić tedy przyczyn, rycerze, potrzeba,
Co sławę w ziemi grzebie, która chce do nieba.
Wojenna trąba serca nie wzbudzi małego!
Więc wy pięknym gościńcem do kresu z ochotą
Ubiegajcie się, zacni rycerze, za cnotą.



Digitized by Google

II.

DAFNIS

przemieniona w drzewo bobkowe

Apolog abo baśń Owidiuszowa, która była reprezentowana muzyką na kształt komedyi przed obecnością Króla Je: Mci: królewiców Ich Mościów, i Ich Mościów panów Senatorów koronnych; w Warszawie po Sejmie Roku Pańskiego 1635.

w Warszawie w drukarni Jana Trelpińskiego K. JM. Typografa roku 1635 (in 4to arkusz druku).

Digitized by Google

Digitized by Google

PROLOG.

Podniosłszy zasłony którą scena zakryta, widać teatrum, jako niejaki piękny gaj, za którym od wschodu słońca powstaje na obłoczku jutrzenka ze czterema zefirkami, to jest wietrzykami południowemi, które śpiéwając wzbudzają ptastwo i wzywają aby witali jutrzenkę, przy wdzięcznéj harmonii wiatrów i strumieni. Śpiéwa jutrzenka, kwiecie rozmaite, a osobliwie różę wysławiając, opowiada bliskie przyjście słoneczne, a pozwala gwiazdom aby odeszły. Wietrzyki pośpie

Digitized by Google

szają z piosnkami, a w tém gdy słońce wschodzi, one z jutrzenką do nieba wstępują.

Piérwsza scena.

Na téj gromada pastérzów, żałują klęski ludzkiéj, którą czynił smok *Pito* nazwany; wylewają modły i prośby do Jowisza, oczy ku niebu podniosłszy, i proszą aby ich wysłuchał, a zagubił smoka przez ręce Apollina, co się na jego zagładzenie zasadził. Zatém idą przypatrować się z bliska, co się będzie działo, i co za koniec utarczki będzie.

Wtóra scena.

Dafnis, Kloryda i Nisyda, wystawiając stan panieński bogiń myśliwych, mówią, iż nie masz uciesźniejszego żywota na świecie, jako myśliwstwem się bawić, i gotują się na łowy wyjechać. Dafnis z swego obłowu obiecuje Dyanie ofiarować jelenie rogi, Nisyda łeb wilczy, Kloryda lisie futerko; w tém odchodzą.

Digitized by Google

Trzecia scena.

Pencus rzeka Tessalijska ojciec Dafny, ukoronowany sitowiem i rokiciną, wstając ze snu, raduje się z pogodnego poranku, a siedząc na kamienném łożu, dzban przy boku mając, wzywa z głębokości wodnych bogiń nazwanych *Napce*, aby mu śpiéwały. A te powstawszy według żądania jego, wdzięcznie śpiéwają.

Czwarta scena.

Tyrintus, Filindus i Licynius pastérze zalotni, jeden nad drugiego, wysławiają urodę swoich bogiń, a obaczywszy że drudzy nadchodzą, zamilczają.

Piąta scena.

Gromada pastérzów i satyrów z Apollinem wysławiając go z dzielnego postępku, że zabił smoka Pitona, a widząc się być do tego nie nazbyt sposobnymi, proszą Apollina, aby on sam wyśpiéwował zwycięztwo swoje. Śpiéwa tedy Apollo i wysławia łuk z strza-

Digitized by Google

łami, a zaraz naśmiéwa się z Kupidyna. Potém odchodzi, rozkazawszy pasterzom aby go wychwalali. Pasterze zaś wzywają do siebie Satyrów, aby z niemi wespół wysławiali dzielność Apollina, i śpiéwają tańcujący.

Szósta scena.

Wenus zstępując z nieba na złotym wozie, rozkazuje Kupidynowi synowi swemu, który za nią leci, aby się zemścił krzywdy i zelżywosci, którą ucierpiała od Apollina; ale Kupido rozumiejąc się być potężniejszym nad Apollina, za nieprzystojną rzecz ma mścić się nad podlejszym. Za namową jednak Wenery, która mu to rozważa, żeby to zelżywość była nie zemścić się, będąc tak potężnym; zagniéwawszy się grozi na pomstę, czego się pewnie spodziéwając Wenus, raduje się. Tym czasem gdy Wenus chce się wrócić do nieba, przemienia się scena w morze, widać Neptuna na wielorybie, który prosi Wenery aby się zatrzymała, ale ona się wzbrania. Neptunus chcąc ją zatrzymać,

Digitized by Google

trząsa i chwieje głową wieloryba, z którego natychmiast wychodzą cztéry Trytoncyni, jako Meluzyny, i wdzięcznie Wenerze śpiéwają, wysławiając ją. Wstępuje potém Wenus do nieba, Neptunus téż i z morzem niknie.

Siódma scena.

Gromada pasterzów, którym poseł jeden opowiada utarczkę Apolla ze smokiem, a że niedaleko było od miejsca, namawia ich, aby szli przypatrzyć się zabitemu smokowi.

Ósma scena.

Kupido rad że się zemścił nad Apollinem, pokazuje jako to rzecz niebezpieczna rozgniéwać go. W tém odchodzi usłużyć jednemu pastérzowi i z jego Nimfą i wzniecić między niemi miłość zobopólną.

Dziewiąta scena.

Dafnis postrzegłszy że się w niéj zakochał Apollo, ucieka przed nim z wielką bojaźnią,

Digitized by Google

i prosi Dyany aby ją oswobodziła od niego, a nie mając prędkiego ratunku w swojém utrapieniu, udaje się do ojca i prosi go, aby powstawszy wysłuchał jéj utrapienia. Cieszy ją Pencus, i radzi, aby przed Apollinem nie uciekała, ponieważ nie z żadnéj nieprzyjaźni, ale z wielkiéj miłości ku niéj to pochodzi, ale Apollo goni ją, gdzie się kolwiek obróci, ona jednak obaczywszy Apollina, poczyna uciekać.

Dziesiąta scena.

Apollo z cytrą bieżąc za Dafnidą, prosi jéj aby się zastanowiła, ochraniając jéj aby się nie zakłuła, abo twarzy w gaju nie zraniła: rozważa jéj téż i niebezpieczeństwo, że ona nie ma ani łuku, ani żadnéj inszéj broni, czémby się bronić mogła, gdyby dziki i drapieżny zwierz na nię napadł. Wzywa jéj i prosi, aby słuchała wdzięcznego dźwięku cytry, i oświadcza jéj wielką miłość swoję ku niéj, opowiadając jéj, że ten przed którym ona uchodzi, ma sobie zleco-

Digitized by Google

ny rząd prędkich i bystrych koni, któremi się wozi światłość dzienna. Dafnis jednak na te namowy nie dbając, ucieka, Apollo téż za nią bieży.

Jedenasta scena.

Kloryda i Nisyda szukają Dafnidy, a nie mogąc jéj znaleść, wchodzą w las z drugiéj strony, znowu jéj szukać.

Dwunasta scena.

Dwaj pasterze usłyszawszy o utrapieniu Apollina, które nastąpiło za wzgardę Kupidyna, dziwują się, że ludzie, gdy im szczęście służy, nie umieją rządzić sobą.

Trzynasta scena.

Dafnis ciągle uciekając przed Apollinem, zmordowana będąc, wzywa ratunku od Dyany, i od inszych bogiń towarzyszek swoich, od ojca i od inszych bogów. Narzeka, że Bogowie nie wprzód jéj piorunem zabili, abo nie dali na pokarm smokowi, a niżby była

Digitized by Google

przyszła na taką zelżywość, że stała się zdobyczą Apollinowi. Znowu wzywa na ratunek ojca, w swojém utrapieniu, a nie mając niskąd pociechy, narzeka i lamentuje na bogi, na niebiosa, woła na zwierzęta leśne, aby ją przyszły pozrzéć. Obacza się potém z głupiego rozumu, prosi odpuszczenia, ponieważ te narzekania pochodziły, z wielkiéj zapalczywości i bólu nieznośnego. Obaczywszy jednak znowu Apollina, obraca się do ojca, i chce uciekać, a nie mogąc, przemieniła się w bobkowe drzewo.

Czternasta scena.

Apollo doganiając Dafnidy, i chcąc uścisnąć i pocałować ją, ręce rozciągnąwszy, uściska drzewo, i prosi go jako niejakiego więzienia kochanki swojéj, aby się otworzyło, że jeśliby jeszcze został w niém jaki duch Dafnidy, aby mógł być uczestnikiem jego. Życzy sobie śmierci, ale będąc nieśmiertelnym, umrzéć nie może: zaczem wychwala drzewo, i przyjmuje za swoje własne, i sta-

Digitized by Google

nowi aby jego gałązkami byli koronowani książęta, królowie i inni monarchowie, i on sam opasawszy się nim, odchodzi.

Piętnasta scena.

Powstaje Pencus z Nimfami, płacze, narzekając żałośnie na nieszczęsny przypadek Dafnidy córki swojéj; a boginki wodne nazwane Napec, opłakują i narzekają na nędzę, i utrapienie żywota ludzkiego.

Szesnasta scena.

Filindus pastérz nie wiedząc co się działo z Dafnidą, widzi gdy się przemienia w drzewo. Tymczasem przychodzą Nimfy, towarzyszki jéj i opowiadają jéj nieszczęsny przypadek Dafnidy. Co usłyszawszy boginie, chcą sobie śmierć zadać, a Filindus idzie za niemi, odradzając im i odwodząc je od tego.

Siedmnasta scena.

Gromada pastérzy żałosnych, z nieszczę-

snego przypadku Dafnidy, pobudzają lasy do lamentu, tymczasem gdy oni narzekają, przychodzi Filindus z dwiema Nimfami, i pomaga im płaczu.

A w tém otwiéra się scena, na końcu któréj spuszcza się z nieba bania okrągła, która znaczy machinę świata, a na téj siedzi szczęście, które opowiadając przyszłe rzeczy, opowiada téż przy szczęśliwém panowaniu Władysława IV króla Polskiego, niewysławione zwycięztwa z Moskwy i Turczyna, a na znak tego, pokazuje pod sobą Turczyna, a króla wysławia, i szczęśliwym nazywa. Potém muzyka wziąwszy ostatnie słowa od szczęścia, potwierdza to, co szczęście opowiedziało. A w tém się kończy.



Digitized by Google

III.

Summaryusz historyéy
O SWIĘTÉY CECYLIÉY
r. 1637.

Digitized by Google

Digitized by Google

SUMARYUSZ

Historyi o świętéj Cecylii, którą odprawowano na weselu z muzyką N. N. Władysława IV. króla Polskiego i Cecylii z domu Rakuskiego r. 1637 we Wrześniu (*).

PROLOG.

Jako skoro zasłonę podniosą, pokazuje się scena nakształt pola gajowistego, z jednéj strony płynie Dunaj, a z drugiéj Wisła, któ-

---

(*) Wypis z rękopismu biblioteki ś. p. Józefa Dzieczkowskiego we Lwowie. Drukowany był téż

Digitized by Google

ra ciesząc się, i winszując sobie szczęśliwego zejścia się z sobą, wyliczają zwycięztwa monarchów swoich. Pokazuje się Sarmacya na tronie sporządzonym złupów wojennych, na gromadę złożonych: wysławia zacność Polski, opowiada sławę i chwałę N. Władysława IV i Cecylii z domu Rakuskiego, weseląc się z szczęśliwego ich małżeństwa, wzywa też do uciechy ojczystych rzek, a te zaś wzywają bogiń swoich, których 12 po-

---

ten Sumaryusz r. 1637 pod napisem: «*Sumaryusz Historyéy o Ś. Cecyliéy* wierszem włoskim opisanéj, wespół z intermedyjami poetyckiemi którą odprawowano muzyką na weselu Najjaśniejszych Władysława IV króla Polskiego y Szwedzkiego y Cecyliéy z domu Rakuskiego.» (in 4to kart nieliczbowanych 8. Sign. A. 2. B. 3).

Oryginał téj sztuki włoskiéj pod napisem: «*La S. Cecilia dramma musicale de Virgilio Puccitelli.*» Drukowany bez wyrażenia miejsca in 4to, w 15 arkuszach. Dedykacya autora datowana w Warszawie wykazuje, że w tém mieście drukowaną była.

Digitized by Google

wstaje, jedne śpiéwają, a drugie tańcują. Kupido latając po powietrzu i Hymenus na niebie, ofiarują się Sarmacyi dla pomienionego małżeństwa. Jowisz między bogami zaproszony od Sarmacyi, do takiego skłania się aktu, stanowi i utwierdza małżeństwo tych Najjaśniejszych Majestatów, i inni bogowie chętnie zezwalają. Tu odmienia się scena, pokazuje się Rzym starodawny, i rozpoczynają historyją świętéj Cecylii.

(Akt piérwszy ma pięć scen, zaczyna się intermedium).

Odmienia się cała scena w niebo, na którém widać słońce siedzące na wozie światłości, które natychmiast ma oświécić świat, i dzień przyprowadzić. Obaczywszy słońce Faetona syna swego, pyta się o przyczynę przyjścia, obiecując pod przysięgą nie odmówić mu tego, czegoby zażądał. Faeton prosi aby mu pozwoliło jeździć na swoim wozie, a słońce związane przysięgą zezwala, ale że źle powoził, zapaliło się niebo i zie-

Digitized by Google

mia. Jowisz rozgniéwany, strąca go w rzekę *Po*, z gorejącego wozu. Odmienia się znowu scena, w postaci pięknéj łąki, po któréj widać jak płynie rzéka *Po*. Klymena matka Faetona, z siostrami Lamfecyą i Feturą, usłyszawszy od króla Liguryjskiego, o nieszczęśliwym przypadku syna, narzeka na Jowisza, a siostry od żalu obróciły się w topole. Klymena mgleje z boleści.

(Akt drugi ma scen sześć, po nim intermedium drugie).

Scena wystawia straszne i wdzięczne pola Sycylijskie, i górę Etnę wydającą z siebie dym i płomienie. Pluto siedząc na wozie ciągnionym od dwu wężów, gwałtem przyciska do siebie Prozerpinę, ukradnioną dla tego, iż nie może prośbami nakłonić jéj, aby pozwoliła na jego wolą. A obaczywszy że przychodzi gromada panien, a jéj towarzyszek, porywa ją znowu do jaskini w górze, która się otworzywszy, zaraz się zawarła. Panienki opowiadają matce Cererze, co siédząc na

Digitized by Google

wozie ciągnionym od dwóch smoków, pochodnią w ręku trzymając, szuka Plutona, aby mu córkę odebrała, a dziwice płaczą zguby towarzyszki swojéj.

(Akt trzeci ma sześć scen, po nim intermedium trzecie).

Scena przedstawia morze; gdy Trytoni śpiéwają o miłości pływając bezpiecznie po wodach morskich, ukazuje się okręt Argonautów, za przewodem Jazona, który najprzód przypłynął aby dostał *Aureum velus* (złote runo) czem zdumione Trytony, chowają się z bojaźni w morze. Wyśpiéwuje Jazon z Argonautami chwałę przebytego morza i odpływa okręt. Trytony powstają znowu wzywając Neptuna, z wielkim jego orszakiem, który płynąc na ogromnym wielorybie, słyszy o zuchwalstwie Jazonowém, a gniéwny że zgwałcił morze, stanowi za karanie, by mu niezliczona liczba ludu zatonęła.

Digitized by Google

(Akt czwarty, scen sześć, intermedium czwarte).

Scena wystawia piekło: na samym końcu widać w nim miasto *Dyta*, w którém podnosi się wiéża żelazna, otoczona rzéką ognistą, z jednéj strony jaskinie Chydry, z drugiéj strony pieczary Chymery, i Swingi jędz piekielnych. Widać téż po jednéj stronie leżącego Tytana syna ziemi, na skale, którego serce pożerają Sępowie na karanie za gwałt, który chciał uczynić Dydonie. Po drugiéj stronie siedzi Tantalus, przy bijącém źródle, i przy drzewie pełném owocu; woda, ilekroć Tantal pragnieniem zmordowany, chce je ugasić, zastanawia się, i ile chce urwać owoc z drzewa, owoc umyka z pod ręki, na karanie występku, że dał syna własnego Pelopa na pokarm Bogom, i wydał ich tajemnicę na ziemi. Powstają jędze piekielne, przyczyniając mąk Tytanowi i Tantalowi, nie dbając na ich narzekania i lamenty.

Akt piąty kończy trajedyją.

W ostatniéj scenie, gdy opowiada służe-

Digitized by Google

bnica śmierć świętéj Cecylii, okazują się schody pałacu Almachiusza tyrana, gdzie widać męczenników i świętą Cecyliją, dwakroć w szyję ciętą. Wszyscy z nabożeństwem padają na ziemię, tym czasem w niebie widać ich dusze radosne, jak ciałom pogrzéb poczciwy gotują.

(Kończy się trajedyja Epilogiem).

Scena wystawia łąkę piękną chróścinami przerastałą, na końcu widać górę Parnas, a na niéj Apollo śpiéwając przy złotéj Cytrze, wzywa bogiń by wysławiać małżeństwo Najjaśniejszych Majestatów. Obraca się góra cudownym obrotem, a roztworzywszy łono, pokazuje gromadę bogiń, które śpiéwając, wysławiają cnotę i dzielność nowych oblubieńców. Apollo opowiada szczęśliwe powodzenie, a gdy wzywa do tańca pastérzy, znowu opowiadając szczęście, kończy się wszystko.



Digitized by Google

Digitized by Google

IV.

Z CHŁOPA KRÓL.

Komedya Dworska któréy argument podobny masz w facecyéy pierwszéy facecyy polskich, o pijanicy co Cesarzem był. Od Piotra Baryki napisana, i na dworze JMPana A. Ł. wyprawiana.

w Krakowie w drukarni Macieja Andrzejowczyka Roku Pańskiego 1637 (in 4. arkuszy 4).

Digitized by Google

Digitized by Google

W prologu myśliwiec z dworzanem Piwowskim występują, i treść komedyi opowiadają.

MYŚLIWIEC.

A to co? cóż to widzę! cóż to tu dziś będzie,
Iż tę izbę obito kobiercami wszędzie.
Pewnie nam nasz Jego Mość bankiet jaki sprawi,
Abo którą z Froncmeru w małżeński stan wprawi.
Ba-daj Boże w szczęśliwą godzinę przemówić,
Jeszczeby człeku nie żal na to zwierza gonić.
Lepiéj się przecie spytać pachołka którego,
Ono widzę na przeciw pana Piwowskiego.
Słyszcie, panie Piwowski, cóż to tu dziś będzie,
Że tę izbę stołową ozdobiono wszędzie?

Digitized by Google

PIWOWSKI.

A zaś jeszcze nie słyszał? wzdyć to naszy słudzy,
Chcą w mięsopusty szaléć, jako téż i drudzy.
Myślą to komedyją wyprawić foremną,
Byle u tych co będą słuchali przyjemną.
Bo już drugi zapomniał, jak dawno był żakiem,
A drugi się urodził, tak pono kozakiem.

MYŚLIWIEC.

A o czemże?

PIWOWSLI.

O chłopie co go upoiwszy
Żołniérze, i w bogate szaty przystroiwszy,
Dla mojéj krotofili, królem uczynili,
I za stołem królewskim pięknie posadzili.
Chłop mniema by to prawda, by był królem prawym,
Nie każdemu się stawi, kto przyjdzie łaskawym.
Pocznie wąsy odymać, każe dawać sobie,
Pełnemi konewkami, wziąwszy ręce obie.
A oni mu dudkować będą jak królowi,
Na wszystko, co rozkaże, wyskoczyć gotowi.
Będą pełnić do niego, będą skakać chętnie,
Nie będą nic poczynać przed nim sobie smętnie.
Aż się znowu chłopowsko upije jak cepy,
Owi go rozebrawszy, każą mu do rzepy.

Digitized by Google

Akt 1szy w scenie pierwszéj wychodzi sołtys pijany, przyśpiéwując i pokrzykując sobie, żołniérze z ludzkości chwali.

Upiłem się: a czegóż? lekworu onego,
Co go *kwa witą* zową, cóż komu do tego?
Hoj! hoj!

Cnotliwić to żołniérze, tóć mnie upoili,
Bodajże jak najprędzéj z miłym Bogiem byli
Hu! ha!

I patrzajcie czego mię oto nabawili,
Że się pono na ziemię obalę po chwili:
Jacy mi o wstyd idzie. Trzymaj! kto łaskawy!
Więc bym kędy gdzie usiadł, ale nie masz ławy.
Ej! nogi! trzymajcie się, jakeście cnotliwe,
Bo mi idzie najbardziéj o ciury złośliwe,
By mi nie wyrządzili złości obiesiowie,
Kiedybym tu odpoczął, trochę swojéj głowie.
Oj! oj!

Już to próżno, już daléj strzymać się nie mogę,
Odpuśćcie mi, położę tu głowę niebogę,
Boć mię ta marszczygębska złośnica tak morzy,
Że gdybym się nie przespał, byłoby mi gorzéj.

W scenie drugiéj nadchodzą ciurowie, szy-

Digitized by Google

dzą z opiłego, zabiérają grosiwo z mieszka, wiążą i odchodzą.

W scenie trzeciéj pokazuje się Rotmistrz z towarzystwem.

ROTMISTRZ.

Héj! panowie żołdacy, dzisia jeśli kiedy,
Połatajmy jakeście cnotliwi swéj biedy,
Którąśmy po te czasy w Prusiech ponosili (*).
Bodaj się z tym Gustawem sami czarni bili!
Toć nam jędza dojęła, toć nam głód dokuczył,
Czy go takich fortelów, sam djabeł nauczył?
Niby wieprz, ziemię ryje; jako kret się kopie,
A ty stań przeciw niemu, w polu chudy chłopie.
Ty do niego poskoczysz, a on do okopów,
Jak cię parzy, tak parzy, strzela jak do snopów,
Które więc stawia żeniec robotny we zniwa:
A ciebie ledwie dusza nie odbieży żywa.
Porwana na ostatku djabłu swoja wojna,
Już mi téż miły pokój, miła myśl spokojna.
Teraz czas sobie wytchnąć, a potém ku wiośnie
Skoro człowiek i w siły, i w zdrowie odrośnie;
Znowu na koń Witezu (**) czynić z poganinem,
Inaczéj nie zwał by się cnym Sieradzaninem.

(*) Wspomnienie wypraw jeszcze za Zygmunta III.
(**) Witez wyraz czeski *Rycerz*.

Digitized by Google

Sieradzanie cnotliwi, mężowie potężni,
Z Sieradzanów żołniérze i Hetmani mężni,
Jako i nasz dzisiejszy Hetman Koniecpolski
Wielki klejnot korony, i ozdoba Polski.
Z Sieradzanów przezacni ludzie wychodzili,
Z Sieradzanów biskupi i opaci byli!
Jakich chcesz mężów znajdziesz w Sieradzkim powiecie,
Tak wiele, jako kwiatów rozmaitych lecie.

Zaczynają pić zdrowia, i jak zwykle nie zabrakło wiwatów, ten pił:

Za zdrowie mego pana' Króla Jego Mości,
Niechże mu Bóg da dobre jak najdłużéj zdrowie.

Rotmistrz wychyla puhar.

Za Rzeczypospolitéj, i wszystkich Polanów
Zdrowie: ja te wysuszę i mych Sieradzanów.

Drugi znowu.

Za zdrowie Jego Mości Hetmana naszego,
I za wszystkich, chorągwi wojska Podolskiego.

Inny.

Za zdrowie Półkownika mego Jego Mości,
Dla jego przeciwko mnie wielkiéj łaskawości.

Digitized by Google

Ten znowu.

Za zdrowie Jego Mości Rotmistrza naszego,
I za to wszystko grono koła rycerskiego!

Nie tu koniec wiwatów, piją jeszcze:

Héj za zdrowie wszystkiego wojska Husarskiego.

Jest i kozak co wychyla.

Za zdrowiczko wszystkiho wojska kozackiho,
Nirowego, Duńskiho, i Zaporoskiho.

Już puhar miał skończyć koléj, kiedy nadchodzi Brzuchowski stary, jak nazywa Katana, opasły i sławny biba; kazał nalać pełno:

Wyście pili przez zdrowie rozmaitych stanów,
To Królów, to Hetmanów, to rozlicznych panów;
Zgadnijcież mi przez zdrowie ja pić będę czyje?
A wiem pewnie, że każdy swą do mnie wypije.
Ja zgadnę (jeden mówi) przez ten gardziel, i ten wańtuch tłusty,
Co go dźwigasz przed sobą, jak beczkę kapusty.

BRZUCHOWSKI.

Prosty to żart, nie zgadłeś, anibyście zgoła
Zgadli wszyscy, choćbyście gadali do koła.

Digitized by Google

Atoż piję przez wszystkich piwowarów zdrowie
Co ich jest w Polsce wszystkiéj, nie tylko w Krakowie,
Że na wątrobę waszę, taką nam ochłodę,
Gdyby nie ta musiałby człowiek łeptać wodę.

Rotmistrz radzi przestać pijatyki.

Ej jużeście popili do wielkiéj niemocy,
Łałby drugi bez pono do saméj północy.
Czas by nam się téż przetrząść: panowie muzyka!
Zagrajcie co ładnego, póki się drą łyka.
Drzyjmyż je jako możem: jak mięsopust minie,
Każdy się znać do zabaw swoich téż rozwinie.

Zaczyna się taniec, a Hryć się kozak odzywa.

Ej koliby usłyszéć szczo tak kozackiho,
Lubo téż szczo znajete byle co ruskiho.

Po tańcu Rotmistrz przedstawia towarzyszom, by co wymyślić dla krotochwili. Jeden z nich spostrzega Sołtysa pijanego bez czapki, bez rękawic, i zwierzchniéj odzieży. To podaje im myśl by sobie z niego zrobić komedyją:

Digitized by Google

Ten radzi, by mu spętać jak koniowi nogi,
A między dwa słomiane wrzucili go stogi,
A potém zapaliwszy, wołali nań: »Bracie,
Gore! gore! uciekaj bije ogień na cię.«

Ale opasły Brzuchowski inaczéj radzi.

Nie zła rada, lecz przecie niebezpieczna zgoła,
Bo strzeż Boże, gdyby się zajęła stodoła
U sąsiada, którego byłaby wieś w strachu,
Bo mogło by się dostać i dworskiemu gmachu;
Toby żart nie stał za to, coby było szkody,
Uchowaj Boże takiéj każdego przygody.
Ja bym radził, co będzie bez szkody wszelakiéj,
I nabawi uciechy nas nie lada jakiéj.
Utarłszy trochę pieprzu, albo téż imbiéru,
Wsypać w trąbkę zwinioną świéżego papiéru
I tak mu pomaluczku dmuchać w nozdrze obie,
(Jeno rychło, tém czasem by nie przyszedł k'sobie).
Boże mój! toć chłopisko będzie kichał, kichał,
Aż będzie od wielkiego śmiéchu człowiek zdychał.

Lecz nie trafia do smaku, równie jak porady innych towarzyszów, by go to ubrać jako djabła, to obszyć w skórę niedźwiedzią, aż w ostatku Rotmistrz podaje myśl posadzenia go na królewskim stołku.

Digitized by Google

I ubierzmy jak króla: skoro k'sobie przyjdzie,
Każdy z nas jak najświetniéj do niego wynidzie.
I nisko się ukłońcie, właśnie jak królowi,
Na wszystko co rozkaże wyskoczyć gotowi.
Bądź jeść, bądź pić, dostatkiem każe dawać sobie,
Wszystko czynić z ochotą, niech się nikt nie skrobie.
Ujrzycie że uwierzy iż on król prawdziwy,
Już to mi nie nowina widać takie dziwy,
Jeno się tego strzeżcie, byście się nie śmiali,
A wszystko com namienił, pilno wypełniali.
Skoro już wesół będzie znowu go upójmy,
I zaś w jego choboty chłopskie go ustrójmy
Potém go tam położem, gdzie leżał pijany,
A sami się skryjemy kędy między ściany.
A spodobasz się, czy nie, ta wam krotofila?

WSZYSCY.

Oj spodoba, spodoba!

Biorą więc letko Sołtysa i wynoszą, na tém się kończy Akt piérwszy. Jak zwykle następuje Intermedium, w którém służalec inaczéj zwany ciura obozowy, żywot żołnierski i obyczaje maluje.

Jeśli to nie oszczercy, ci naszy żołniérze,
Nie darmoć długie noszą aż po pas kołnierze,

Digitized by Google

Chłopa królem chcą czynić: a widział kto kiedy?
Ale czémże téż mają wesprzéć swojéj biédy,
Gdy nie mogą bankietem, muszą czasem żarty.
Kiedy się i tych nie chce, to o za łeb w karty.
Świadom ci ja ich dobrze, bom u nich pół roka
Służył; ale choćbym tam zapomniał i oka,
Tedy bym się nie wrócił, porwoni niemocy:
Nigdy człowiek nie wolen, tak we dnie jak w nocy.
Rano mu wycudź konia, rano wyczesz suknie,
Jeśli mu nie dogodzisz, to on ciebie puknie.
Rano gnój z stajni wyrzuć, a coby chędogo,
A zaś jeść, mocny Boże! o jako ubogo,
Jako pies tylko patrzaj co mu z wąsa spadnie,
A coć poda, ledwie to człeku na ząb padnie.
Czasem psu lepszy kąsek poda, niźli tobie,
A obiad często bywa niemal o téj dobie
Że wieczerzy nie pytaj, rzadką bywa, zgoła;
Bo często horelicę (gorzałkę) piją do wieczora.
Bodaj psi tak jadali, jak żołniérscy słudzy!
Wie go djabeł jako tam wytrwają i drudzy.
Pić przecie jako tako: kiedy siedzą w kupie,
Zwłaszcza gdy po potrzebie, abo jakim łupie;
To już léj, rozléj piwca, horelice, miodu,
W ten czas wzdy człek roztrzeźwiał, co zdychał od głodu.

Ale jak się popiją, o! nieboże ciura,
Przybaczysz tego, kiedy będzie we łbie dziura.

Digitized by Google

Skacz mu przez gołą szablę, trzymaj szostak w palcach,
A on ci ich urywa kulą po kawalcach.
Więc jeszcze jako tako, kiedy trzymasz w ręce;
Ale kiedy nad głową, to się równa męce.
Bo co chybi, to cię w łeb, a że ty o ziemię,
Miasto grosza, ali on ugodzi cię w ciemię.
Bodajże więcéj nie pił moczonego chmielu,
Kto tak strzela do człeka jakoby do celu!
Drugi każe czuprynę podnieść w górę sobie,
To stanie z bandoletem prosto przeciw tobie.
I tak strzela do ciebie właśnie jak do żubra
Aż czasem i łeb trzaśnie, nięszkąc sama czupra.
A jeśli tylko samę podetnie czuprynę,
Przecieć znaczną wyorze na wiérzchu łysinę,
Boć skórę ze łba zedrzéć, właśnie jako z węża.
Potém oni dochodzą rycerskiego męża,
Jeśli serca dobrego, jeśli będzie śmiały,
Kiedy wytrwa takowe jakby niepostrzały.
A jeśli cię zabije, przy takiém igrzysku,
(I często się to trafia, a zwłaszcza przy wińsku),
To sobie w śmiéch obraca: a ty téż pachołku,
Pod Bożą męką kędy zagrzebiony w dołku.
Wprawdzie, każą uderzyć w trąby, kotły, bębny,
Właśnie jakbyś na placu zginął bojem wstępnym:
Lecz nie stoi za moje; kat cię prosi o to!

Wolę ryjąc żelazo, niż po śmierci złoto.
Tu tak Husarze żyją. Pódźmyż do Kozaków!
Jako żyw nie widziałem, dziwniejszych ja żaków
Ni twoje bydło kiedy lecie idzie z pola,
Gzi się by je trząsł djabeł, podniosłszy chochoła,
Gdy je sieką szerszenie, lub muchy, lub bący,
Tacy właśnie gdy sobie podpiją kozacy,
Taki giez (*) gdy już w polu nadchodzi potrzeba,
Lecz jeszcze więtszy, kiedy najedzą się chleba.
A sięda już na ziemi po tatarsku wieńcem,
Gębę sobie śledziowym nasoliwszy ksieńcem;
Boże mój, toć tam właśnie jak w Osieku sprawa,
Toć trefna, kto nie widział, kozacka zabawa.
Musisz pić, choćbyś nie chciał, toć da w łeb i kuflem,
Aż ty idziesz z czerwonym panie Ciurski puklem.
A pij co tylko możesz, nie mierzą tam wagą,
Bądź szłykiem, bądź sajdakiem, a czasem baczmagą.
A choć będzie chłop drugi, jak olbrzym tak duży,
Aż mój duszka rozpina, u żupana guzy;

(*) Giez: robak który bydłu i koniom letnią dobą najwięcéj dokucza; wtedy z podniesionym ogonem w górę lata jak szalone bydlę. Stąd przysłowie u ludu: «*Gzić się*» biegać na hulankę, albo i przewracać się w parze. «Napadł go giez» gdy kto lata bez ustanku, więcéj po szalonemu, niż po ludzku.

Digitized by Google

Co mu się brzuch odyma od owsianéj brzeczki,
Przecie léj pobratynie właśnie jak do beczki.
Drugim co pić nie mogą, to im w paszcze leją,
Nie mogą się wyprosić, chociaż chłopi mdleją,
Aby jeszcze czém dobrém częstowali ciury,
Ale im każą łeptać nalawszy żybury
W ceber, w kocieł, na niecki, a czasem w koryto,
»Pijże beszte« wołając, bodaj cię zabito.
Gdy mu zaś co w nos wleci pijąc w mięsopusty,
Toć łeb szablą przewali, jak głowę kapusty.
Jeśli będziesz skowyczał, drugi raz poprawi,
A słowo jakie bąkniesz, śmierci cię nabawi.
Nie masz ci jak nasz żywot ten wolny, spokojny,
Żyjem sobie w swiebodzie, bez trwogi bez wojny.
Masz piéniądze? to kup jeść. A nie masz? więc pości;
Dorwiesz-li się téż chleba, nie wybieraj ości.
Dla tego nie żałuję, żem się chwycił swego
Rzemiosła, jako sami wiecie, uczciwego.
Nie bracę się z żołnierzmi, nie mieszam się z dworem,
Bojąc się żebym tego nie przypłacił worem,
Jak ten chłopek coście go przede mną widzieli,
Co z nim będzie, jużeście na przodku słyszeli.
Ja pójdę gdzie w kąt patrzéć, jako moje prawo,
Jeno proszę słuchajcie, do końca łaskawo.

Cały ten obraz swawoli Hussarzy, pijatyki

Digitized by Google

kozaków, a rabunków ajduckich, nie jest-że wiernym, prawdziwym, historycznym obrazem? Kroniki ówczesne potwierdzają to, a Baryka świadek żywy, co patrzył na to wszystko nie raz, wydał z całą mocą i całą prawdą. Lecz wróćmy do saméj komedyi. Zaczyna się akt drugi, gdzie w pierwszéj scenie, ocknąwszy się wytrzeźwiały sołtys, zdziwiony siedząc na paradnym stołku, przybrany w bogate szaty, nie wié, ani może wytłumaczyć, co się z nim stało.

Cóż to jest? czy śpię, czy czuję? czy mi się tak marzy?
Tęż mam głowę czyli nie? jednę czy dwie twarzy?
Jamże sołtys czyli nie? czy jaka poczwara?
Czy się ze mnie stworzyła jaka insza mara?
Ba wéj, ba wéj, cóż to jest, cóż to jest mój Boże?
Czy to gąsiór? czy biskup? czy téż moje łoże?
A siedzęż w nim czy leżę, nie masz kogo spytać?
Żeby forma z kościoła, abo kazalnica?
Ba — kata! ponoć to kram, abo sukiennica.
Pewnie tu jarmark dzisiaj, abo jutro będzie,
Jeno szotów nie widać (*) jak to bywa wszędzie.

(*) Tak szkotów nazywa z towarami, którzy byli na każdym niemal jarmarku.

Digitized by Google

Tedy stolec królewski, — chciałem rzec stolica,
Lecz co bym tu miał czynić? nie prosteć to przęsło,
Ani prostéj roboty, jest to pewnie krzesło
W którém ksiądz pleban siada, kiedy słucha ludu.
Jakżem w nie wlazł, nie mogę wydziwić się cudu.

(Oglądając się po komnacie).

I toć kościół podobno, nie moja chałupa,
Nie Wielicka téż, wierzę, ni Olkuska żupa (*)
Bo tu pięknie ubrano, jak na kiermasz jaki,
Jeno że w nim nie widzę chorągwi nijakiéj,
Ni ołtarza, ni krzyża, ni téż kazalnice,
Ni księdza ni dzwonnika, ni w środku krzcielnice.
Ba! by jeno nie karczma. Nuże nie żartujcież...
Ale że tu nie widzę, ni szklanek ni gęśli
Ni karczmarza z karczmarką, czy kędy odeszli!
I ścian ci tu nie widać, ni pijanych kresek,
Ni na ziemi od tańca wydeptanych ścieżek.

Tak rozmyślając, przypomina sen sobie, w którym zdawało mu się, że królem został,

(*) Wieliczka sławna kopalniami soli, jak Olkusz srebrnemi, które w ten czas właśnie, wielkiemi żyłami srebra zbogacały Polskę. Dopiéro to za Jana Kazimiérza, we dwadzieścia ośm lat po wystawie téj komedyi, mściwa ręka Szwedów, bogate kopalnie Olkusza, wodami z pobliskiéj rzeki zalała.

sądzi że to widzenie przedłuża się, lecz przekonany, iż to na jawie, spojrzy na nogi w żółte buty wystrojone, przestraszony czy mu kto własnych nóg nie ukradł, a nie przyprawił cudzych, wykrzykuje:

Ej! wróć kto cnotliwy,
Abo podrzuć, jeślić był wziął na jakie dziwy.
Ba muszę się troszeczkę dla próby przechodzić,
Jeśli moje, to wiedzą jako ze mną chodzić.
Jeśli cudze, to ze mną nie postąpią kęsa,
Byś im dawał z gomółką, i chleba i mięsa.

(Chodząc).

Mojeć, moje jak widzę: a to mi je gliną
Ktoś pomazał, Bóg zapłać że nie maścią iną.

Przekonawszy się w reszcie że w istocie musi być królem, pyta:

A gdzie moi dworzanie? gdzie są pokojowi?

Ukazuje się Rotmistrz z towarzyszami przebranemi za dworzan.

ROTMISTRZ.

Owośmy na wszelakie skinienie gotowi,
Waszéj Królewskiéj Mości.

Digitized by Google

SOŁTYS.

Znajcież mnie za Pana
I za króla waszego, czyli za Hetmana.

ROTMISTRZ.

Bodaj zabit kto nie zna Najjaśniejszy Królu,
Tak w gumnie, tak w stodole, jako téż na polu.

SOŁTYS.

To mi się podobacie: przynieścież mi chleba
Z gomółką.

ROTMISTRZ.

Bardzo dobrze, będzie co potrzeba.
Mości panie kuchmistrzu, niechaj jeść przyniosą
Dla króla Jego Mości.

KUCHMISTRZ.

Owo zaraz niosą.

SOŁTYS (*oglądając potrawy*).

Jakoż tu jeść? wieprzowéj gdy nie widzę krzcice,
Ani jednéj kiełbaski, ani jajecznice?
Ano! widzę kapustę, dajcie jéj sam sporo,
Potém mi pić nalejcie, podjem sobie skoro.
Nigdy jéj moja baba dobrze nie uwarzy,
Bo słoninę na poły, ledwie w niéj rozparzy.

Digitized by Google

(smakując).

Wierę, dalibóg dobra: ba, i słona g'rzeczy,
Przeto moję konewkę, miejcie tam na pieczy:
Abo ją zaraz dajcie popłukać kęs gęby,
Boć mi miłéj słoninki nawięzło tu w zęby.

ROTMISTRZ.

Jedz i pij, miłościwy królu nasz i panie,
Masz wszystkiego dostatek w tym królewskim stanie.

SOŁTYS.

Ba, gdyby się to pojeść mogło wszystko razem,
Boć pono nie będzie miał człek tego za czasem.
Przynajmniéj na wieczerzą schowajcie mi proszę,
A żenie téż i dzieciom poszlijcie po troszę.

Kiedy tak zajada, i dworzanie weseli zaczynają taniec wesoły, znać dają, że poseł kozacki, chce mówić z królem. Zezwala sołtys, a legat wchodzi, i składając podarunki przemawia:

Wsie sie wujsko kozackie pyta o zdorowie
Waszéj Królewskiéj Mości szczo jest przy Kijowie,
W Zaporohah na Nizie, i szczo przy Dunaju,
Przy Berezy pod Nestrem, i przy cenrym haju.

Digitized by Google

Winczujet pry tym tobi królewskiho stołku,
A sam w dar sorok kołbas posyła na kołku;
I medu horoszeńkn baryłku z piwnice,
I bukłak horoszeńkiéj z medum horelice.
Muki wor na pirohi, i burszczu kołodu,
By twa miłost w pust teper ne zmerła od hłodu.
I toju kolibaku, i łuk dereniowy,
I nahajku tatarsku, i kostur dubowy,
Prosząc aby twa miłost, był na nich łaskawy,
Jako na swych poddanych pan, i korol prawy.

ROTMISTRZ.

Wdzięczen jest Król Jego Mość waszego poddaństwa
I cieszy się żeście mu winszowali państwa.
Przyjmuje z chęcią dary, któreście oddali,
Ale kostur najbardziéj, a gorzałkę chwali.
Acz się temu dziwuje, żeście mu jakiego
Nie przywieźli małdzyka w dar ukraińskiego:
Abo bryndze Wołyńskiéj, z koziego mleczywa,
Abo pszonu na jagły, abo z owsa piwa.
Przeto gdy tu drugi raz w poselstwo poślecie,
Jego Królewskiéj Mości, z sobą to weźmiecie.
A on za to wszelaką łaskę obiecuje,
I jeszcze skórę jaką na kożuch daruje.

Digitized by Google

SOŁTYS.

Odbierzcież to a dajcie mojéj babie schować,
Jeno dajcie tych pierwéj trunków kęs skosztować!
Nie pospolite dary! toć mi dogodzili.
Właśnie jakby na moje pragnienie patrzyli;
Ba utocz jeno który téj horełki ruskiéj...

Gdy tak wychwala upominki, a co raz kosztuje miodu i wódki, spojony zasypia. Kończy się akt drugi, a w następującém intermedium, kozak spotkawszy żyda w lesie, przymusza go, że musiał od niego kij dębowy kupić. Był to jeno pozór, bo w istocie go obdarł: wierny obraz tego co hajducy i kozactwo dokazywało nad żydami.

W trzecim i ostatnim akcie, odcyka się sołtys, a widząc na sobie łachmany, nie może wytłumaczyć tych odmian, których tak prędko doznaje, przypomina coś sobie.

Toć mi się dziwne rzeczy po głowie roiły,
Jeno nie wiem czy we śnie, czy na jawie były?
Zdało mi się, jakby mię ktoś za króla witał,
A pamiętam tak dobrze; jakbym to wyczytał.
Stało kołem przede mną parobków nie mało,

Digitized by Google

Wszyscy mi czapkowali, wszyscy czcili zgodnie,
Kłaniali się raz po raz służyli ochotnie.
I któżby mi nie służył widząc one szaty,
W których'em się połyskał jak gołąb' włochaty?
Aż mi sobie i teraz na to wspomniéć miło,
Bóg-daj-że się tak zawsze do śmierci chodziło!
Wszystek'em się tak świecił, jak zaranna zorza,
Brama była u czapki z nadobnego tchórza,
Na niéj wieniec ze złota; koło niego szczeble,
Wierę mi się daliBóg nie lada co beble.
Sukmany miękkie jak mech, a lekkie jak pióra
I bodaj nie cieplejsze, niż barania skóra.
Zwierzchnia szubka czerwona, jako krew' u Tura
A skórnie żółte były właśnie jak u kura.
Nie wspominam tu pągwie, ani pstrego futra,
Któżby to wypowiedział, do samego jutra?

Kiedy rozmyśla nad cudowną odmianą, i przypomina, co było na jawie, pokazuje się Rotmistrz z towarzyszami, dworując z omamionego sołtysa, który przypomina sobie ich oblicze.

I waści ja pomnię
Gdyście mi się kłaniali jak panienka skromnie.

Lecz ci wypiérają się jak żywo, powsta-

Digitized by Google

jąc surowo na kmiecia, który zawstydzony odchodzi; a Rotmistrz z towarzyszami do gospody na hulankę śpieszy. W scenie trzeciéj i ostatniéj, pokazuje się jeszcze sołtys, narzekając gorzko na towarzystwo z żołnierzami.

Co miałem się do domu na południe wrócić,
I na sól kilka groszy którém miał obrócić,
Patrzajże! ali wieczór i mieszek u djabła,
Cóż tam będzie chudzina moja sama jadła.
Czémże sobie okrasi pęczak i wędzonkę,
Jakże miłą przeproszę nieboraczek żonkę?
Cóż ja rzekę gdy spyta gdziem pieniądze podział?
Gdy kukle na łbie ujrzy, kto mię guzem odział?
Czemum soli nie kupił, ni dzieciom kukiełki.
Boże mój! toć dziś będzie koło mnie giez wielki.

(do widzów).

Abo mnie kto doprowadź: a ja dam na piwo.
Nie chce nikt, jeszcze ze mnie śmieje się co żywo.
Ej niestety-ż cóż czynić! muszę leźć po troszę,
A za wżdy jako moję Dorotę przeproszę.

Następny Epilogus kończy całą komedyją.

A wiecie co wam powiem? już po komedyey
Rzeczecie: »żal się Boże takiéy rekracyey!

Digitized by Google

Jeszcze byśmy się byli naśmiać więcéj chcieli,
Gdyby komedyjanci jeszcze daléj drwiéli.«
Już ci to jako tako: gorszego coś powiem,
Mijają już dni co je mięsopustem zowiem.
Niestetyż! z jakim żalem mam to wypowiedziéć?
Abo wy same panny chciejcie nam powiedziéć.
Ni wy za mąż pójdziecie, ni się ja ożenię;
Już o mężach nie myślcie ani ja o żenie.
Pożal się mocny Boże, nieszczęsnéj przygody,
Szkoda mi, i wam jeszcze bardziéj téj urody;
Musim wszyscy już czekać aż po wielkiéj nocy.
A któż tego doczeka, bez Bożéj pomocy?
Pono rychléj umrzemy, niż pojmiemy żony.
Nie jeden ci tak mówił, a już pogrzebiony.
Ale nie myśląc wiele, ja zaś tak powiadam,
A rozumiem, że moją nie wzgardzicie radą:
Zachowajmy się lepiéj i ludziom i Bogu,
Nie chowajmy przymierza piekielnemu wrogu.
Co nam Bóg przyobiecał, pewnie nas nie minie,
A ja téż za słuchanie wam dziękuję ninie!

Digitized by Google

Digitized by Google

V.

Dziewosłąb dworski

MIĘSOPUSTNY UCIESZNY.

DZIEWOSŁĄB CZYTELNIKOWI.

Dziewosłąb tym to książkom dano,
Bo przy téj sprawie dziéwkę zrękowano.
A jeszcze lepiéj za mąż ją dać radzi,
Przy téj rozmownéj zarazem czeladzi.

Napisana przez Maćka Pochlebcę g'woli zabawom uczciwym pacholikom młodym.

Roku możesz się nie pytać:
Dawszy sześć groszy i czytać,
Tamci snadnie możesz baczyć,
Czem się twa myśl chce uraczyć.

(in 4to).

Digitized by Google

Digitized by Google

Rozpoczyna widowisko jak zwyczajnie Prolog, gdzie Żak wystrojony dziwacznie kłania się widzom i przemawia:

Prosimy panny, panowie!
Wdówki, młodzieniaszkowie:
Zgoła, ktoby chciał słuchać,
Chciejcie nam wolne ucho dać.
Będą różne zabawy,
Nie jednakie potrawy.
Wszak téż życie inszego,
Inakże niż drugiego.

Digitized by Google

Lecz że prędzéj wierzycie
Na co sami patrzycie:
Wynijdzie tu wnet taki,
Który mając dostatki;
Po swéj woli żyć będzie
Dotąd, aż na to przyjdzie:
Że łat, kosztów, próżności,
Żartów, zbytków, marności,
Odstąpiwszy na stronę
Musi z inąd obronę
Upatrować strwożony,
Groźbą złéj Persephony!
Aż się sam Bóg zmiłuje
I z nieba go ratuje;
Posły różnéj postaci,
Wynijdą mu przed oczy.
Wy! z przykładu takiego
Bierzcie co jest lepszego.
A nas, prosim, słuchajcie,
Przyczém się spodziéwajcie
Krotofilnéj uciechy,
Pomiesza się płacz z śmiechy.

Digitized by Google

Onoż się z dworem toczy,
Mówcież z nim sami w oczy.

SCENA PIÉRWSZA.

PAMFILUS, MARSZAŁEK, SEKRETARZ, POCHLEBCA, GALANT, ŚPIÉWAK, SKOCZEK, CHORUS.

PAMFILUS.

Każdy człowiek, według lat i według godności,
Nie powinien odchodzić swojéj powinności:
Statek letnim, bujny wiek młodości przystoi,
Nie wiem czego się mam jąć, myśl się we mnie dwoi.

MARSZAŁEK.

Rozum to pokazuje, zasz nie widzim, panie,
Że lepiéj świata zażyć póki lat dostanie.

Sekretarz radzi podróż, Marszałek że koszt wielki, i utrata majątku.

PAMFILUS.

Co bądź, to bądź, przecie ja w tę piosnkę zagędę
Iż jeszcze w cudzym kraju jaki czas pobędę,
Jeszcze mi z parę takich zjednajcie pachołków,
Coby mię za nie, nie wstyd, nie chcę głupich ciołków.

Digitized by Google

(Tu wnijdzie Marszałek, przywiedzie trzech wyrostków: *Galanta*, *Śpiéwaka* i *Skoczka*.

MARSZAŁEK.

Owom ci sam wyrostków trzech przywiódł, mój panie,
Rozumiem że się dosyć woli twojéj stanie.

GALANT.

Pomaga Bóg waszmościom, mościwi panowie,
Ja do wszelkiéj posługi mam serce gotowe:
A chociam tak dalece, i w pany nie głodzien,
Lecz do waszego dworu, będę pewnie godzien.
Wlecze mi się strawica, między ludźmi wszędzie,
Każdy wesoło buja, kto przy mnie usiędzie.

ŚPIÉWAK.

Ba, jeśli służyć mamy, a k'temuśmy przyszli,
Więc i my nie zepsujem drugim dobréj myśli.

MARSZAŁEK.

Pójdźcież sam, dajcie rękę, nam téż trzeba takich,
Którzy są obyczajów świadomi wszelakich.
Drzéć łyka kiedy się drą, trzeba zażyć świata,
Kiedy bujność dopuszcza, i wesołe lata.

(Tu sobie dawszy ręce, wnijdą za zasłonę śpiéwając).

Digitized by Google

SPRAWA WTÓRA.

MARSZAŁEK, GALANT, POCHLEBCA, SKOCZEK, ŚPIÉWAK, HAUSKNECHT, GEMBA.

MARSZAŁEK.

Miał był nasz pan w cudze kraje, nie mieszkając jechać,
Lecz widzę, że téj drogi przyjdzie mu zaniechać.
Bo się nam bardzo zachwiał, i twarz swoję zmienił,
Boję się by *konceptów* swych zaś nie odmienił.
Lepiéj my mu upatrzmy tu gdzie przyjaciela
Z którymby tych mięsopust, mógł zażyć wesela.
Tak mu się i myśl dobra, i zdrowie przywróci,
I tęsknicę uprzejmy przyjaciel ukróci.

Pochlebca rai upatrzoną pannę, gdy chłopcy za zasłoną grający w karty, za łby się jęli, a potém jąwszy się szabel, po palcu ucięli sobie. Marszałek narzekając na zagęszczoną grę w karty, i stąd złe skutki, posyła po barwierza (cyrulika), aby rannych opatrzył, rozkazuje fornalowi *Gęba* konie opatrzyć, szafarzowi nakupić do uczty, a kucharzowi gotować, aby mieć mięsopust nie głupi.

»Tu pójdą do pana, a będą go namawiać, aby jechał w zaloty do blizkiéj panny, i pojadą: tam będą pić, skakać, tańcować, zaloty stroić, biesiadować, a potém do domu odjadą, a w tém przy odjechaniu ich pocznie narzekać Gemba woźnica.« Jakoż woźnica gorzko wyrzeka razem z Hausknecht'em na złą dolą służących. Słysząc to pochlebca, taką daje im naukę.

Którzy chcą w służbie fortuny użyć,
Potrzeba wiernie panom swym służyć,
Czynić posługi z wielkiéj ochoty,
Nie wymawiać się z żadnéj roboty;
Sprawować wszystko bez ociągania,
Trzeba poniechać i markotania.
Fortuni pan Bóg sługę takiego,
Użyje na wszem wiele dobrego.
Co ma z wysługi będzie mu sporo,
Bóg mu przysporzy tak dziesięcioro.
Ale zaś sługę nieochotnego
Który nie służy z serca prawego,
Pańskich się posług gdzie może chroni,
Jak wilk od sieci ku lasu stroni;

Digitized by Google

Za takim sługą nieszczęście chodzi,
Na wszelkich rzeczach źle mu się wodzi.
Nie spore będą jego wysługi,
Choć za nie służy czas bardzo długi.

Woźnica i Hausknecht, przekonani wymową pochlebcy, przyrzekają dobrze służyć, i odchodzą do pana.

Wychodzi na scenę Pamfilus, woła Marszałka, każe konie zaprzęgać.

Każcie konie gotować, znowu pojedziemy
W zaloty, a mięsopust wżdy gdzie wyżyjemy.

Marszałek narzeka że wydatek wielki.

Piło się, jadło szumno,
A gość częsty nawiedza, ustawnie jedziemy;
Siła się z mieszka (worka) sypie, a mało kładziemy.

Ale pan nie zważając na brak, każe wszystko urządzić, i odchodzą śpiéwając.

SPRAWA TRZECIA.

Pamfilus gdy mu się jedne nie udały zaloty, przedsiebierze drugie. Sekretarz, Ga-

Digitized by Google

lant, Pochlebca, Skoczek i Śpiéwak, każdy ze swoją radą wyjeżdża na harc. Pamfilus narzeka na zły stan swéj kieszeni, a na kosztowne zaloty.

Siła mię te zaloty kosztują,
W długi trudne zawodząc z ojczyzny (*) kwitują.
Bo co panna to folwark, co druga to długi,
Zysku mało, koszt wielki, zewsząd pełno trwogi.
Zastawnik darmo żyje, ja się ściskać muszę,
Póki jest, póty wierzą, nikt nie da na duszę.
Ma się li prawda mówić, próżne te zawody,
Gdy kto traci dla kogo, a nie zna nagrody.
Żonać długi zapłaci! abo dać wszystkiemu
Pokój! porwana miłość nie wiem komu złemu.

MARSZAŁEK *go cieszy.*

Nie frasuj-że się waszmość, byle zdrowie było,
Nie będzie nam na żadnéj fortunie schodziło;
I żonę Bóg da dobrą, i posagu wiele,
Tylko się jąć pewnego przyjaciela śmiele.

(*) Majątek po ojcu.

Digitized by Google

PAMFILUS.

Jedźmy tedy znowu kędy,
Będąc młodym radzi wszędy.
(Wychodzą śpiéwając).

SPRAWA CZWARTA.

Na Pamfilusa wypada dwóch djabłów, i śmierć za niemi.

SMÓŁKA *djabeł.*

Stój galancie! gdzie się kwapisz,
Wnet tu zaloty ułapisz,
Przed gośćmi z domu uciekasz,
Wnet ich tu więcéj doczekasz.

ŚMIERĆ.

Jam jest, jeśli by mię trzeba
A jest jaki dekret z nieba,
Grzéch mi ojciec, a ja jego,
Córką będąc, strzegę swego.

SMÓŁKA.

Złego ojca złe potomstwo
Tobie karząc swowoleństwo,

Digitized by Google

Bóg rozkazał na tym świecie,
Póki ogień nie wymiecie;
Wszelakich rzeczy stworzonych,
Nadętością splugawionych.

Śmierć opowiada że ma rozkaz od *Pana*, ażeby skarała jedno panię;

Który po wszystkie swe lata,
W roskoszy zażywał świata.

Pamfilus przestraszony, rozkazuje sługom wypędzić nieproszonych gości, słudzy lżąc śmierć »*ustąp stąd klępo zaraz*« rzucają się na nię, ale djabli stają w obronie, służba ucieka. Pamfilus chciał się wymknąć z niemi: ale Smółka go przytrzymał, a gdy śmierć zapowiada że dziś umrzéć musi, broni się jak może, gdy djabeł Smółka, taką doń ma przemowę:

Zwierzętom ziemię stworzono,
Człeku niebo naznaczono,
Jakim kto podobny bywa,
Taką *kondycyją* miéwa.

Digitized by Google

Tyś w życiu z bydłem przestawał,
Bożych spraw nie naśladował.
Przeto téż w ziemi zostaniesz,
Do nieba się nie dostaniesz.

(do śmierci).

Ciotusiu! czyń co masz czynić,
Ostra-ć kosa, jedno schylić.

ŚMIERĆ do PAMFILUSA.

Szacuj się wprzód ty pięknikus,
Boś już pewnie u mnie w łyku;
Potém z tobą pójdą drudzy,
Twoi wierni oni słudzy.

PAMFILUS.

Jasne słońce, wejrzyj na mię,
Straszne mam przed sobą znamię.

SMÓŁKA.

Nic z tego; pomnij coś działał
Za młodych lat kiedyś szalał.
Niceś nie czynił dobrego,
Oszukiwałeś bliźniego.

Digitized by Google

WĘGLIK *(djabeł)*.

Sameś na się nic nie baczył,
I Boga-ś już był zabaczył,
W kościeleś często nie bywał,
Mszy, Nieszporu nie słuchiwał;
Wszystko-ś się miłostką bawił,
I tam złego, wiem coś sprawił.
Ojczyznę-ś marnie przetrawił,
A wszeteczną sprawą wsławił;
To cię wszystko kole w oczy,
Już nie masz nic na pomocy.

SMÓŁKA.

Nie masz! nie masz!

ŚMIERĆ.

A słyszysz to, panie bracie,
Co to powiadają na cię?

WĘGLIK.

Dzisia u nas będziesz w saku,
Pamfilusie nieboraku.

PAMFILUS.

Zgiń ty do piekła szatanie,
Jawne to twoje motanie;

Digitized by Google

Bóg z miłosierdzia swojego,
Nie opuści mnie grzesznego.

WĘGLIK.

Ba wéj! jak cię skrucha rusza,
Kiedy już na schyłku dusza.

SMÓŁKA.

O nic z tego, być kozie na wozie.

Tu się koło niego zawiną z kosami, z cepami, z workami, strasząc i dręcząc go: w trąby uderzą, djabli skaczą, i radują się, chcąc go wziąść. Pamfilus mgleje.

SPRAWA PIĄTA.

CIŻ SAMI, wchodzi WIARA, ANIOŁ, późniéj DOKTOR.

Wiara: przyjdzie z krzyżem jako pani.
Pamfilu, bądź w wierze stały,
I przeciw pokusom trwały.

Djabły i śmierć chcą swéj ofiary, ale wiara osłaniając go krzyżem, zapowiada miłosierdzie Boga tym, którzy go wzywają szczerze.

Digitized by Google

SMÓŁKA.

Komu się nie chce do nieba,
Tego gwałtem pchać nie trzeba!

ANIOŁ.

Pójdź ty sam z nami, Pamfile,
Potrzeba cię nam na chwilę.

Pod zasłoną więc *wiary* i *anioła*, uchodzi *Pamfilus* bezpieczny. Zostawieni djabli, rozgniéwani na śmierć, lżą ją ostatniemi słowy, nazywając ją »*babą szpitalnicą*, *poczwarą*, *śmierdziuchą*, *świnią*,« wreszcie biją rogami, rzucając ją między sobą. Upadła śmierć z kosą, Węglik siada na nię, bijąc i dławiąc. Kiedy w niéj mało ducha zostało, przypomina sobie, jakby ciężko od Belzebuba skarani byli, gdyby śmierć zabili. Za radą Smółki, w skok bieży po doktora, i przywodzi lekarza.

SMÓŁKA.

Ono leży jako drzewo,
A mało w niéj ducha pewno.

Digitized by Google

Mein Herr doktór, popatrzajcie,
A pulsów jéj pomacajcie.

Doktor pomacawszy pulsów, ręczy za wyzdrowienie, smaruje maścią, i podnosi omgloną.

DOKTÓR.

Muszę ją wziąść do izdebki,
Gdzie wszystkie mam swe recepty;
Żebym ją lepiéj opatrzył,
I to co potrzeba spatrzył.

(prowadząc śmierć).

Pójdź-że sam, pani swatowa.

ŚMIERĆ.

Ach! toć mi nie służy głowa.

WĘGLIK.

Gorszy na nas nieśmiertelny
Belzebub, wójt piekielny:
Pódzwa *brachu* zjednajwa się,
My nic nie powiémy na się;
Ciotusię lada czém zbędziem,
I tak wszystkiego pozbędziem.

Digitized by Google

Na to się oba usadzim,
Że Pamfila z Bogiem zwadzim.

Tu wszyscy odejdą za zasłonę, i zjednawszy się, pójdą precz śpiéwając.

EPILOGUS.

Panie, panny, panowie!
Wdówki, młodzieniaszkowie;
Widzieliście na oko,
Dość jaśnie i szeroko;
Jako ten świat obłudny,
Choć się zda z wierzchu cudny,
Ludzi dziwnie wartuje,
Sprawy konterfektuje:
Młodzi, radzi falują (*),
I w zdaniu swém szwankują!
Gdy się czego najbardziéj
Spodziéwa, to najprędzéj
Śmierć abo téż przygoda,
Nagle z kąta wygląda.
To dopiéro wątleje,
W Bogu kładzie nadzieje!

(*) Błądzą, uchybiają.

Digitized by Google

Lecz się czasem omyli,
Po złém życiu, złéj chwili
Spodziéwać się potrzeba,
Chyba żeby Bóg z nieba,
Z dziwnéj swojéj chojności,
Okazał znak litości;
Jakoście tu słyszeli,
I na oko widzieli,
Różne zdania i mowy,
Personami i słowy.
Co abyście przyjęli,
Z łaska'm, prosim; i mieli
Na nas wzgląd i baczenie,
Gdyż za takie ćwiczenie,
Godzi się podziękować,
Ba, wierę i darować. (*)

(*) «Darować» rozumie się tu że nie proszą o przebaczenie za złą grę, ale przymówili się o dar jakowy od gości patrzących, na wyprawioną komedyją.



Digitized by Google

Digitized by Google

VI.

SZKOLNA MIZERYJA

W DYJALOG ZEBRANA:

1633.

Digitized by Google

Szkolna mizeryja w dyjalog zebrana, w któréj się zamykają wszystkie uciechy i roskosze (których nie masz) szkolne, także pokazuje jakie wzgardy tych nauk, które najpierwéj do Boga y znajomości jego prowadzą.

Drukowana roku 1633 (in 4. druk gotski). Niedzielona ani na sprawy, ani akty, chóry miejscami tylko przechodzą.

Egzemplarz jaki znam tego dramatu, jest nie zupełny, brakuje zn cznéj części. Co zachowano od zniszczenia, opowiem.

Digitized by Google

Kantor i klecha witają się spotkawszy, i opowiadają swoje zmartwienia.

Pleban który ich podsłuchał, wypada z kijem i zapędza do roboty. Na próżno mu się tłumaczą, wystawiają stan biédny; widząc kij wzniesiony uciekają, a uniknąwszy razów swojego pana, układają ucieczkę, czyli raczéj wędrówkę, ażeby gdzie dla siebie przy szkole lub kościele dogodniéjszą wynależć służbę. Kantor kawaler nie wiele się troszczy, ale klecha musi się pożegnać ze swoją małżonką. Płacze jego *Zofka*, płacze klecha, i wziąwszy mały przybór w drogę, odchodzi. Jeszcze był domu nie opuścił, gdy przychodzi kucharka plebanowa pytając o klechę; a widząc zapłakaną kleszynę dowiaduje się o wszystkiém; rada ucieczce klechy dla tego, że ją pomawiał o stosunki z plebanem. Wysłuchał wszystko klecha, wypada z kąta, porywa babę za szyję, i chce się pomścić, gdy Zofka rozwadza i zasłania kucharkę przed razami zagniéwanego

Digitized by Google

męża. Ochłonąwszy z gniéwu, całuje żonę, i opuszcza dom swój. Tu tak śpiéwa:

Dziwne nam nastały czasy,
Ze wszech stron nas nędza straszy;
W szkole *mizeryéy* dosyć,
Nie wiem jak ją dłużéj znosić.
Minęły już one lata,
W których'em zażywał świata;
Gdy ludzie dobrzy bywali,
Co do szkoły jeść dawali.

Schodzą się razem kantor z klechą i wędrują wespół; idąc do Krakowa widzą opuszczone kościoły, dzwonnice obdarte, szkółki wiejskie podupadłe, a studentów nędzę i poniżenie. Klecha w drodze przypomina sobie swoję Zofkę, a *hulaka* kantor śpiéwa pijacką piosnkę, a z nim

CHORUS.

Rano wstawszy z pościołeczki
Napijmy się gorzałeczki;
Napiwszy się, więc do chleba,
I pacierza nie potrzeba,

Digitized by Google

Bośmy się go namówili
Gdyśmy przy kościele byli.

Przywędrowali wreszcie do Krakowa. Przychodzą do szkoły »*Świętego Floryjana*« do szkoły »*Panny Maryi*« ale wszędzie dostają odprawę, a pożywienia mało. Jezuici bowiem szeroce się już rozpostarli w Krakowie, i swoim wpływem, gnietli dawniejsze instytucyje, aby swoim blasku dodać.

Tu koniec egzemplarza którym czytał, i na tém przerwać muszę zarys tego dyjalogu, który rzucił wielkie nam światło, na domowy żywot wielu figur z probostwa, jak klechy, kantora, i objaśnił stan szkół i studentów w Krakowie.

Przytoczę tu początek dyjalogu, dla poznania pięknéj mowy, jaką pisany.

KLECHA.

Pomaga Bóg, Matya, masz jakie gomółki?

KANTOR.

Podobnieć by tobie mieć co pilnujesz szkółki:

Digitized by Google

Masz dzieci coć przynoszą w każdy dzień śniadanie,
Czasem téż i obiady jak jest twoje zdanie.
Ciebie tu *Dominusem* często nazywają,
Żeś zjadł wszystkie nauki, tak ludzie mniemają.
Nawet jakom zrozumiał, leczysz i niewiasty,
Którym pod czas przygody, dajesz leda chwasty.
I rozumieją wszystko że nie masz doktora
Nad ciebie uczeńszego, jakom słyszał wczora.

KLECHA.

Cóż ty gadasz o chwastach, czyli to żartujesz,
Czyli téż tak ze mnie drwisz, jako pokazujesz?
Prawdać to, że ja leczę i biédne niewiasty,
Lecz przecie nie takiemi jak rozumiesz chwasty.
Mając ony swe baby, które rozumieją,
Gdybym leda dał chwasty, to się ony śmieją.



Digitized by Google

Digitized by Google

VII.

Komedyja

SZOŁTYSA Z KLECHĄ

r. 1646.

Digitized by Google

Digitized by Google

KOMEDYJA

SZOŁTYS Z KLECHĄ

Do którego jest przydane intermedium temuż podobne.

PERSONY.

Szołtys	Matul.
Klecha	Janas.
Pan	Szołtysów.
Doktor.	—
Chłopiec	Dworski.
Chłopiec	Doktorów.

W Krakowie w drukarni Waleryjana Piątkowskiego roku 1646.

(in 4to Sig. A. 2. C. 2):

Digitized by Google

CZĘŚĆ PIÉRWSZA.

Najprzód Klecha wynijdzie, z jakim szpargałem opacznie obróconym, *Claues Cantus* doliczać się będzie, a wszystko *extra*. Zatém go téż w téj melankoliéj Szołtys nadszedłszy, tak pocznie.

SZOŁTYS.

Pomóż ci Bóg ksze klecho, jako się miewacie,
Tak się późno przechodząc, o czémże dumacie?

KLECHA.

Albom ja twój klecha, ty chłopie mierziony,
Mów-że trochę przystojniéj, chceszli być uczony.

SZOŁTYS.

A wie cię Bóg magistracie, jako z tobą mówić,
Ja tobie chcę najlepiéj, a ty mię snadź chcesz bić.

KLECHA *rwąc go za czuprynę.*

A długoż będę cierpiał te szyderstwa chłopskie?
Wstrząsnąwszy cię za włosy, obrócąć się w dworskie.

SZOŁTYS.

Daj pokój panuchniku, nie bij sługi swego,
Jak cię mam zwać na potém, naucz mię prostego.

Digitized by Google

KLECHA.

Lepszy sołtys karany, już pokorniéj śpiéwa,
Tak ci czyni pod wieczór, gdy się lepiéj miéwa;
Chcesz wiedziéć jak mię zowią, pójdź ze mną do szkoły,
Boga poznasz, będziesz mądr, i zawsze wesoły;
A k'temu toć przybędzie do szczęścia twojego,
Że cię każdy poważy, jak szlachcica cnego.

Sołtys dziękuje za szkołę, bo (mówi), mam wszystko w chałupie swojéj, co ty w szkole. Cóż takiego? pyta Klecha.

SZOŁTYS.

Mam mistrzu w swéj chałupce (*) *kłusiątko* takowe,
Które cię w swéj mądrości porazi na głowę,
Ma i więcéj rozumu, niż ty w dzień i w nocy,
Czemu się ty zadziwisz choć masz szkołę w mocy.
Nie pomieniam szlachectwa, i w tém mu nie zrównasz,
Czém się więc ono zdobi na tém się ty nie znasz.
Mam nadto zawsze gdy chcę, Boga po swéj woli,
Tak iż mię bez méj woli, głowa nie zaboli.

(*) Źrebię.

Digitized by Google

Mam téż i raj przytomny, ku pociesze swojéj,
Cóż mi więcéj potrzeba, i chałupce mojéj?

Klecha zadziwiony tą mową, nazywa go bluźniercą. Sołtys wychodzi, gdy szkolnik przed panem chłopa oskarża. Już pan w gniéwie woła:

Zaraz tego bluźniercę, każę na proch spalić,
I jego prawie z gruntu chałupę wywalić.

Gdy szołtys przywołany, takie daje tłumaczenie:

Proszę, słuchaj mało,
Prawdę, by klesze temu zrozumiéć przystało.
Mówię, »mam po swéj woli Boga gotowego,
Bowiem to chcę co i on, nic nad wolą jego.
Tak się modlę w pacierzu: »Bądź twa wola, panie,
Téż jako w niebie twém, i w nas niechaj nie ustanie.«
Tak myśl swoję stosując, to chcę co i Bóg mój,
A on jest mnie przychylnym i oddawa dar swój.
Niebo zaś mam w swym domu, tak ci jest zaiste,
Ojca z matką chowając, mam mieszkanie czyste;
Niebem je mogę nazwać, bo je Bóg obiecał
Temu, któryby ku nim w miłości nie ustał.
Co się tycze kłusiątka u mnie robiącego,
Tuszę, że mu w mądrości nie znajdzie równego.

Digitized by Google

Niech się klecha z swą szkołą, przeciw niemu stawi,
Ujrzysz, jak ich wielkiego wnet wstydu nabawi.
Kłusiątko to pije jeno tyle co potrzebuje,
Ale nasz miły klecha, tak się więc oleje;
Że się na nogach swoich, jako trzcina chwieje,
Nigdy téż o swych nogach do domu nie przyjdzie.

PAN.

Ha! ha! ha! Sołtysie nic-eś nie przewinił;
Barzom z tego pocieszon żeś się tak postawił,
I taką swą mądrością, imię moje wsławił.

(Tu Klecha po cichu zwionie).

Pan uradowany bierze z sobą Matuła, oddając mu w zarząd szkołę po klesze.

CZĘŚĆ WTÓRA.

Szołtys zmartwiony że został przełożonym szkoły, najwięcéj turbuje głowy, że ani czytać, ani *latańskiéj* mowy nie zna; śpiéwać jeno co może kantorowi dopomódz. W tém spostrzega klechę, który z cepami w ręku idzie na zarobek. Opowiada mu więc swoje zmartwienie, i że szuka mistrza jakiego do latańskiego języka co by go wyuczył. Kle-

Digitized by Google

cha wskazuje mu w pobliżu jego pomieszkanie, za co wdzięczny sołtys, uczy klechę, jak ma cepami młócić, i gdzie pójść na zarobek.

Idzie sołtys do doktora, a ofiarowawszy mu mędel przepiórek leśnych, opowiada swój kłopot, prosząc o jaki trunek, żeby się mógł nauczyć po łacinie. Doktór daje receptę, aby smalcem dębowym boki smarować i posyła go ze swoim chłopcem niby do apteki. Chłopak za zasłoną, bije i trzaska biczem, sołtys wraca na scenę z narzekaniem, gdy doń wypada z drugiéj strony, od dawna urażony klecha z cepami. Sołtys ucieka, a oszukawszy zawziętego klechę, wraca i spotyka w krześle drzemiącego doktora; budzi go więc, budzi, aż mu brodę wyrwał. Chłopak lekarza, rzuca się nań, sołtys zostawiwszy mu w ręku odzienie, ucieka, i na zakończenie komedyi, jako łotr jaki, w koszuli, bez czapki ostatni lament czyni.

Otóż masz ćoć się chciało, sołtysie mizerny,
Szkołę nieukiem rządzić, jest kłopot bezmierny;

Digitized by Google

Ja radzę każdemu, choć się nie k'myśli dzieje,
Lub szczęście krzywo patrzy, lub się téż i śmieje,
Przed się trzymaj się swego, dać Bóg jeśli dać ma:
Nie pomogą i cepy, gdy dać woli nie ma.
Z młodych lat szukaj szczęścia, w ten czas łapaj
chleba,
Bo gdzie włos siwy padnie, tam już żebrać trzeba.
Dąb téż rad mchem obrasta, gdy na miejscu leży,
Ale tam już ostatnia, kto swego odbieży.
I ja toż uczynię, swéj się kozice chwycę,
A do szkoły pókim żyw, więcéj się nie zwrócę.
I księgami uderza o ziemię.

Do téj komedyi przydane jest »*intermedium*,« do którego wchodzą persony (osoby) Klecha, Pan i Sługa.

Pan szlachcic, ziemianin, pijany wychodzi na scenę. Nie umiejąc po łacinie, szuka jakiego klechy coby wytłumaczył, foremny fortel z dyjalektyki, jaki mu jakiś klecha pijąc z nim zadał w karczmie.

Omnis bos
Habet os.
Tu habes os,
Ergo, tu es bos.

Digitized by Google

Klecha nasz spotkany, wymawia się nieumiejętnością łaciny. Ziemianin więc z innéj beczki z nim zaczyna, a prawiąc o Cyceronie, wychwala cnotę. Klecha rozprawę pijanego przyjmuje z uśmiéchem, a gdy z herbu i szlachectwa się wynosi, przymawia mu, jak kmieci uciska, dzbany ochoczo wytrząsa, a odważny że

Wkrótce sławą mężności wszystek świat rozmierzysz,
Bo na pustki z dziesiątkiem (jak słyszę) uderzysz.

Drażniony przez opoja ziemianina, tak w ostrych zarysach maluje szlachtę ówczesną:

Kto chce bowiem polewki waszéj pokosztować,
Musi walkę z dobrocią i z cnotą zachować;
Towarzystwo téj kuźni cnoty nie dopuszcza,
A do cnoty wierutnéj, wszystko wodze puszcza.
Ustało nabożeństwo w tym cechu i statek,
Tylko pijaństwo przy was, i wszelki niestatek;
Prawda nogę złamała, trzeźwość w gębę wzięła,
Toć to wasze rycerstwo, i szlachecka żyła.
Z nabożnego szydzicie, mnichem go zowiecie,
Szklenicami wydzwaniać to tylko umiecie.

Digitized by Google

Po mieście jak nietoperz w nocy się czółgacie,
A tém sobie kijowych choréb nabywacie;
Towarzystwo spełnianiem, i przyjaźń mierzycie,
A kto tego nie czyni, nic mu nie wierzycie.
Krotofila téż wasza jest z każdego szydzić
Sprawą nigdy niezbędną, żadną się nie brzydzić.
A kto wszystkie uczynki tak zacne wypowie,
Temi sprawy latacie *wyższéj* (wyżéj) niż osłowie.

Ziemianin przyznaje prawdę, a że klecha w zapale nazwał się Dyjogenesem czyli filozofem, pyta, co lepszego mają nad to, czém się polska szlachta bawi? Klecha wymienia, mądrość, cnotę i poczciwość.

PAN.

Które wino najlepsze? odpowiedz mi na to,
Żeś ty prawy filozof, już będę miał za to.

KLECHA.

Które może być lepsze jako sama cnota,
Ponieważ to naszego Chrystusa robota.
Nie jest dobre węgierskie, to głowę zaraża,
A co gorsza, do złego nam wrota otwarza.
Chrońże się go jak węża, cnoty sobie zbiéraj,
A żywot ten cnotliwy, w czas sobie obiéraj.

Digitized by Google

Będziesz-li złym, wiedz o tém, że cię szatan spiszcze,
Kiedy z ciałem i duszą, sobie cię pozyszcze.

PAN *przekonany.*

Jużci ja będę z tobą cnoty przepatrował,
co ty mi rozkażesz, będę pilnie chował.

KLECHA *dając mu worki dziadowskie.*

Więc wziąwszy te biesiagi, za mną wnet postępuj,
Ze mnie biorąc żywota wzór, cnoty dostępuj.

PAN.

Wiedział ja to prawie dobrze, że mię ten chłop
zbłaźnił,
By błazen jaki, będę psy po błocie drażnił.
Twarde serce me zmiękczył, ma mię po swéj woli,
Muszę teraz rad nie rad, cnocie służyć g'woli,
Abym mniéj mógł być wierny, drugiego nauczyć,
A od złych swych nałogów, mój umysł oduczyć.

SŁUGA.

Słuchaj waszmość, mój panie, bawiąc się z młodości
Przy dworze, słyszałem raz o takiéj zacności,
Że przystoi szlachecki dom zdobić cnotami,
Ale tego nie każe chodzić z biesagami.

Digitized by Google

Szlacheckiemu stanowi szablę, półhak nosić,
Miecz, kord, koncerz i pałasz, a nie po wsi prosić.
Przeto moja jest rada w téj toni waszmości,
Porzućcie te biesagi, przestańcie płochości.

PAN *zrzucając biesagi z siebie.*

Naści chłopie nikczemny, te twoje rupieci,
Chwała Bogu, że mię wzdy nie widziały dzieci.
Miałbym się był przed nimi z temi biesagami,
I ci by mię przybrali koziemi rogami.

Zawstydzony pan, przecież zapowiada iż pójdzie na wojnę. Klecha odchodzi do swéj niewiasty, pod puchową pierzynę.



Digitized by Google

Digitized by Google

VIII.

O CHWALEBNÉM MĘCZEŃSTWIE

Śgo Stanisława

R. 1638.

Digitized by Google

Ignacy Brodowski treść tego widowiska po polsku wydał pod napisem:

»Krótkie opisanie Aktiéy z dziejów kościelnych i kronik polskich wybranéy, o chwalebném męczeństwie Śgo Stanisława biskupa Krakowskiego, wielkiego Patrona Korony Polskiéj, którą przed wielą zacnych osób, pod czas generalnych sądów Trybunalskich szlachetna młódź collegium Lubelskiego Soc: Jesu na scenę podaje, w roku 1638 dnia.... Maja w Lublinie.

(in 4. kart nieliczbowanych 14 Signat A. 2. D.)

Digitized by Google

Z przypisania (Symonowi Kołudzkiemu proboszczowi Gnieźnieńskiemu, któremu Brodowski ofiaruje tę broszurkę dla tego, że wieś *Piotrawin* (głośną w obecnych dziejach trzymał dzierżawą) widzę, iż programat ten puszczony był przed danym widowiskiem, dla objaśnienia co każda znaczy scena.

»Co tedy (mówi) niewiadomym języka łacińskiego, jako pod zasłoną niejaką na téj scenie pokażą, to ja po polsku, krótko opisawszy, a jako zasłonę zdjąwszy, na świat wydaję.«

Widowisko pomienione dzieliło się na pięć aktów, prócz tego cztéry intermedia i prolog po większéj części śpiéwany. Mnóstwo występowało osób. Główne figury były: Bolesław Śmiały, Stanisław biskup Krakowski, Wszewołd książe ruskie, Piotrawina z umarłych wskrzeszony i trzéj jego synowcowie: Piotr, Jakób i Sulisław. Do tych głównych osób, przyłączono bezimiennych moc wielką dworzan księcia ruskiego, metropolitów,

Digitized by Google

rycerstwo: Bolesława śmiałego senat, Dygnitarzy, dworzan, wojsko koronne i konne i piesze, kapłanów. Prócz tego występowało *cztéry wiatry*, *cztéry części świata*, Europa, Azyja, Afryka, Ameryka, Trytony, Syreny, Nimfy. Zły geniusz polski, albo czart, djabły, Pluton. *Bezbożność*, *sława*, *cnota*, *zwycięztwo*. Nie dosyć na tém, w końcu spisu osób jeszcze tę uwagę umieszczono.

»Okrom w zwyż pomienionych, będzie inszych wiele person, którzy machiny stawiać, chóry i intermedia różne, niżéj opisane odprawować mają.«

W prologu.

Polska świetno ubrana siedzi na tronie, cztéry wiatry śpiéwem, wzywają cztéry części świata, aby ją chwałą i upominkami zdobiły. Zaczém występuje Europa na złocistym wozie, ciągniona przez dwa konie białe. Że za Polską jak za murem bezpiecznie siedzi, składa jéj dary z oręża i o dalszą obronę, od pogan błaga.

Azyja wyjeżdża na wielbłądzie w stroju tureckim, z rószczką oliwną w ręku, z niskim pokłonem żebrze u siedzącéj na tronie pokoju, a na ubłaganie upominki daje.

Afryka która także przez umniejszenie wojsk azyjatyckich, klęskę nie małą od Polski znosi, wyjeżdża na słoniu i hełm świetny ofiaruje.

Ameryka nakoniec lubo jeszcze nie odkryta, wiedząc przecie, że jéj bogactwa przejdą do Polski, wysyła Trytony, aby trąbami obywateli morskich pobudzili. Sama, gdy się teatrum całe w morze odmieni, na delfinie pływając, w pogotowiu bogactwa morskie każe w hołdzie Polsce składać, co Nimfy i Syreny chętnie czynią.

Przecież Polska takim hołdem nie uniesiona i szczęściem, w żałobliwym śpiéwie opowiada zabicie Ś. Stanisława, a w końcu przyjjmuje go za swego patrona.

Kończy się prolog, *scena* (bo już ten wyraz tu użyty widzimy) się odmienia, i spostrzegamy miasto Kijów.

Digitized by Google

Akt piérwszy, scen pięć.

Wszewołd książe ruskie wojnę przeciw Polsce stanowi, czart jéj przeciwny, w czarnéj chmurze, o pomoc Plutona błaga, aby bezbożność i chciwość łańcuchami na Polskę wypuścił, ręcząc że sprawią, że zabije Bolesław Ś. Stanisława. Pluton przystaje na to, a djabli na widłach podnoszą te córki piekła, które naradziwszy się z czartem, na swą robotę oczekiwają. Pokazuje się miasto Kraków. Bolesław z dworzanami przybywa, uskarżając się na przykre napominania biskupa. Pochlebcy radzą zabrać dobra kościelne, które nie warowném prawem trzymał. Przystaje na to, i każe Stanisława na sądy wielkie pozwać.

Za zmianą sceny w dzikie pola, żołniérze polscy na czatach, chwytają jednego z nieprzyjacielskich szeregów, i wiele wymuszają tajemnic. Ten sam w intermedium uciekłszy z pod ich straży, znowu pojmany, i żołnierskim trybem męczony po rusku się prosząc

Digitized by Google

i pochlebiając, tajemnice niektóre wojska nieprzyjacielskiego wydaje.

Akt drugi, scen ośm.

Pod *Solcem* (nad Wisłą), rozbijają namioty. Bolesław zasiada na sądy i wieś, którą dla kościoła biskup kupił, przysądza synowcom zmarłego Piotrawiny. W tém przynoszą wieść o uzbrojeniu Wszewołda. Bolesław każe się przysposobić rycerstwu. Okazuje się Kraków, słychać zwoływanie do boju na pospolite ruszenie. Za zmianą sceny, modli się biskup w kościele, a natchniony świętą wiarą, każe zmartwychwstać Piotrawinowi z grobu, i prowadzi go za rękę jako świadka prawdy swojéj. Dają znać o tym cudzie Bolesławowi, a gdy ten z dworzanami nie chce temu wierzyć, wchodzi biskup i wprowadza wskrzeszonego. Piotrawina zeznaje prawdę, gromi swoich za fałsz synowców, odchodząc na powrót do grobu w towarzystwie biskupa, któremu wieś powrócona została. W chórze wychodzą cztéry cnoty; *sprawiedliwość*,

Digitized by Google

wstrzemięźliwość, męztwo i roztropność; okazując potrzebę religii zawsze i wszędzie.

W intermedium: *Czobocko* chłop wielki, hetman Zaporożców, wiedząc o zamysłach Wszewołda, zmawia kozaków na Lachy.

Akt trzeci, scen ośm.

Pola dzikie, Bolesław pokazuje się na czele swego rycerstwa, i hetmanów zachęca do walki, i każe iść co prędzéj do Kijowa. Przechodzą wojska scenę, jazda, piechota, w końcu wozy z ciurami. Wszewołd do obrony zachęca, przypuszczony szturm do miasta, odparty zostaje, polacy grzebią poległych. Bolesław drugi szturm nakazuje, wdzierają się na mury, oblężeni oddają klucze, Wszewołd ucieka. Chór zwycięztwo opiéwa.

W intermedium.

Smok z jamy zamku krakowskiego wychodzi, (jako wróżba zabójstwa biskupa), dzieci nad Wisłą spotkane w igraszce, jedne pożera, drugie podławione do jamy za-

Digitized by Google

nosi. To zdarzenie dwaj, zbiegłszy na brzegi, opłakują, śpiéwając żałośnie tren polski, jednego sławnego poety polskiego.

Akt czwarty, scen sześć.

Rycerstwo Bolesława przykrzy sobie długą wyprawę, a dowiedziawszy się o rozpuście żon swoich zostawionych w domach, radzą co rychléj opuścić sztandary. Za ich przykładem idą ciurowie. Hetman grozi, i z pozostałymi wyrusza do kraju, obciążonymi sławą i zdobyczą. Sława w obłoku zstąpiwszy, zachęca, aby Bolesława godnie przyjęto; jakoż Kraków przyjmuje zwycięzcę bramą tryumfalną, i powitaniem. Sława, cnota, i zwycięztwo z onéj bramy podają Bolesławowi wieńce, chórem wyśpiéwując waleczność bohatérską.

IV intermedium.

Wyprawiają igrzyska na tryumf i przybycie króla, gonitwy na koniach, skoki satyrów, walka niedźwiedzi z tygrysami i lam-

Digitized by Google

partami. Żołniérze przy hulance, młokosa zachwyciwszy, któremu się bitwy chciało, różne żarty z niego sobie stroją, ucząc jako ma zwady uchodzić, żeby go szwank po tém nie spotkał.

Akt piąty, scen trzynaście.

Akt ten ostatni wystawia z całą przesadą i kłamstwem dziejów, okrucieństwa Bolesława. Ś. Stanisław przychodzi napominać bohatéra, poczém do kościoła wchodzi, i tam wedle zwyczaju świéce gasząc, klątwę nań i dworzan rzuca. Bolesław dowodnéj straży swojéj, wydaje rozkaz zamordowania biskupa. Wysłani znajdują go przy ołtarzu, niewidomą siłą uderzeni padają na ziemi, a drudzy ślepną. Bolesław rozgniéwany gdy mu o tém doniesiono, sam przypada i zabija. Straż ciało zamordowanego sieka w kawały, i po polu rozrzuca.

Scena teraz ukazuje się żałobą pokryta, cztérech orłów straż trzyma nad ciałem biskupa. Wychodzi duchowieństwo opłakując

Digitized by Google

stratę, zbiéra rozrzucone członki, jednego tylko palca z prawéj ręki znaleść nie mogąc. Rybak wszakże, łowiąc w sadzawce przy *skałce*, zachwytuje rybę która go połknęła, i dwom kapłanom oddaje.

W końcu wychodzi Bolesław obarczony smutkiem, w wygnaniu zamyśla szukać śmierci. Dwóch wiernych dworzan znajduje się przecież, którzy przyrzekają nie odstąpić go nigdy.

W scenie ostatniéj pokazuje się niebo, przy niebieskiéj muzyce, w wielkiéj jasności okazał się Ś. Stanisław, wszystkim obywatelom koronnym błogosławieństwo daje, formując wyraźnie nad spektatorami znak krzyża świętego.

W dokończeniu.

Chór 24 młodzi świetno ubranéj, wyrażając gorący afekt i nabożeństwo, które ma mieć korona polska przeciw świętemu, tudzież radość i sławę, którą ma z kanonizacyi i z obrony tak wielkiego patrona; każdy

Digitized by Google

palmę i pochodnią białą w ręku zapaloną trzymając, tańce i skoki różne odprawują, w których téż obrotach i herby niektóre Ichmościów panów spektatorów będą wyrażone. Kończy się téż wesołym końcem wszystka akcyja, na większe pomnożenie chwały Boga, w Trójcy jedynego, i wzbudzenie nabożeństwa pospolitego, ku temu i ku inszym Świętym Patronom Korony Polskiéj.



Digitized by Google

IX.

DYJALOG MIĘSOPUSTNY

ABO

Krótka a przyiemna rozmowa wiernych dwu Towarzyszów Nizusa y Euryjala, którzy męstwo swoie w dziełach woiennych, w nieprzeżyte wieki pamięcią zabaw swoich **ad Posteritatem** ***podali.***

(Sign: A-I 3. nieliczbowane arkusze b. m. i r.)

Digitized by Google

Digitized by Google

OSOBY TEY MATERYEY SŁUŻĄCE.

Nizus.
Memnon chłop.
Alkon wieśniak.
Euryjalus.
Epikurus.
Krużel.
Dyjogenes.

Dla zabawy czytania, poważnemu Lektorowi.

Jest to prosty dyjalog (pisze P. J. Łukaszewicz, który łaskawie nadesłał mi wiadomość o tym dyjalogu), bez najmniejszego za-

Digitized by Google

wikłania, bez wszelkiéj akcyi. Autor wprowadza najprzód na scenę Nizusa i Euryjala. Nizus zagaduje Euryjala, wychwalając mu przyjaźń stałą, pomiędzy dwoma od dzieciństwa zawiązaną. Euryjalus uznając tę przyjaźń, twierdzi, że takiéj jak świat światem nie było jeszcze, nawet pomiędzy braćmi rodzonymi, bo Kain zabił Abla, a Romulus Remusa. Cóż mówić o czasach teraźniejszych? Tu Euryjalus wpada w jeremijadę na zepsucie obyczajów za swoich czasów, i tak mówi:

Tylko to chcę pokazać, że teraz na świecie
Zdrady pełno; na ojca jego własne dziécię
Następuje, i jego godnie nie szanuje,
Przystojności swéj własnéj w tym syn odstępuje.
Wiele matka i ojciec trudności doznali
I kłopotów dla dzieci, niż je wychowali,
Odzieniem i żywnością one opatrując,
I ku cnotom w naukach uczciwych kierując.
Syn potém ojcu swemu, nie da kęsa chleba,
Wtenczas, gdy mu go będzie, największa potrzeba,
Gdy przyjdzie do starości, nie mogąc pracować,
To go w domu przy sobie już nie chce syn chować,

Digitized by Google

Mówiąc: »żeś ojcze stary« już robić nie możesz,
«Raczéj pod kościół prosić elemozyny bież.»
Drugi czując u ojca, cokolwiek piéniędzy,
Których z pracy nabywał, aby potém nędzy
Nie cierpiał przy starości, daléj zachowywa;
Syn jako ich postrzeże, prędko ich ubywa,
Wyplądruje, wywlecze, w karty, na zaloty.
Córka matce swéj z rzadka znajdzie się życzliwa,
A gdy jeszcze do tego będzie urodziwa,
To się stroi, aby się prędzéj podobała,
Ażeby wysokiego stanu męża miała.
Nie patrzy kondycyi swojéj w urodzeniu,
O szlacheckiém, gdy miejska, zamyśla plemieniu.
A ty matko daj córce stroje rozmaite
Spódnice i kolety, bardzo znamienite.
Nie dba córka choć nie masz, przecie się zastawiaj:
A córeczkę jak konia *turskiego* wystrawaj (*).

Wyłajawszy tak do sytu, złym synom i córkom, obadwaj Nizus i Euryjalus, rozwodzą się w pochwałach rycerstwa polskiego, i postanawiają jedno-myślnie zaciągnąć się

(*) Turski, turecki.

Digitized by Google

do wojska. Jadąc do chorągwi, spotykają orzącego w polu chłopa, i tak go zagadują.

Pomaga Bóg, braciszku, a co tu sprawujesz?
I oczy swe ku niebu dyrygujesz?

Chłop im odpowiada dla czego patrzy w niebo: »Dziś rano gdym wstał (rzecze) i na niebo spojrzałem, ujrzałem na nim coś niby zająca, niby latawca, niby smoka. Potém pokazało mi się słońce.« Tu chłop chce się od naszych rycerzy dowiedziéć, skąd słońce się wynurza, czy z nieba, czy z morza? Wszakże gdy się chłop temi uwagami astronomicznemi zaprząta, Nizus i Euryjalus wyprzęgają mu z pługa woły. Chłop w płacz, w prośby. Rycerze nastraszywszy go dobrze, oddają mu woły, a przytém uczą go, aby spotkawszy się z żołniérzami, czém prędzéj z dobytkiem swoim umykał, nie wdając się z niemi bynajmniéj w rozmowę. Po czém Nizus i Euryjalus puścili się w swoję podróż.

Teraz występuje na scenę Memnon chłop, i Epikur. Ostatni na żądanie uczy mądrości

Digitized by Google

Memnona, która się tu (dość trafnie) na pracy głównie zasadza. Na tém kończy się akt piérwszy.

Zaczyna się *Actus secundus* Personae tres.

Wieśniak Alkon.

Kruzel.

Dyjogenes.

Te osoby, plotą znowu, Bóg wié, nie o czém: o filozofii, o początku rzeczy, o raju i t. p. i na tém kończy się cała sztuka wierszem pisana.



Digitized by Google

PRZYPIS.

Komedyja »*Z chłopa król*« Piotra Baryki, długo późniéj była z uciechą powtarzana, aż do panowania Augusta III. To napomyka urywek z rękopismu tych czasów, opisujący obchód imienin w dzień Ś. Antoniego w Litwie, umieszczony w *wizerunkach* P. 17 na rok 1840.

«.... W somsiedzkiéj *adrynie* osobliwe zrobiono teatrum. Beczki i ule paliły się w około, że jakobyś we dnie przechodził się tamtędy. Tam za przybyciem naszém, zaczęto udawać komedyje, jakoby w pewném mieście *pijanica sądził, że królem był*, a tak gładko ten towarzysz pijanego udawał, że się wszyscy za boki brali, jam się téż także uśmiał, bo komedyja była, *co się zowie, i do rzeczy*. Potém ukazała się cyfra kwieciem i wstęgami przystrojona, wyszła osoba cała w bieli, z włosem utrefionym, i zaczęła oracyją, wywodząc kolligacyje domów, oraz herb, gwiazdy i miesiąc, do sfer niebieskich porównywając: kiedy kończąc,

Digitized by Google

oddaje *koperdyment* cudnie igłą wykuty, aż tu z niezmiernėm wszystkich zadowoleniem, ukazał się Delphinus, niby wśród morza pływający, na nim za kupidyna przebrany pan *Korejwa* koniuszy JW. solenizanta, a chociaż to był wąsal sążnisty, tak jednakowo gracko udawał, że mi zazdrość jego dworszczyzny brała. Lecz kiedy wypłynąwszy na środek, wymierzył łuk na solenizanta, i prosto pod nogi wyrzucił mu cukrową strzałę, tak się rozrzewnił JW. Starosta, że mu parę sukien darował. A tuż i różnéj kondycyi ludzie zbiérać się poczęli, i zaśpiéwano kantatę inwencyi księdza *Juniewicza* kapelana Jegomościnego, w któréj powtarzano chórem:

Krzyczmy, wiwat, dla naszego,
Antoniego! antoniego.

Ja nie byłem przy końcu, bo wybiegłem za bramę patrzéć, jak z moździerzy strzelano, z któremi potém przenieśliśmy się pod okna jadalnéj sali, i na tém skończył się cały dnia tego czyniony applauz.

Digitized by Google

Digitized by Google

TEATR

za Jana Kazimierza

1648 do r. 1668.

Digitized by Google

Digitized by Google

Jak wysoko podniosła się sztuka dramatyczna za Władysława IV w ciągu lat 15, jeszcze prędzéj upadła za Jana Kazimiérza. Ustawne wojny, nieszczęścia, morowe powietrze, klęski te przy upadku literatury w skrzywioném wychowaniu, i zasmakowaniu francuzczyzny, musiały i polot piękny sztuki dramatycznéj wstrzymać.

Za Władysława IV. (mówi współczesny rękopism (*), rozleniwieli pokojem polacy,

(*) Rękopism 1690 z księgozbioru ś. p. Tańskiego.

Digitized by Google

zbroje zardzewiały, kury na nich siadały, a szlachta rada była kulikom i komedyjom. Nie znalazłeś młodzieńca coby dobrze władał kopiją, ale skoczyć z dziéwką gładką umiał i w komedyi wystąpić. Daléj narzeka na sztuki dramatyczne, że przez nie miękkość się zakradła.

Pokój ten znikł za Jana Kazimiérza, a chmary nieprzyjaciół ze wszystkich stron napełniające wszystkie zakąty kraju, a morowe powietrze przed którém uciekano w lasy i puszcze, nie dały chwili spoczynku szlachcie po dworach; nie mogli wtedy myśléć o zjazdach w radosnym kuliku, o zgromadzeniu się na wesołą komedyją, lub dyjalog. A te dyjalogi nie były to one, które miały w sobie piękne zarody dla narodowego dramatu, w których już tętno jego biło, ale były z rzędu tych, o jakich mówi poeta:

A cóż mówić o chwale owych dyjalogów?
Tyś udawał anioła, ten djabła, ów bogów;
Jak ślicznie połączone wieńcem lub wawrzynem,
Tańczyło *gerundium*, z *plusquam* lub *supinem*.

Digitized by Google

Były chwile wśród téj zawieruchy odetchnienia, i wtedy dramata przywoływano na zapomniane teatra. Ale nieszczęście znowu miéć chciało, że gdy porzucono wzory włoskie, schwytano francuzkie. Andrzéj Morsztyn wystawił tłumaczenie Cyda na teatrze dworskim. Tłumaczenie to przywodzi bardzo smutną dobę dla teatru naszego, odtąd albowiem, rozpoczyna się długi szereg owych nieszczęśliwych tłumaczeń, które zabiły wszelką narodową oryginalność naszych dramatów. O niczém swojém nie chciano, czy nie umiano pomyśléć, a sądziłbym że to nieumienie stworzenia dramatu własnego, lub chociażby przeciągnienia daléj bytu dawnych komedyj i dyjalogów, poszło jedynie ze ślepéj cześci i głupiego szału do sztuk francuzkich. Odtąd-to nie tylko że ginęły w pamięci dawne dyjalogi i komedyje, że nic polskiego, swojego, nie ujrzałeś na scenie, ale co gorsza, do tego gasł, psuł się wreszcie, zniszczył on język stary, starych dramatów, który czekał jeno małéj ogłady i rę-

Digitized by Google

ki mistrza. Łamano go haniebnie, pchano weń zwroty francuzkie, zrodził się dziwoląg, z zlepku dwóch języków, gdzieś słyszał słowa polskie, a czułeś zwroty i życie francuzkie. Nędzny pomiot zepsutego pokolenia, już nie odzyskał krwie czystéj, mocy, woni swojéj, czerstwości i życia dawnego.

Jan Kazimiérz, stąpając na tron po swym bracie, pojął jego wdowę podstarzałą Maryją Ludwikę Gonzagę rodem francuzkę. Jeżeli wielkiéj przewagi nie rozwinęła tyle, będąc małżonką Władysława IV, przypisać potrzeba że więcéj monarcha ten miał hartu, niż brat Kazimiérz, którego (że użyję wyrażenia współczesnego rękopismu), *za nos wodziła, jak murzynek słonia.*

Właśnie jest to doba, w któréj po raz piérwszy naród chciał przełamać (jak dobrze wyraża *Pasek)*, wprowadzenie gallicyzmu. Opór Lubomirskiego i zwycięztwo jakie odniósł nad Janem Kazimiérzem, czyli raczéj nad sztandarami Maryi Ludwiki, które ona sama rozwinęła, chcąc wstępnym bojem na-

Digitized by Google

stępcę francuza na tron wprowadzić, a z nim *gallicyzm*, tu należą. Wprawdzie zamachy téj energicznéj niewiasty spełzły, ale rzucone przez nią nasiona, lubo późniéj, na roli polskiéj bujnie porosły.

Dwór Jana Kazimiérza pełny był francuzów, »więcéj ich w Warszawie« (mówi Pasek) niżeli owych, którzy cerberowe rozdymają ognie. Do pokoju królewskiego wniść wolno zawsze francuzowi, a polak musi i pół dnia stać u drzwi; zgoła, sroga i zbyteczna powaga« (*). Rękopism inny także współczesny mówi »*że okna zamku Warszawskiego, zasłaniają perukami swojemi francuzi* (**).

W takich to czasach wystąpił Andrzéj Morsztyn podskarbi wielki koronny z tłumaczeniem z francuzkiego.

Jest on tłumaczem trzech trajedyj: *Cyda* (z francuzkiego Kornela), *Hipolita* (z łacińskiego Seneki), i *Andromachy* (Rasyna).

(*) Pamiętniki 1836 str. 213.

(**) Astrea pamiętnik.

Digitized by Google

Cyd był wystawiony na zamku Warszawskim r. 1661 w obec króla Kazimiérza, i téj saméj Maryi Ludwiki, dla któréj Gdańsk r. 1646 w ów czas oblubienicy Władysława IV. urządził z takim przepychem teatr. O dwóch drugich dramatach, nie ma śladu, ażeby wystawionemi były.

Gdy owa sławna trajedyja Piotra Kornela, któréj przekładem w półtora wieku po Morsztynie, tak rozgłośne zyskał imię Ludwik Osiński, wydaną została w Lipsku po raz ostatni roku 1752 wraz z innemi pismami Morsztyna pod napisem:

CYD

albo

RODERIK

Comedia Hiszpańska

Z francuzkiego języka przetłumaczona, która w zamku Warszawskim reprezentowana była na sejmie roku 1661 po odebraniu miast Litewskich, także miast Pruskich od

Digitized by Google

Szwedów windykowanych, jako prolog in persona Wisły świadczy.

PROLOG.

Wisła wchodzi śpiéwająca, na ten czas przez całą zimę była nie zamarzła.

Ja co bliską równinę
Nurtem biegu rączego,
Przedzieram i co płynę
Pod tego królewskiego
Pałacu świetne mury,
I co towary z góry
Prowadzę wasze, aż do ujścia w morze,
Stara, wandalska, dawnopomna Wisła,
Tum do was przyszła!
Chciały mnie były mrozy
Powiązać w swe powrozy,
I przeszkodzić mi drogę,
W któréj ucieszyć starość moję mogę;
Ale łaskawe oczy,
Państwa tu przytomnego,
Przez wesołe pojrzenie
Jak słoneczne promienie,

Digitized by Google

Spędziły wszystkie lody,
I przez me brody;
Wolne ku sobie sprawiły mi chody.
Jam téż pilno śpieszyła,
Żebym tu na czas była,
Upaść do nóg z swą danią,
Przed mym panem i panią;
I powiedzieć im śmiele:
Że być u nich w poddaństwie,
Najwyższe me wesele!
I żem z tego pyszniejsza
Że nurt mój bystry, pod ich rządem bieży,
Niż że w mém łożu dawna Wanda leży.

(Tu wyliczywszy zwycięztwa, taką do podstarzałéj Maryi Ludwiki Gonzagi wdowy po Władysławie IV, a żony Jana Kaziniérza, pochlebną czyni przemowę).

Widziałam i Sekwanę,
Skarżącą się na ranę
Którą jam jéj zadała,
Wziąwszy jéj to, co najmilszego miała.
Skąd jéj aż dotąd, z nieznośnéj tęsknice,
Płyną źrenice.

Digitized by Google

Przykazała mi z prośbą,
Chować to w pilnéj straży,
Co świat godnością swą *wszytek* przeważy.
Przydała i to z groźbą,
Że póty tylko szczęście moim brzegom służy,
Póki wam (państwo) Bóg wieku przedłuży.
Żyjcież tedy wiek długi,
Niech za wasze zasługi,
Niebo i polskie strony,
Oddają wam korony!
Niechaj fortuna płocha,
Z statkiem się w was rozkocha.
I niech nieprzyjaciele
Pod nogi wasze ściele,
Dzierżcie jednych w przymierzu,
Bierzcie zaś drugich w łyka!
Żyj Kazimiérzu,
Żyj Ludwika!

Po tym prologu rozpoczyna się właściwa sztuka, z tą odmianą od tłumaczenia L. Osińskiego, że Morsztyn trzymając się ściśle oryginału, wprowadził osoby królewny, i jéj

Digitized by Google

ochmistrzyni, które bardzo trafnie Osiński opuścił, przez co sztuka nie tylko nic nie straciła, ale zyskała na prędszém działaniu, a tem więcéj na życiu dramatyczném.

Tłumaczenie Morsztyna pomnąc na czas kiedy pisał, zasługuje na chlubne wspomnienie; przecież język, miły Boże! już szczerbiony, na poły nie swojski, nie rodzimy. Wiele z wierszy Morsztyna żywcem zachował Osiński, co sam przyznawał, i nikt złamków tłumacza przed 150 laty, nie poznał powtórzonych w gładkich Osińskiego wierszach.

Kiedy zwycięzki Roderyk, pobiwszy Maurów, przychodzi żegnać Ksymenę, ażeby stoczyć pojedynek z wybranym przez nią rycerzem i oświadczyć, że g'woli jéj chęci, życie w nim utraci, a Ksymena zachęcając do walki, wyjawia miłość swoję, i miarkując zapał:

Wstyd mię tego prawie com wyrzekła,
Roderyk z jakimże zapałem wykrzykuje;
Nastąpcież teraz wszystkie choć z piekła!

Digitized by Google

Stańcie tu Nawarczycy, Grenado, Maurowie,
I kto się tylko mężem w Hiszpanii zowie!
Złączcie się wszyscy, na mnie nastąpcie obozem,
Tak zagrzany was wszystkich powiodę za wozem!
Zmówcie się rozerwać mi tak smaczną nadzieję,
Śmieje się z was, i jedną ręką was rozwieję.

Tłumaczenie z Rasyna trajedyi »*Andromacha*« ma téż same co i poprzednie zalety i wady. Ja, miasto przytaczania wyjątków, wolę poprzestać na samym przypisie tego tłumaczenia, które ofiarował swéj żonie Morsztyn.

Kochana żono, któréj uczynione
W ręku świętego biskupa przysięgi,
Żadnym nie mogą czasem być zgwałcone,
Tak mocne miłość przydała im wstęgi;
Tak są związane, tak nierozdzielone,
Że się największéj nie boją potęgi;
Sama śmierć tylko, co ma ostre noże,
Przeciąć ich związki, i rozstrzygnąć może.
Lecz i po śmierci (świadkiem te powieści)
Często prawdziwa przyjaźń nie ustawa.

Digitized by Google

Często się miłość do grobu nie zmieści,
A chociaż mu to przydawa boleści,
Z przyjacielem się serce nie rozstawa,
Zostają dusze zjednoczone obie,
Ani się z ciałem zakopują w grobie.
Mamy miłości stateczne przykłady,
Siła ich dawne wspominają dzieje,
Lubo najmniejszéj nie byłoby zdrady,
Przestać kochania przestawszy nadzieje!
U starych jednak grzéch to był szkarady:
Nie jednaż się dziś na pogrzebie śmieje,
I choć w żałobie, chociaż w grubym worze,
Myśli o fochach i o sukcessorze.
Lecz nie należą takie obyczaje,
Ani do statku, ani do twéj cnoty,
Od dobrych ogniów to serce nie taje,
Masz za grzéch wszystkie nie słuszne zaloty;
To tedy samo śmiałości dodaje,
Że kiedy takie wabią ją przymioty,
Śmiele do ciebie idzie Andromacha,
Która nic także nie dbała o gacha!
Przykład małżeńskiéj i po śmierci wiary,
Przykład że miłość ku dzieciom niezmierna,

Digitized by Google

Że nigdy złości nie były bez kary,
I że tu z grzechu uciecha mizerna,
Te upominki, te przynosi dary,
Boś i mężowi doskonale wierna,
I bardzo kochasz spólne dzieci nasze,
Podobna jesteś cnotą Andromasze.
Zaczém ją tobiem przypisał ochotnie,
Żebym tém dowiódł, że cię kocham szczerze,
Żeby co w sercu i w uściech istotnie,
Wieczną pamiątką trwało na papiérze:
Żeby obligi nasze dożywotnie,
Miały z przyszłemi czasami przymierze;
Ty przyjmij proszę, moję pracę z chęcią,
A mi nagradzaj życzliwą pamięcią.

Przełożył Morsztyn z Seneki trajedyją Hipolit, któréj dał napis:

»Hipolit trajedyja, jedna z dziesięciu, które wierszem łacińskim napisał Seneca, na polskie przetłumaczona.« Starożytny ten dramat z chórami przypisał Janowi Jabłonowskiemu Chorążemu Koronnemu, którego chwali jako poetę:

Digitized by Google

Ale że wszyscy nie jednako piszem,
Z rzadka kto będzie twoim towarzyszem.
Sam przodek trzyma koronny chorąży,
I nikt mu pewnie w wierszu nie nadąży.

Tłumaczenie to, cechuje czyściejszy język, zwroty śmielsze, wyrażenia więcéj polskie. Przestanę na wyjątku, z zaczęcia aktu piérwszego, gdy Hipolit stanowiska myśliwcom oznacza, i Dyjanny bogini lasów prosi o szczęście.

HIPOLIT.

Idźcież w las niech każdy bieży,
Gdzie Cekropska góra leży.
Gęsty grzbiet, gdzie rodzi cienie
Parnes odziany w kamienie,
Więc i tam gdzie przy dolinie,
Bystrym prądem potok płynie,
I tam się niech kto ośmieli,
Gdzie się wierzch skał śniegiem bieli.
Tam drudzy niechaj nie miną,
Gdzie smug zarosły olszyną,

Digitized by Google

Gdzie się trawa kwieciem śmieje,
Kiedy ją zefir zagrzeje!
Przybądź, święta ku pomocy
Bogini! co świécisz w nocy,
Któréj z pod miernéj cięciwy,
Nie ujdzie żaden zwierz żywy;
Padnie gdy zechcesz żubr srogi,
Rozłożyste roniąc rogi.
Same idą pod twe strzały,
Do twojéj się śpiesząc chwały;
Jeżeli kto idąc k'nieje,
W tobie swoję kładł nadzieję,
Każdy zwiérz, co był poszczwany,
Został w sieci umotany,
Ani wracając z przesmyków,
Zastawionych uszedł wnyków.
Myśliwi swe prace liczą,
Wozy ładują zdobyczą.
Dobrzeć coś, jużci bez mała
Bogini nas wysłuchała.
Psi krzykliwi dali znaki,
Na zwiérzęce wpadłszy krzaki,

Digitized by Google

Za mną w las, za mną kto chyży,
Tą drogą, którą najbliżéj.

Francuzi otworzyli w on czas w Warszawie publiczny teatr; o czém tak pisze obecny świadek Jan Chryzostom *Pasek* pod rokiem 1644.

»Pozwolono im (francuzom) na teatrze publicznym w Warszawie, tryumf czynić z otrzymanego nad Austryją zwycięztwa. Kiedy wprowadzono osoby na teatr, muzykę i ognie do tryumfu, zeszło się ludzi kupa, i na koniach przyjeżdżało, na owo tak cudowne widowisko. Jedni z Warszawy wyjeżdżają, drudzy przyjeżdżają; kto obaczył, to się téż zatrzymał na owo dziwowisko, choć mu pilno było. I ja téż tam byłem, bom wyjeżdżał z Warszawy, a wyjechawszy z gospody, stanąłem téż tak z czeladzią na koniach, na owe patrząc dziwy. Stali tedy, około tego widowiska, ludzie różnego stanu, i różnéj *fantazyi*. Kiedy już insze odprawiły się indukcye, to jest: jako się potykali, jako

Digitized by Google

się piechoty zwiérały, jako kommunik, jako strona stronie z placu ustępowała, jako brano więźniów niemieckich, *szyję ucinano*, jako do fortec szturmowano i one odbiérano, zgoła z wielkim kosztem i okazałością te rzeczy odprawiały się. Skoro już jakoby po zniesieniu wojska i położeniu nieprzyjaciela na placu, prowadzą w łańcuchu Cesarza, w ubiorze cesarskim, koronę już nie na głowie mającego, ale w rękach niosącego, i w ręce królowi francuzkiemu oddającego onę; wiedzieli tedy że to był francuz znaczny który osobę cesarską, w łańcuchu idącą, reprezentował, i potrafił twarz jego, i wargę tak téż, jako cesarz wywracać; począł jeden z polaków konnych wołać na francuzów: »*Zabijcie tego sk........ kiedyście go już porwali; nie żywcie go, bo jak go wypuścicie, będzie się mścił, będzie wojnę mnożył, będzie krew' ludzką rozlewał, a tak nie będzie świat miał nigdy pokoju. Gdy go zabijecie, król francuzki osiągnie cesarstwo, będzie cesarzem, będzie, da Bóg! i naszym. Na ostatek jeśli wy go*

Digitized by Google

nie zabijecie, to ja go zabiję.« Porwie się do łuku, a nałożywszy strzałę, jak utnie pana cesarza w bok, to aż drugim bokiem żelazo wyleciało, i zabił. Drudzy polacy także do łuków, kiedy wezmą szyć w owę kupę, naszpikowano francuzów dużo, a nawet i tego, co siedział w osobie króla postrzelono na ostatek w głowę, aż z majestatu spadł pod teatr, i z innymi francuzami uciekł. Stał się na ten czas po Warszawie wielki rozruch, ja sam wyjechałem zaraz abym nie miał jakiéj napaści, żem téż to tam stał w owéj kupie (*).«

Dwa jeno dyjalogi wyśledziłem z tego okresu, co coś przypomniały, one dawniejsze polskie dyjalogi.

Pierwszy pod napisem:

Komedyja Rybałtowska

Drukowana w roku 1650, ale właściwie komedyja ta należy do czasów Zygmunta 3,

---

(*) Wydanie 1836 w Poznaniu, str. 213.

Digitized by Google

bo w roku 1615 drukowaną była, już jako drugie wydanie. Wszakże gdy i teraz widzę ją odświéżoną, gdy nadto w kilku starych rękopismach po prywatnych księgozbiorach widziałem przepisaną, co okazuje jéj upowszechnienie, gdy nadto grywano ją i teraz po dworach szlachty, słusznie do czasów Jana Kazimiérza należéć winna.

Podzielona na trzy sprawy. *W pierwszéj* magister (rybałt) z kantorem po kolędzie do wiejskiego gospodarza przychodzą, który się wymawia uboztwem i nędzą. *W drugiéj* wprowadzoną widziwy nową *figurę* konfederata, który chce co wydrwić od kmiecia, gdy go bawią łaciną; dzwonnik i rybałt prawiąc przy tém o uciskach chłopów od konfederatów, o ich napaściach na niewiasty po gospodach.

W ostatniéj sprawie baba z dziadem, przychodzą po żebraninie, gdy właśuie rozbrajają konfederata, którego sztuczek się bali. W tém ukazuje się Albertus klecha, ten go chroni od razów, zmusza do przeproszenia

Digitized by Google

żołdaka, i oddania mu broni. Wdzięczny konfederat, z przyjacielem Albertusem odchodzi. Wieśniak obecnych po gomółce udarował, wdzięczna baba zamiata chatę, przywołuje djabła, ten wylatuje z kąta z cepami, i babę porywa do piekła. Kończy epilog i chór.

Wiersz płynny, język czysty, wykrywa jasno; że autor téj komedyi do tych czasów nie należał. Co tak było za prawdę.

Drugi:

»Uciechy lepsze i pożyteczniejsze, a niżeli z Bachusem i z Wenerą« 1655.« Autor tego maluczkiego dyjalogu podpisał się literami jeno: P. H. P. W. a napisał go w czasie grasującego morowego powietrza w kraju, gdy sobie »słuszną z głowy wybijał melancholiją.«

Dzieli się nie na sprawy, ani sceny, ale na tak zwane *uciechy*. Treścią główną jest: że pachołek urażony na pana za odebrane razy, różne mu figle płata, skarany za to, gdy pan znowu się upił, kradnie mu pieniądze ze szka-

Digitized by Google

tuły, temi opłaciwszy plebana, kantora i dziadów, żywcem pana grzebie. Pan wyszumiawszy, dobyty z grobu, chce ścigać winowajcę, gdy przychodzi wiadomość, że do kozaków uciekł.

Język jeszcze nie zepsuty, dosadny obraz pijaków szlachty jak chłopców pacholików, przypomina chór w części dawne dyjalogi.

W mięsopusty po szkołach Jezuickich, grywano dyjalogi. W Poznaniu (mówi Józef Łukaszewicz (*) uczniowie szkoły akademickiéj Lubrańskiego, a nade wszystko uczniowie jezuiccy wyprawiali dla swojéj rozrywki widowiska sceniczne pod nazwiskiem dyjalogów, na które szlachta i znakomici obywatele poznańscy zapraszani, równie przyjemnie wieczory przepędzali, jak my dziś na wystawieniu najlepszych płodów dramatycznych.

W roku 1650 dali Jezuici poznańscy w kollegium swojém widowisko we trzech aktach, pod napisem »*Chozroes*« gdzie wystawiono

---

(*) Obraz Poznania str. 126, T. 1.

Digitized by Google

karę słuszną nad bezbożnym synem, który ojca swego zamordować kazał.

W roku 1661 widzę, że w wielki piątek, nie tylko w kollegiach, ale w samym kościele, grywano pobożne dyjalogi. Taki odegrano w kościele Krośnieskim u Jezuitów, pod napisem:

»Zaćmienie słońca przy śmierci Jezusowéj, śmiertelnemi zagaszone cieniami, do osobliwego męki Chrystusowéj rozmyślania, w kościele Krośnieńskim Soc: Jesu, w dzień wielkopiątkowy żałobnie na teatrum wydane i ofiarowane 1661 roku dnia 15 kwietnia« W Krakowie u Fran: Cezarego in 4. str. 4. drukowano. Jest to spisana treść tylko. Dzieło przypisane księżnie Urszuli Korybutowéj Wiśniowieckiéj, matce Michała Korybuta, który w lat 7 potém, przypadkiem na tron wyniesiony został.

Przypis w następnych słowach:

Digitized by Google

Jaśnie Oświecona miłościwa Księżno!

Żałosne słońca naszego zaćmienia do Jaśnie Oświeconych i Książęcych oddajemy świetności. Pod zagaszonemi tak umiéra Jezus cieniami, żeby sam niewczesne wszelakie (aby nie były w domu książęcym), swemi zastąpił zaćmienia umbrami; i teraźniejsze ogniste od Jaśnie Oświeconego Książęcia mężnie w boju marsowym wytrzymane ochłodził i ugasił szczęśliwe opały. Będzie ta do pomyślnéj pogody zbawiennym żałobna Eclipsis powodem; nie możę'ć po cieniu, tylko jasność nastąpić. Więc pogodną i wdzięczną wolą, Wasza X. M. tę żałobną umierającego Boga przyjmiesz trajedyją; nic pocieszniejszego nad taką nie znajdziemy żałobę.

Retorowie Coll. Krosn. Soc. Jesu.

Z całego tego przypisu, zapewne szanowna matrona jedno tylko pojąć mogła, że chcieli wymowni retorowie wspomniéć o jéj mężu książęciu Jeremim Wiśniowieckim dzielnym bohatérze, który tyle zasług, w dziejach panowania Jana Kazimiérza położył.

Digitized by Google

Jest tu Antiprolog, gdzie od herbu księżnéj piór strusich, żałobę poczyna. W prologu »*Jaśnie Oświecony Apollo*« (własne słowa programatu) z muzami wyjeżdża, a chór śpiéwa. Dopiéro ukazuje się Chrystus na krzyżu rozpięty. Krew' anioł zbiéra w złoty roztruchan, na zégarze szósta bije, słońce zachodzi.

W końcu spis imienny Starościców i Podczaszyców, jak i szlachetnéj młodzi, co grała tę sztukę. (Aktów było 3 z chórami).

Po wyprawie północnéj Jana Kazimiérza r. 1664 gdy do Wilna przybył, akademija Wileńska dyjalog sprawowała na przywitanie pana, jednak żołniérze z tego tryumfu urągali, się mówiąc: »Największy tryumf, że się żywo powróciliśmy.« (*)

(*) Panowanie Jana Kazimiérza, wydanie Ed. Hr. Raczyńskiego T. 2- str, 281.

Digitized by Google

I.

UCIECHY

LEPSZE Y POŻYTECZNIÉYSZE, A NIŻELI
Z BACHUSEM Y z WENERĄ

1655.

Digitized by Google

Digitized by Google

Uciechy lepsze y pożyteczniejsze a niżeli z Bachusem y z Wenerą, przez P. H. P. W. gdy sobie pod czas morowego powietrza słuszną z głowy melancholiją wybijał (*), w mięsopusty zmyślone y napisane w Krakowie, roku pańskiego 1655 (in 4. arkuszy 2. (**)

Dzieli się na dwie tak zwane *uciechy*, każda odrębnéj treści. W pierwszéj służebny chłopiec nad pijanym panem, za odebrane razy dokazuje; a w drugiéj zwierzywszy się

(*) Wyraz ten na tytule z *j* wydrukowany.

swego uczynku, skarany lepiéj, gdy się pan znowu upił, ze szkatuły piéniądze ukradłszy, płaci plebanowi, kantorowi i dziadom, którzy go żywcem grzebią. Pan wyszumiawszy, dobyty z grobu, chce ścigać łotra, gdy odbiéra wiadomość, że do kozaków uciekł.

Wyjątki następne dadzą dostateczne wyobrażenie téj *uciechy*.

Fis i Golec rozmawiają między sobą. Owoż Golec opisuje, jak go pan kazał obić, za to

Co mu dokuczał kiedy był pijany,
Bito aż mnie płakały z piecem smutne ściany.
Co się wam zda, jakom się prosił, nieboraczek,
Jak żywo tak nie prosi pięknie w szkole żaczek.
Z dobrą kolasę w sobie chróstu brzozowego
Mam, i z cebratkę wody ze źrodła zimnego.
Bom gdy krzyknął że mgleję, to mnie polewano,
I jak więc po *śmigoszcie*, w niwecz umaczano.
Wytchłoć mi zigrywać się z panem po pijanu,
Bodajeście raz byli na takiém śniadaniu!
Przecię ja swoje zrobię, jak się prędko spiję.

FIS.

„Daj pokój, obetnie cię, albo cię zabije!“

Digitized by Google

Nadchodzi cnotka, donosząc, że pana swego pogrzebał, a gdy go Fis zapytuje:

»Jakimże to kształtem?«

Odpowiada na to:

Zastawszy pijanego pana,
Ubrałem go jak trupa, szedłszy do plebana
Prosiłem o *Requiem* i o dozwolenie
Grobu murowanego, także o dzwonienie
Kantora, i na pogrzeb o krzyż uprosiłem,
Na co wszystko czerwonych dziesięć odliczyłem;
Kopę czterem grabarżom by go prędko nieśli,
Trumnę też czyjąś wziąłem, zapłaciwszy cieśli,
Wszystko z pańskiéj szkatuły; byli i dziadkowie,
Cztery świéce żywiczne (*) nieśli też chłopkowie,
Grabarze przenajęci, słońca nie czekając
Porwali go jak czarci, nic nie spoczywając,
Włożyli w grób grubsztynem ciężkim przywalili,
Bo sobie byli na to gorzałką podpili.
Wyszumaj zły duchu! wytchnieć francie wina
Któregóć pomagała wiernie pić drużyna,
A jam głód marł jako pies. Kto u pijanego
Pana służy, woli być u kata srogiego;

(*) Pochodnie.

Digitized by Google

Bo u pijaka chłopiec ma oczy podbite,
Spuchłą gębę, nos krwawy, i zęby wybite.
Tnie szablą wisieć pański, nie mając przyczyny,
Obżarszy się, na chłopca kładzie wszystkie winy.
Gdy sam co zgubi, abo z drugim się powadzi,
A zemścić się nie może, to mu chłopiec wadzi;
Przeto go za czupryne, a w plecy obuchem,
Bodajeś pijanico mieszkał ze złym duchem.
Lecz pono już pan woła z grobu podziemnego,
Nie trzebaby wypuszczać zaraz franta tego
Ażby przysiągł, po trzeźwu, że ma chłopca karać,
A nigdy po pijanu, i że się użerać
Już nie będzie. Bądź łaskaw, panie! z Kozakami
Jadę na Zaporoże, wojować z Turkami.“

I wraz z drugiemi chłopcami ucieka. Nadchodzi pan wyszumany, ze sługą swoim Chlebeckim. Dopytuje się o swego chłopca, i narzeka na jego rozpustę.

O Cnotko! o niecnoto! o psia krwi pogańska!
Piekielna twa odwaga, i sztuka szatańska.
W jakie mnie ten poganin, patrzcie, ubrał szaty,
I do jakiéj honoru przywiódł mnie utraty.
Każdy będzie się ze mnie naśmiéwał do zdechu
O mym w grobie i trumnie pytając oddechu?

Digitized by Google

Który się Boga boisz, szukaj mi złodzieja,
Za wielkiego będę cię pisał dobrodziéja,
I nagrodzęć sowito! — Kto chłopców nie bije
W każdy moment kańczugiem ująwszy za szyję,
Bodaj go dzisia w drobne kąski rozsiekano,
Bodaj mu obie ręce ogniem upalono!
Bo jak mu raz przepuścisz, że'ć się wyfigluje,
Zszedłszy się z kompaniją, to z ciebie poluje.
Podrzeźnia obyczajów, żmindakiem cię zowie,
A co się w domu trafi, trzy razy to powie,
A każdy raz inaczéj. Przysiądź, szalbierować,
Złość wyrządzić, pozerzać suknią, broń zepsować,
Kalcedony od strzelby wykręcić, nóż schować,
A nigdy go nie wrócić, na zjazdach rokować,
Szaléć, drugich potrącać, Pana z Panem zwadzić,
Skłamać, ukraść, grać w karty, z woznicami radzić
O wszelakich niecnotach; to chłopcom zwyczajna,
Choć ich długo rozpusta, nie może być tajna.
Jeśli stoi za tobą, to gębę wykrzywia,
Każesz mu iść na stronę, to cuda wydziwia;
Przed tobą z nabożeństwem stojąc, szable trzyma,
A kiedy się upijesz, toć brodę wyżyma.
Gdzie widzi błotny rynsztok, tam z tobą wędruje,
Jak upadniesz to zdrajca rzkomo lamentuje,
Popchnie czasem niecnota pana pijanego,
A zmyśli że utrzymać nie mógł lecącego.

Digitized by Google

Gdy cię z butów wyzuwa, to cię szczypie w nogi,
Alboć ręce wykręca, jako zwykł kat srogi.
Przed żoną o zalotach naplecie pijanych,
Żem krzesał po kamieniach i statkach glinianych
Choć'iem bez szabli siedział; żem bogato stawiał
W karty, choć'iem ich nie grał, alem się zabawiał
Z przystojną kompaniją, z niemi rozmawiając
I o tém co się dzieje na świecie pytając.
Zostanieć co w kieszeni, wnet ją wyszlamuje,
A jakoby z rejestru gdzieś dał, ukazuje.

Daléj wystawiwszy chłopców niechlujstwo w posłudze, mówi o swoim:

Takiegom ja niecnotę miał teraz przy sobie,
Karmiłem, odziewałem, aż mnie wisieć w grobie
Potłukłszy, pijanego rozkazał pochować.
Dla Boga! kto go najdzie, racz mi go dochować,
Dam złotych dwieście zaraz. Widziałeś go kędy!

CHLEBECKI.

Nie widziałem.

PAN.

Dla Boga! szukać było wszędy.

CHLEBECKI.

Szukałem i pytałem po gościńcach różnych,
Tak furmanów jako też i ludzi podróżnych,

Digitized by Google

Osóbkę, konia, czapkę, szaty opisałem,
Żeby go nie taili na piwo dawałem.
Furmani co wozili prochy do Kijowa,
Potkali go z kozakiem z te strone Kaniowa,
A on mu głośno mówił: „Gdy w regestrze będziesz
Nie bój się, bo i panu na karku usiędziesz."

PAN.

Boże mój! cóż ja pocznę szlachcic utrapiony,
Bolu, wstydu, i szkody, ten złodziéj szalony
Nabawił mnie! Już przepadł! Dzika z Kozakami
Sprawa teraz, tak właśnie jako i z czartami.

Na tém się kończy uciecha piérwsza, która dosadny obraz wystawia pijaństwa panów szlachty, i rozpusty ich służalców. Ucieczka do kozaków zbawiała zawsze i największych łotrów, a cóż dopiéro teraz, gdy już rozwinął swoje sztandary Bohdan Chmielnicki!

Uciecha wtóra.

W niéj ojciec syna z towarzyszami jego których się spodziéwał na czas wakacyj, chce w domu uczęstować, przywołuje więc myśliwca, piwniczego, włodarzą, spiżarnego i

Digitized by Google

kucharza, wydając im rozporządzenia. Kucharz w długiém narzekaniu, wystawia stan swój nędzny, a gdy chłopiec przyniósł mu i przeczytał spis dziwotwornych potraw, ucieka z domu.

Taka jest treść tego dyjalogu, z którego damy ważniejsze wyjątki.

Gospodarz po wydaniu potrzebnych rozkazów, tak daléj mówi:

Radbym już żeby mnie ci goście zaniechali,
Nie mam wolnéj godziny, czy-ć się obesłali?
Że nie masz dnia żadnego, by kto nie przyjechał,
Czasem się muszę wrócić, chociem gdzie wyjechał.
Brzydki to zwyczaj w Polsce, w domu nie posiedziéć,
A w któréj wsi jest komin murowany, wiedziéć.
Nie znam go, aż mnie wita, oracyą prawi,
Mnie pilno w pole jechać, on mnie kształtnie bawi.
Awizuje a patrzy, rychło obiad dadzą,
Ten siedzi, aż się inni do izby prowadzą.
Czasie pański! cóż będzie czeladź z dziećmi jadła,
Tak sprosna polityka, bodaj już przepadła.

Odebrawszy rozporządzenie, kucharz smutny zostaje, a przeklinając godzinę urodze-

Digitized by Google

nia swego, dokładny stawia widok przykrości stanu ówczesnych kucharzy po szlacheckich dworach.

Jeszcze switać nie myśli, ty wstawaj kucharzu.
Chociaż piszą o twardym poście w kalendarzu,
Ty przecię nałóż ogień, gotuj w skok śniadanie,
Wnet obiad, podwieczorek, wieczerzą. Choć wstanie
Pan od stołu, i choć już kury często pieją,
Ty się pal u ogniska. — Panowie się śmieją,
Ty ledwie nie zawyjesz, napiłbyś się czego,
Po srogim upaleniu, dadzą piwska złego.

Spieczony od ognia, w podartéj koszuli, obszarpany, ledwo dysze.

Gdy pilno, przed północkiem do kuchnie się foruj,
Wygadzaj, Boże odpuść! czasem lada komu.
Pan wrzeszczy, pani sapa, jako w piekle w domu;
Jeden poseł za drugim na łbie utykają,
Wszyscy z tą legacyą: „Niechaj jeść dawają."
. . . . Odprawię jednego
Aż w pacierz bieży drugi z pokoju górnego,
Kazała dawać Jéj-Mość." Czyli'ć oszalała?
A kiedyż do zaprawy pannę przysyłała?
Dopiéro na ogrodzie jarzyny kopają,
A tu każą co prędzéj: niechaj jeść dawają,

Digitized by Google

Dalibóg poszaleli: — bierz na pół surowo,
Niechajże ze krwią jedzą, kiedy im to zdrowo.
A wiem że i pacierza jeszcze nie mówili,
Bo chłopięta dopiéro po wodę chodzili.
To mniéjsza że pan często jada!
To gorsza że takowa jest do niego wada.
Przy sobie *darmostrawskich* chowa, co nie miara,
Najdziesz u niego w domu chartów z pół centnara;
Najdziesz w stajni, w piekarni, nie potrzebne chłopy,
Będzie tego z dzieckami około półkopy.
Najdziesz sług do niczego, tylko jeść sposobnych,
Chłopiąt, dziewcząt, pochlebców, trzy kopy niegodnych,
A rwą, a żrą jak wpadną do kuchniéj z poranku,
Tylko się im oganiaj jak psom bez przestanku.

Nadchodzi chłopiec, i czyta zdziwionemu kucharzowi, jakie ma przyrządzić potrawy, pasztety i wety. Otóż z licznych mała próbka.

Bociani nos, z jeleniową juchą.
Nogi żorawie, po francuzku kwaskowato.
Kobyla grzywa z szczawiem, po tatarsku.
Kozie stopki szaro z grzybami, po litewsku.
Głąby w talarki krajane, po mazowiecku, na skopowych rogach.
Gawron z jabłecznikiem po rusku,

Digitized by Google

Grabie w rakowym sadle smażone, po szląsku Zynzyba, abo wołowa gęba, po litewsku.

Pasztety francuzkie i rakuskie, miały w sobie, to gramatykę z brzozowym sokiem, Cycerona brodę, nos Owidiuszów, nareszcie arytmetykę z cyframi.

Kucharz nie mogąc wytrzymać dłużéj, ucieka, kończąc *uciechę* następnym dwuwierszem do słuchających widzów:

Że mnie ani dogonią, ani potém najdą,
Podaruj, kto cnotliwy, w drogę, chléba pajdą.



Digitized by Google

Digitized by Google

II.

Chozroes.

1650.

Digitized by Google

Digitized by Google

Chozroes, abo długo szczęśliwe okrucieństwo na widoku sprawiedliwéj pomsty, synowskiém umorzone okrucieństwem. Dane na scenę publiczną w kollegium Poznańskiém Societatis Jesu, roku pańskiego 1650.

Chozroes monarcha perski, na wielu wojnach z chrześcijany szczęśliwy zwycięzca, lecz przy tém okrutny i ojcomorderz, porażony trzykroć od cesarza rzymskiego Herakliusza, gdy jeszcze szczęściu, które go czas nie mały piastowało, ufa, i pominąwszy syna starszego Syroesa, średniego Martesana

Digitized by Google

koronuje na królestwo, gniéw uprzedzonego do królestwa, i wzgardzonego syna na się obala; który uczyniwszy pokój z Herakliuszem, oddaniem ożywiającego krzyża, na ojca się z pany swemi zmawia, i pojmanego do więzienia daje. Nakoniec, na większe ojcowskiéj miłości utrapienie, bratu młodszemu Wologesowi oczy wyłupić, i do wiecznego więzienia wtrącić rozkazuje, średniemu zaś głowę uciąwszy i ojcu ją pokazawszy, oczy jego tym dłużéj rzewni. I tak Chozroes we dwóch synach wprzód umarły, nakoniec strzałami poddanych swoich, ustrzelony, duszę okrutną przez okrucieństwo synowskie utracił.

PROLOG

Akt piérwszy. Scena 1.

Święty Anastazyus, okrucieństwa Chozroaszowego nie dawno przez niezwyciężoną cierpliwość zwycięzca i sławny męczennik, opowiada Chozroaszowi karanie od Boga już

Digitized by Google

nagotowane, i na to z przepaści piekielnych Hormisdę ojca Chozroaszowego, od niegoż zabitego wzbudza.

Scena 2.

Dopuszcza męczennik, nieszczęśliwéj Hormisdy duszy, aby pobudzała Syroesa na zabicie ojca.

Scena 3.

Rozkazanie wykonywa Hormisdas, a w tém jednak od złości do pokuty wzywa.

Scena 4.

Wiele na zalecenie swoje, i wychwalanie piérwszego szczęścia powiedziawszy Chozroasz, Martisana syna młodszego poniewolnego i ociągającego się, następcą po sobie na królestwo stanowi.

Scena 5.

Dowiedziawszy się Syroes, iż brat jego na królestwo od ojca koronowany jest, panów

Digitized by Google

swoich po królestwie rozséła, aby mu wszędzie Persyjanów jednali przyjaźń.

Scena 6.

Syroes długo z melankolicznemi i gniewliwemi myślami biédząc się, nakoniec chce dobrowolną śmiercią, zelżywość utraconego królestwa, z siebie znieść.

Scena 7.

Odwiedzionego jednak od szaleństwa dobrowolnéj śmierci, dworzanie jego buntują na ojca.

Scena 8.

Za staraniem Hemeliusza, wodza Herakliuszowego, pokój Syroes z Herakliuszem za przywróceniem wziętego z Palestyny krzyża Chrystusowego i za wypuszczeniem więźniów na wolność, stanowi.

Scena 9.

O ucieczce z zamku ojcowskiéj Syroes wia-

Digitized by Google

domość bierze, i szukać go po królestwie rozkazuje.

CHÓR. — INTERMEDIUM.

Akt wtóry. Scena 1.

Prędkim lecz zwyczajnym narodowi swemu obrządkiem, dopuszcza się koronować Syroes.

Scena 2.

Oznajmują Syreosowi, iż ojca z synem pojmanego przywiedziono, których do więzienia wtrącić każe.

Scena 3.

Syroes rozgniéwany opowiada, co ojciec i bracia jego w więzieniu cierpiéć mają.

CHÓR. — INTERMEDIUM.

Akt trzeci. Scena 1.

Odmienność szczęścia swego Chozroes, nie jako przystoi mężowi w przeciwnościach sta-

Digitized by Google

łemu, z narzekaniem opłakiwa; cieszy go Cardaryga, wierny senator jego i spół-więzień.

Scena 2.

Syroes gotuje się do Sądu, przeciwko ojca i braci.

Scena 3.

Cardaryga senator i przedni pan w państwach perskich, obżałowany statecznie, niewinności swojéj broni.

Scena 4.

Martisana, nie dawno od ojca koronowanego, jako gwałtownika królewskiego majestatu, Syroes brat sądzi.

Scena 5.

Chozroes do tegoż synowskiego trybunału przywiedziony i od panów oskarżony, dekretu śmierci na synów i na wiernego Cardarygę czeka.

Digitized by Google

Scena 6.

Dekretem tyrańskim Chozroesa na rozstrzelanie, a Wobogesa najmniejszego syna na wyłupienie oczu przysądza Syroes.

Scena 7.

Głowę Martesanową ojcu przynoszą, na którą patrząc, narzeka.

Scena 8.

Drugiego syna już oślepionego także ojcu pokazują, i rozrzewniwszy oczy jego, znowu do więzienia biorą.

Scena 9.

Chozroes wprzód od panów swoich wyśmiany, potém na śmierć porwany, i ustrzelany; krew' ojca wylaną, krwie wylaniem płaci.

Scena 10.

Męczennicy chrześcijańscy, od Chozroasza niegdy zabici, z życia Chozroasza ustrzelonego, przestrogę i naukę dają.

Digitized by Google

Tu właśnie skończyć by mi należało wiadomości zebrane o starożytnym teatrze w Polsce, gdyż wszystko co od Korybuta do elekcyi Poniatowskiego w téj gałęzi literatury wypracowano, nie warto jednéj sceny, komedyi *Baryki*, jednéj sceny trajedyi Jana Zawickiego. Był wielki poeta, jenialny tego czasu, co walne bitwy, poselstwa za Zygmunta 3 opiéwał, późniéj świetne zwycięztwa Władysława IV, nakoniec klęski za Jana Kazimiérza; był to *Samuel z Skrzypna Twardowski*, ale ten jeden tylko dramat przetłumaczywszy z włoskiego »*Dafnis w drzewo bobkowe przemieniona*« nie zostawił żadnéj innéj w tym względzie pamiątki. A gdy zamknął powieki, ten poeta trzech *Wazów* starego Zygmunta 3 i dwóch jego synów, nie było już więcéj godnego po temu piewcy.

Mimo to, ażeby nie przerwać dziejów przynajmniéj naszego teatru, przejdę ciągiem lat i panowań, jakie pomniki zostały. Jeżeli te są nie godne dawnych naszych dyjalogów, trajedyj i komedyj, mogą służyć za dowód,

Digitized by Google

jak smakowano w téj sztuce, jak była narodu potrzebą, kiedy nawet zbiérali się liczni widzowie na przedstawienia lichych ramot. Prawda, że i w innych gałęziach literatury nic godnego nie wydano, ciemnota, zepsucie obyczajów, upadek nauk, przy najgorszém wychowaniu publiczném, cóż mogły lepszego wyrodzić?

Patrzmyż więc z pobłażaniem na te pomniki smutnych czasów, a gdy zważym bezstronnie przeważne wpływy, które go znikczemniły, uznamy iż lepszemi być nie mogły. Potrzeba było geniuszu, a ten w żadnym względzie w tych czasach nie zajaśniał na ziemi naszéj!



Digitized by Google

Digitized by Google

TEATR

MICHAŁA 1668.—1673.

I

JANA III. 1673.—1696.

Digitized by Google

Michał Korybut Wiśniowiecki.

R. 1668 — 1673.

Digitized by Google

Digitized by Google

W czasie pięcioletniego panowania Michała Korybuta, Jezuici w Toruniu w kollegium swojém wystawiali trajedyje. W roku 1669 programatem następnym ogłosili widowisko, które młodzież szkolna przedstawiła.

«Pogrzeb żywego pijaństwa, abo Zeno Constantinopolski Cesarz, pychą, okrucieństwem, zbytkiem niesławny, żywym ale pijanym będąc w grób schowany, roku CCCCXCII Historyą od Prokopiusza, Evagriusza, Nicephora, Zonary, y inszych wypisaną, na scenę poda

19*

Digitized by Google

szlachetna młodź Rhetoryki. W Collegium Thoruńskiém Soc. Jesu. Anno 1669.»

(Ćwiartka drukowana).

Praeludium, albo Anti-prologus żartem zejdzie.

«Prolog całą rzecz opowie.

Akt pierwszy.

Indukcya 1. «Duch gniéwliwy całéj akcyi praeluduje y serce Zenona różnemi występkami zapala.

Indukcya 2. Pelagius Patricius przed Patriarchą Eufermiuszem na zepsowane obyczaje dworskie żałuje. Gazeus Rhetor, dzieci Constantinopolskie, którym Longinus brat Cesarski, rodziców pozabijał, przed Patryarchą stawia.

Indukcya 3. Gazeus Rhetor, gdy za radą Anastazyusza, rzeczy sierot u Longina broni, trucizną ginie.

Digitized by Google

CHORUS ET INTERMEDIUM.

Akt wtóry.

Indukcya 4. Pelagiusz sam na występki Zenonaj żałujący, od żołnierstwa pojmany.

Indukcya 5. Pelagiusz fałszywemi o bałwochwalstwo y sprzysiężenie potwarzami przyciśniony, pod siekierę skazany.

Indukcya 6. Pelagiusz przed ścięciem źle tuszy Longinowi, dobre daje nauki synowi swemu Erastowi.

CHORUS ET INTERMEDIUM.

Akt trzeci.

Indukcya 7. Zguby Pelagiusza Zeno i Longinus weseli, gdy się bankietami, saltem etc. cieszą, od jednego z sprzysięgłych Anastazyusza najechani; Longin uciekł nie bez pogoni, Zeno pijany

Digitized by Google

wzięty, i do grobu żywo schowany.

Indukcya 8. Longin w ucieczce na własne nieszczęście narzeka, desperuje, od żołnierstwa otoczony, zabit.

Indukcya 9. Zeno Cesarz pijany, w grobie otrzeźwiawszy, gdy długo daremnie pomocy prosi; cieniem duchów od siebie pobitych straszony, nieszczęśliwie umiera.

Epilogus.

«Ad M. D. G. Bq. M. V. Honorem.» (*)

We trzy lata w kościele Ś. Piotra i Pawła w uroczystości *Niepokalanego poczęcia N. Maryi*, w niesłychanym dotąd sposobie, wysławiono pobożny dyjalog. w niesłycha-

---

(*) Pisownia wiernie zachowana, ukazuje już w on czas używanie w druku joty, *j*.

Digitized by Google

nym, bo samym śpiéwem. Owoż program téj nabożnéj opery:

«Wspaniałość nieba ziemskiego od mądrości Boskiéj, w przedwiecznych konceptach, przeznaczona. Przy niepokalanym Matki Boskiéj poczęciu, przez łaskę pierworodną sporządzona. Pod umbrą sześciudziesiąt mocarzów otoczonego majestatu Króla Salomona. Przy doroczném nabożeństwie Congregacyey niepokalanego poczęcia.«

«Za szczególną direkcyą Jego Mości Pana Jana Zaleskiego praefekta téjże Congregacyey y Jch MM. PP. Assistentów JP. Jana Markiewicza, y JP: Jakuba Gronkowskiego przez śpiewanie wydana, w kościele ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła R. P. 1671.«

(w Krakowie w drukarni Krzysztofa Schedla J. K. M. Typografa ćwiartek 2 in 4to, druk nie gotski).

Podział na same sceny.

1. Scena.

«Przijście na świat niestworzonéj mądrości i od wieków dobrze ułożone koncepty głosi.«

Digitized by Google

2.

Mądrość Boska z nieba zstąpiwszy, wiecznością się i wszechmocnością zaszczyca, o residencyéy na ziemi zamyślając.

3.

Najwyborniejsze mądrości boskiéj dzieło, to jest, porządek niebios na firmamencie zasadzonych, na oko wydaje.

4.

Mądrość Boska stęskniwszy sobie w górnych pałacach mieszkanie, na ziemi nieba szuka.

5.

Ziemia złotem robiony Nerona pałac, Kozdroasza niebo ziemskie, mądrości boskiéj ofiaruje.

6.

Mądrość Boska nie trwałemi ambiciéj ludzkiéj splendorami pogardziwszy, na niebo ziemskie, fundamenta przez łaskę zarzuca.

Digitized by Google

7.

Łaska Boska z majestatu Salomona gromadną assystencyją otoczonego, nieba ziemskiego abrys daje.

8.

Mądrość Boska pod figurą tronu Salomonowego Pannę Przenajświętszą przyjmuje, i onę pierworodną niewinnością zdobi.

9.

Śliczność niepokalanie poczętéj Panny, nad wszystkie figury mądrość Boska przenosi.

A. M. D. G. I. C. M. V. H.



Digitized by Google

Digitized by Google

JAN III. SOBIESKI.

R. 1673 — 1696.

Digitized by Google

Digitized by Google

Za czasów Jana Sobieskiego, urządzano niekiedy teatr dla tego króla i żony jego Maryi Kazimiéry w zamku królewskim. W rękopiśmie z r. 1677 (*) jest wierszem opisanie wystawionéj komedyi następne.

»Zebranie krótkie komedyi, która się odprawowała przed krélestwem JCHMC. w przewodnią niedzielę w zamku Krakowskim w Senatorskiéj izbie, roku 1676.«

(*) Z biblijoteki ś. p. Józefa Dzieszkowskiego we Lwowie, folio pod napisem: »*Connotatio variarum occurentiarum.*«

Digitized by Google

I bogom wolno porzuciwszy prace
Któremi rzeczy sprawują podobne,
Na skryte czasem umknąć się pałace,
Odłożyć myśli choć wszystkim potrzebne.
A mając wdzięczny odpoczynek zyskiem
Pozwolonym się zabawić igrzyskiem.

Ciężkie obozy, pracowite sejmy,
Około dobra poddanych staranie,
Koszty i trudy wytrwane naprzejmy,
Twe są zabawy, miłościwy panie.
Lecz i nam chwilę darujesz bez sporu,
Wszakżeśmy wszyscy ludzie twego dworu.

W zmyślonych bogach, niezmyślone chęci,
Swoich poddanych poczet widzisz długi,
Każdy ma pewno powinność w pamięci,
I wierni słudzy i życzliwe sługi.
Obróć że myśli, i oczy wspaniałe,
Wielkich przestawszy na zabawy małe.

I ty, o! nasza Najjaśniejsza Pani!
Godna panować boginiom prawdziwym:
Wiernych haraczy i powinnéj dani,
Którąć przynosim w afekcie życzliwym

Odbiéraj próbę, sług statecznych w wierze,
I posłuszeństwo w swoim froncymerze.

Takim był prolog, miany przez nieznanego poetę do królestwa, w gronie znakomitych panów i dworu patrzącego na to widowisko.

Osoby występujące na scenę, byli to sami dworzanie króla. Nie doszła naszych czasów w całości komedyja, ale rękopism pomieniony wierszem, zawiéra opisy scen rozmaitych, które przedstawiono.

Krótka *aplicatia* co która scena znaczyć będzie.

1.

Wszyscy mieszkańscy niebieskiego gmachu
Gdy była Polska została sierotą,
Żeby ją wyrwać poganom z zamachu,
Z taką jéj pana winszowali cnotą;
A że się cieszą, że zgodnie obrany,
Merkuryjusz z tém jest deputowany.

Digitized by Google

2.

Więc że w okropnéj wojny zamięszaniu,
Pan na ojczystym posadzony tronie,
Że w jego wszystko wisiało staraniu,
Wprzód miał w szyszaku chodzić niż w koro-
Wulkan z Cyklopy, kowadła i młoty, (nie;
Na krwawą wojnę, przynieśli roboty (*).

3.

Straszny bo z ciemnéj wyszedłszy otchłani,
Furyją wiodąc następuje Pluto,
Już go się boją ubodzy poddani,
Bo chce się srożyć. Lecz nie ujdzie mu to,
Gdy Jowisz będąc swych ludzi piastunem,
Piekielne larwy rozpędzi piorunem.

4.

Ten ci to Pluto, Ottomańskiéj siły
Wódz, z okrutnemi idąc Furyjami

(*) Wiadomo z dziejów, że Jan Sobieski po obraniu swojém na króla, odłożył koronacyją, a pobiwszy Turków, dopiéro obrzędu tego dopełnił.

Digitized by Google

Już nas okropne strachy ogarnęły,
Ziemia jęczała ściśniona wojskami;
Ale dzielnością, szczęśliwego pana,
Wszystka piekielna siła rozegnana.

5.

Mars swego cechu i rzemiosła ludzi
Prowadzi, Panu winszować wygranéj,
Wié że do męstwa każdy się obudzi
Każdemu dzielność z niewypowiedzianéj
Rezolucyi, i wojennéj cery
Rośnie; więc przed'eń wiedzie kawalery.

6.

Który takiego wodza idzie torem,
Jego dziełami wszystek świat zaprzątną;
Ten bohatérskich będzie odwag wzorem,
Nikt go nie dojmie zazdrością pokątną,
Bo sława która z wiecznością się wznosi,
Po całym świecie razem go ogłosi.

7.

Za sławą idzie *ośm* wszystkich kochanie,
Które dzieł wielkich pamiątka wyciąga,

Digitized by Google

Wszyscy się muszą kochać w takim panie,
Nikt nie zazdrości, żaden nie urąga,
Czego dowodem kupidyni mali,
Będą przed państwem ochotnie igrali.

8.

Więc gdzie i wstaje i zapada zorza,
Wszędzie dzieł mężnych dochodzą odgłosy,
Gładkie Syreny i boginie z morza,
Żeby nic nad nich nie miały niebiosy:
Dla zwykłych igrzysk i wabiących pieśni,
Aż na wierzch z morskich dobędą się cieśni.

9.

Rezolucyją, odważne nadzieje
Męztwo w potrzebach, i insze przymioty,
Nad któremi się świat cale zdumieje,
Widząc że w jednem sercu wszystkie cnoty,
Wszystkie wyszedłszy amazonki razem,
Żywym na scenę wprowadzam obrazem.

10.

Młodź żywa rzeźwie wyrażając Lechy,
Pięknym się panu prezentują gronem;

Digitized by Google

Więc i gracyje, boginie uciechy,
Przed jego pańskim pokażą się tronem,
Dobroć i afekt ku swym doskonały,
Te obie sceny będą wyrażały.

11.

Lubo się pewno wszyscy cieszą szczerze,
Że tego Pana mają...................... (*).
Nikt jako dawni znajomi rycerze,
Bo ich afektem i teraz nie gardzi,
Za czém chorągwie, i znaki wojskowe,
Wyrażać będą ich wesele nowe.

12.

Nakoniec niebo zazdroszcząc, że ziemi
I ludziom, takiéj cnoty król jest dany,
Wszystkie poséła bóstwa, żeby z niemi
Swoje radości łącząc na przemiany:
Co w niéj jest królestw powinni z ochotą,
Zwycięzcy pogan oddać się obronie,
A choć już u nas ma koronę złotą,
Laurowemi zdobić Pańskie skronie.

(*) Brak wiersza w autografie.

Digitized by Google

Wystawa téj komedyi, była właśnie tylko co po powrocie szczęśliwym, i zawartym pokoju w Żurawnie. Sobieski w téj wyprawie nie mało zniósł trudów, a wytrwałością swoją i odwagą, zasłużył na laur, nie dworzanina ręką podany.

Jan Wawrzeniec Solarski, akademii krakowskiéj i filozofii bakałarz, senior szkoły w Wieliczce, jest autorem dwóch pobożnych dyjalogów, z których nam tylko programata drukowane zostały.

1.

»Wizerunek dobrotliwéj miłości Boskiéj, zguby grzesznego niechcący, w żywocie i pokucie Ś. Maryi Magdaleny jawno grzesznice, przy chwalebnéj jéj uroczystości aktem publicznym reprezentowany «

(Str. 4, in 4° b. m. i r.)

Wystawiony w Wieliczce d. 22 Lipca r. 1656. W prologu treść wymienia, i o pilne uprasza słuchania. Przez pięć aktów ciągnie się jéj żywot, w końcu umiéra i grzebią ją.

Digitized by Google

Niektóre sceny zasługują na uwagę np. Szymon Faryzeusz prosi do siebie na obiad Pana Jezusa. Zbawiciel będąc w domu Marty, od Magdaleny miał na głowę i nogi, drogi olejek nalany, dla czego Judasz szemrząc, niepotrzebny koszt gani. Taż Magdalena potém pod krzyżem Zbawiciela lamentuje.

2.

Abrys statecznéj cierpliwości w żywocie Ś. Katarzyny Panny y męczenniczki, aktem publicznym wystawiony.

(Arkusz druku b. m. i r. in 4° przypisane Franciszkowi Przedborskiemu burmistrzowi Wieliczki).

Prolog całego aktu rzecz namienia, i o pilną atencyją uprasza.

Akt piérwszy. Scena 1.

Maxencyusz cesarz ciesząc się i chełpiąc z fortuny swéj, bogom zamyślawa ofiary oddawać.

Digitized by Google

Scena 2.

Dekret od siebie ferowany, aby się do Aleksandryi ludzie że wszego schodzili państwa z ofiarami, rozkazuje promulgować.

Scena 3.

Woźny, dekret od cesarza ferowany publikuje.

Akt drugi. Scena I.

Maksencyusz na oddanie ofiar bogom swoim, gotuje się do meczetu.

Scena 2.

Kapłani Jowiszowi gotują należące do ofiar potrzeby.

Scena 3.

Cesarz z dworzany swymi, idzie do kościoła oddawać ofiary.

Scena 4.

Czarci weseląc się z przedsiewzięcia płonnego nabożeństwa cesarskiego, tryumfują.

Digitized by Google

Akt trzeci. Scena I.

Cesarz wszedłszy do meczetu zaczyna ceremoniją ofiar.

Scena 2.

Święta Katarzyna wszedłszy w kościół, daje znać o sobie cesarzowi, która przyzwana, jego błąd mężném strofuje sercem.

Scena 3.

Cesarz zadumiawszy się na jéj mowę, odpowiedziéć nie może, lecz rozkazuje odejść, chcąc z nią potém szerzéj dyskurować, sam jednak zaczęte kończy ofiary.

Akt czwarty. Scena I.

Powróciwszy cesarz z meczetu, rozkazuje przed sobą stanąć Katarzynie świętéj.

Scena 2.

Cesarz pyta panny świętéj, coby zacz była? i czegoby chciała? któréj zrozumiawszy

Digitized by Google

odpowiedź, łagodnemi do ofiar bogom swoim namawia słowy, jednak w przedsięwzięciu trwającą, gdy widzi, pod straż żołniérstwu oddaje.

Scena 3.

Cesarz na wszystek świat listy za poradą swych potentatów rozséła, mędrców wzywając na dysputę z Katarzyną świętą.

INTERMEDIUM.

Akt piąty. Scena I.

Cesarz obaczywszy mędrców, nakazuje, aby się w chytrą rozmowę z panną świętą wdali.

Scena 2.

Zacząwszy dysputę mędrcowie z Katarzyną świętą, swoich bogów wychwalają, lecz od niéj prawdziwą przekonani nauką, milczą.

Scena 3.

Zajuszony Maxencyjusz, woła na mędrców,

Digitized by Google

ażeby w swojéj przewrotnéj nauki dyspucie, nie ustawali, których, gdy milczą, dekretuje na spalenie, gdzie żebrzących łaski od panny świętéj, utwierdza w wierze Chrystusa Pana, Katarzyna święta.

Akt szósty. Scena I.

Znowu Maxencyjusz łagodnie namawia Katarzynę świętą do ofiar, która mniéj dbając na słowa jego, siec wołowemi żyłami i biczmi smagać, sromotnie rozkazuje.

Scena 2.

Usieczoną Katarzynę świętą, oddaje na dwadzieścia dni do więzienia Porfiryjuszowi, przemyślając tym czasem, jakąby miał męką, onęż z tego zgładzić świata.

Akt siódmy. Scena I.

Augusta cesarzowa, pragnie widziéć Katarzynę świętą, czego się Porfiryjuszowi zwierza, udarowawszy onego.

Digitized by Google

Scena 2.

Porfiryjusz rozdaje żołniérzom podarunki od cesarzowéj ofiarowane.

Scena 3.

Augusta wieczorem do więzienia wchodzi, gdzie cieszy się z Katarzyną świętą, posiłona od niéj na przyszłą śmierć; których mowy uważając Porfiryjusz, w Chrystusa wierzy.

Scena 4.

Katarzynę świętą, w więzieniu gołębica karmi, którą i sam Zbawiciel obecnością nawiedza swoją, na przyszłą mękę onę utwierdzając.

Akt ósmy. Scena 1.

Po trzecie Maxencyjusz zasiadłszy, rozkazuje przed się przyprowadzić Katarzynę świętą, któréj urodę wychwalając, łagodnie do ofiar namawia, wiele jéj bogactw obiecując; na co gdy nie chce zezwolić Katarzyna święta, Chursasadyn starosta radzi cesa-

Digitized by Google

rzowi, aby kazał cztéry koła zrobić, nabite ostremi żelazami; którego radę przyjąwszy cesarz, skazuje znowu Katarzynę świętą, na trzy dni więzienia.

Scena 2.

Wywiedzionéj Katarzynie świętéj z więzienia prezentuje koła, gdzie widząc stateczną, rozkazuje ją szarpać, lecz anioł pański z piorunem wpadłszy, odwięzuje Pannę świętą, a koła tłucze.

Scena 3.

Zagniewany cesarz, o innych mękach zamyślawa, którego żona strofując, sługą się wyznawa Bożą, za co od niego skazana na śmierć, wprzód jednak piersi w skrzyni przywarte, rozkazuje odrywać okrutnie, co wycierpiawszy cierpliwie Augusta, pod miecz szyję składa.

Scena 4.

Porfiryjusz widząc odwagę Augusty cesa-

Digitized by Google

rzowéj, animuje żołniérzów swoich na śmierć, z którymi stanąwszy przed cesarzem, Chrystusa wyznawa, co obaczywszy Maxencyjusz, jadem wielkim rozpalony, wszystkich mieczem potracić rozkazuje.

Akt dziewiąty. Scena I.

Jeszcze się cesarz kusi o Katarzynę świętą, obiecując jéj wiele fortun światowych, w cesarskiéj godności, gdzie widząc nieprzełomiony statek jéj, na śmierć ściętą onę dekretuje, który dekret zaraz woźny publikuje.

Scena 2.

Z chęcią dekret przyjąwszy Katarzyna święta, ochotnie idzie na śmierć, z niebieską jednak pociechą, Bogu dziękując za dobrodziejstwa jego, co aby wolniéj sprawić mogła, prosi żołniérzów o prolongacyją śmierci.

Scena 3.

Ciało świętéj Katarzyny, anieli na górze Synai grzebią.

Digitized by Google

Epilog.

Za nietęskliwą audyjencyą dziękuje.

Podobne powyższym dyjalogom Solarskiego, wystawiono w Toruniu i Brodnicy.

3.

Nowy raj drzewem żyta zasadzony, na publicznéj scenie w kościele Toruńskim Soc: Jesu przy wielkopiątkowym nabożeństwie reprezentowany 1688 r. dnia 16 Kwietnia.

(program str. 2 in 4).

Jest tu wąż co zdradził *Jadama*, *Natura ludzka*, *Miłość boska*, *Niestateczna szczęścia bogini*. Chór ostatni: »Uspokojonéj natury, zatopione w miłości Zbawiciela swojego, afekty wzbudza.

4.

Trojaka korona mężnemu niebieskiéj kawaleryi Hektorowi, znacznemu tryumfatororowi, wielkiemu prowincyi pruskiéj patro-

Digitized by Google

nowi, świętemu Jerzemu w kościele proboszczowskim Brodnicy (*), przez scenę prezentowana dnia 4 Maja 1696.

(Dyjalog napisany przez Kazimiérza Kosińskiego proboszcza Brodnicy Śgo Jerzego, str. 8 in 4, w końcu audytorom za audyjencyją pobożnym dziękuje).

Dziwna mięszanina! wchodzi tu geniusz prowincyi pruskiéj, korona polska popisuje się marsem, wystawia Śgo Wojciecha, Chrobrego. Cała historyja obrócona do Śgo Jerzego. Scen jest 26, bez podziału na akty. Tu występują aniołowie z przemową do Szenkrechta sekretarza Jego Królewskiéj Mości i innych urzędników. W scenie 20, sam autor taką treść wypisał.

> ŚŚ. aniołowie prowincyją pruską wizytują, w pobożnych sentencyjach sekundują, trojaką koronę Śtu Jerzemu do nieba expedyjują, skąd wesoło w niebie intonują.

(*) Brodnica dziś zwana Strazburg, w pobliżu granicy królestwa Polskiego.

Digitized by Google

Wesołe niebo, wszystko się raduje,
Gdzie trzy korony prusaków znajduje;
Które oddane Jerzemu świętemu,
Słudze Boskiemu.

Jezuici prowincyi Mazowieckiéj, ze szczególném wystąpili widowiskiem tegoż roku, kiedy zmarł Jan Sobieski. Owoż program i treść tego dramatu.

Brama Grzymała Pandana albo Wolności: Jaśnie Oświeconemu, Jaśnie Wielmożnemu Województwu Sędomierskiemu, jako piérwszemu wolności polskiéj Asylo. Flumentana. J. O. J. M. P. Józefowi Karolowi Comiti in Wiśnicz, Jarosław et Tarnów Lubomirskiemu, S. R. I. Principi marszałkowi nadwornemu koronnemu Sędomirskiemu, Niepołomickiemu, Zatorskiemu, Lubaczowskiemu, Lubomleńskiemu, Ryckiemu et Staroście: Tryumfalna Wielm. JMPanu Kacprowi Theodorowi z Siemianowa Siemianowskiemu porucznikowi zna-

Digitized by Google

ku JO. Principis S. R. I. Marszałka Nadw. Collina albo Honoru Cześnikowi Wieluńskiemu.

Palestyńska

Podstarościemu na ten czas Sędomierskiemu przy solennéj inauguracyi na ten grodzki urząd, od szlachetnéj młodzi szkół, Devinctissimi Collegii Gostomiani Societatis Jesu otworzona i poświęcona roku pańskiego 1696 w Styczniu. (in folio Signat A 2. B 2. kart cztéry, na marginesach liczne cytacyje, równie jak na tytule i wśród opisu scen, które wypuszczam).

Antiprolog.

Europa według zwyczaju Hetrusków, mury i bramy miast mosiężnym naznacza pługiem, na którćj kształt Lechus na fundamenta murów i bram Gniezna, Krakus Krakowa, Kazimiérz W. wszystkich prawie miast polskich żelazo; na fundamentach zaś bramy Grzymalitów wolność złoto, geniusz JO. Lubomirskich klejnot ojszystego Szrzeniawy,

Digitized by Google

Mars wojen rządca oręże, Honor insignia swoje, Astrea bogini sprawiedliwości szalę i miecz, miasto piérwszego kamienia składają.

PROLOG.

Akt piérwszy.

Pandana abo wolności brama JO. JW. Województwu Sędomierskiemu otworzona i poświęcona.

Scena I.

Wolność z grubych Azyi królestw wygnana, gdy się po Europie błąka, u Słowaków antenatów polskich, piérwszy sobie zakłada przybytek.

Scena 2.

Od Słowaków do piérwszych monarchów polskich udawszy się wolność, miejsca u nich nie znajduje.

Scena 3.

Zjazd posłów ziemskich w Wiślicy.

Digitized by Google

Scena 4.

Nieprzyjaciela Romana księcia Włodzimierskiego i Halickiego, pod Zawichostem po odniesioném zwycięztwie zabitego grzebią.

Scena 5.

Herbowne gwiazdy swoje, Sędomierskie białe i czerwone pola okazuje; na herbowym tronie króla z wolnością zasadza.

CHORUS INTERMEDIUM.

Akt wtóry.

Flumentana brama JO. Principi S. R. I. Marszałkowi nadwornemu staroście Sędomierskiemu otworzona i poświęcona.

Scena 1.

Neptun, każde wpadanie rzek w rzeki, Ostia bramami nazywając, bramy na przybytek szuka.

Scena 2.

Neptunowi Rzym bramę przy Tybrze,

Digitized by Google

Thesalia Penei rzeki laurami zwycięzkiemi otoczonéj, Indyja złotorodnego Gangesu, Afryka Trytonu rzeki Palladzie bogini mądrości poświęconéj, Azyja, Ameryka i Europa brzegi rzek swoich na pałac i bramę ofiarują.

Scena 3.

Grzymała do bramy swojéj zaprasza Neptuna, przy któréj mu pokazuje sprzyjającego sobie ojczystego Szreniawę JO. Principis S. R. I. marszałka nadwornego, Starosty Sęndomirskiego, jako sławnych świata rzek morze, abo *compendium.*

Scena 4.

Rzymianie w bramie Grzymałów mieszkającemu Neptunowi *fontinalia* ofiarują, studnie i źródła koronując.

Scena 5.

Grzymała W. J. MP. Podstarościego Sęndomierskiego trydent Neptunów w marszałkowską laskę, i w miecz starostwa Sęndo-

Digitized by Google

mierskiego zamieniwszy, na wzór Rzymian źródła koronujących Szreniawę JO. Principis S. R. I. marszałka i starosty, książęcą mitrą koronuje, któremu Trytonowie morscy, igrzyskami swojemi aplaudują.

Chorus.

Polska rzékę przy Prądniku, po któréj brzegach do kolumny, konkurenci na królestwo w zawody biegali. Bolesław I żelazne słupy na brzegu i mosiężne rury jako trąby sławy między falami Dniepru osadzone, Witold Niemen pod Grodnem, żelaznemi skrępowany łańcuchami, Scibor herbu Ostoja, zbrojny Władysława Jagielona rycerz, Dunaj przebyły; Szreniawie JO. Lubomirskich, jako Eridanowi królowi rzek wszystkich poddaje.

INTERMEDIUM.

Akt trzeci.

Tryumfalna brama walecznemu porucznikowi WJP. Kacprowi Teodorowi z Siemia-

Digitized by Google

nowa Siemianowskiemu, otworzona i poświęcona.

Scena 1.

Mars hetman walecznego świata po skończonych tryumfach Rzymskich, capitolium i tryumfalnéj bramy po Europie szuka.

Scena 2.

Waleczny Grzymała mieczem swoim gospodę Marsowi na bramie swojéj zapisuje; któréj Grzymalczykowie z Bolesławem złotą kijowską bramę mieczem rozcinającym, téj się złotéj bramy dobili.

Scena 3.

W tryumfalnéj bramie swojéj Grzymała Marsowi walecznych z Siemianowa Siemianowskich prezentuje.

Scena 4.

(Tu cały szereg téj rodziny wymieniony)

Mars na głowie Jędrzęja Siemianowskiego przyniesiony z Belgradu do Polski, *Ca-*

Digitized by Google

pitolium rycerzom Siemianowskim wystawuje.

Scena 5.

Marsowe igrzyska laurów, łuków, szabel, kopij, i mieczów drugą Grzymałę bramę z oręża składają i walecznéj ją *prosapii* JMPP. Siemianowskich poświęcają.

Chorus.

Bolesław I. złotą bramę dobytego Kijowa mieczem swoim przeciętą, Bolesław II. także kijowską bramę którą pierwszy z mieczem do miasta wszedł, Bolesław III. bramę Belgradu mieczem przeciętą; Zygmunt I. gdańskie bramy na przyjście swoje z zawiasów zdjęte, Jan Tarnowski Sumenu fortecy zburzoną bramę, bramie Grzymalczyków polskich przyrównywają.

INTERMEDIUM.

Akt czwarty.

Collina albo honoru brama Wielmożne-

Digitized by Google

mu Cześnikowi Wieluńskiemu otworzona i poświęcona.

Scena 1.

Honor według zwyczaju swego, gdy się z świątnice cnoty, do świątnice swojéj przechodzi, w bramie go Grzymały, jako w bramie rycerskiéj cnoty, Polska przytrzymuje.

Scena 2.

Oręże uzbrojonego Grzymały honor w swoje przemieniwszy insignia, Jaśnie Wielmożnych Semianowskich urzędników koronnych ziemskich i grodzkich światu polskiemu prezentuje. (Tu wylicza długi poczet członków téj rodziny).

Scena 3.

Rostruchan cześników koronnych honor, wieluńska ziemia herbowny swój kielich, Mars szyszak rycerskim walecznych Siemianowskich potem i krwią napełniony, Grzymale Geniuszowi WJMP. Cześnika oddaje.

Digitized by Google

Scena 4.

Tymczasem Polska wprowadza geniusza najiaśniéjszego i niezwyciężonego Jana III. króla polskiego, za którego długoletnie zdrowie jako za najiasniéjszego króla, roztruchan Cześnikowski i Wieluński kielich, jako za niezwyciężonego monarchę spełnia szyszak, rycerskim potem i krwią walecznych Siemianowskich napełniony.

Scena 5.

Wieluńska ziemia ochoty dodając, Wielmożnemu Cześnikowi swemu, igrzyska mu rozweselonéj młodzi, przed oczy stawia.

Chorus.

Kazimiérz sprawiedliwy fatalny swój roztruchan, Czechowie na znak zwycięztwa pod Gdańskiem za zdrowie Władysława Jagielona morską wodę pijący, Władysław 3 darowane sobie od Elżbiety królowéj puhary, Zygmunnt I czaszę, upominek Maxymilijana cesarza, Cześnikowskiemu rozstruchanowi

Digitized by Google

za zdrowie Najjaśniejszego Jana III. spełnionemu podają.

INTERMEDIUM.

Akt piąty.

Palestyńska brama, Wielmożnemu Podstarościemu i Sędziemu Grodzkiemu Sędomirskiemu otworzona i poświęcona.

W pięciu scenach wyobrażona jak Astrea przenosi się w Palestyńskie bramy, którą przytrzymuje herb Grzymała, i w bramie swojéj rodzinę Grzymalitów pokazuje. W ostatku mieczem sądowym i piórem w Grodzkich księgach Temis, wpisawszy imiona urzędników grodzkich i rok im przed swój sąd dawszy, długoletniéj im uprzejmie życzy jurysdykcyi.

Epilog.

Pallas bogini nauk collegii Gostomiani Societatis Jesu, stanąwszy w bramie Grzymały, otwartą i poświęconą bramę honorowi JO. JW. Województwa Sędomierskiego

Podstarościego i sędziego Grodzkiego Sędomirskiego, Cześnika Wieluńskiego, porucznika znaku JO. Marszałka nadwornego, życzliwemi aplauzami swemi concluduje!

Ad M. D. Gloriam.

W ostatnim roku panowania Jana III, wydał Jan Alan Bardziński dominikan (zmarł jako Przeor Dominikanów w Warszawie, z morowéj zarazy 1706 r.) swoje tłumaczenie trajedyj Seneki pod napisem:

Smutne starożytności teatrum, to jest trajedyje Seneki Rzymskiego na polski język dla pospolitego przetłumaczone pożytku, przez W. X. Jana Alana Bardzińskiogo. Z. K. w Toruniu nakładem Jana Christiana Laurera r. 1696 in 8. na odwrotnéj stronnicy tytułu, wybity wizerunek Seneki. Dedykacyi do Lud. Felicyjanny z Łosiów Czartoryskiéj, kart 6, dzieła stronnic 532.

Digitized by Google

Lubo tę pracę podjął, dla okazania bogactw języka polskiego, i z gorliwości o czystość tegoż, przecież swoje tłumaczenie pstrzy wyrazami cudzoziemskiemi, kochanki Jowisza zowiąc metresami, boginie damami i t. p. a chcąc być zwięzłym nadto w oddaniu oryginału, często jest ciemnym, często łamał własny bez potrzeby język. Pomimo to, wiele miejsc wszakże można spotkać z okrasą przelanych, jak np. ten wyjątek.

Z MEDEI

Aktu Igo Scena I.

Bóstwo ślubne Lucyno, łoża małżeńskiego
Strażniczko, coś Tyfisa żeglarza piérwszego
Nauczyła po morzu okrętem stérować,
I ty, co raczysz w morzu głębokiém panować,
I ty Febie, który dzień na dwa dzielisz światy,
I ty, co tajnym modłom dodajesz poświaty,
Trójgłowista Hekate, i na które bogi
Przysiągł Jazon; Medea teraz pod czas trwogi,
Wzywa was. Wy otchłanie ciemne wiecznéj mary,
Przeciwne niebu mocy! bezbożne poczwary;

Digitized by Google

Królu państw zaciemnionych i ponurych kształtem,
Pani z wstrętem rządząca i porwana gwałtem;
Przybądźcie, wy mścicielki bezprawia, Furyje,
Którym się wąż po włosach rozkudłanych wije,
Bierzcie smolne pochodnie w ręce zakrwawione,
Przyjdźcie, i do łożnice zdradnéj wprowadzone
Przynieście śmierć małżonce męża mego nowéj,
Teściowi i rodzinie całéj Kretonowéj.
Na męża, cokolwiek złe tylko, niech się toczy,
Niech żyje, niech po miastach cudzych się powłóczy,
Zmierzły tułacz, wygnaniec z domu, pełen trwogi
Niech mnie pragnie, a nędzarz cudze ściéra progi.

W tymże roku w szkołach Leszczyńskich w Lesznie, wystawiono *trajedyją* pod takim napisem, ogłaszając jéj afisz (in folio);

»Jaśnie Wielmożnemu Jegomości Panu Stanisławowi H. na Lesznie (Leszczyńskiemu) Wojewodzicowi Poznańskiemu, Staroście Mościckiemu etc. etc. Aktem komicznym hołduje Gymnasium Leszczyńskie. Die... Julii 1689. Lesnae imprimebat Mich: Buk.« (trzy karty).

Digitized by Google

Osób które mówiły, wchodziło tyle.

Jupiter Prologus et Epilogus Spektatorów przywita i pożegna.
Soliman cesarz Turecki.
Roxolana małżonka jego cesarzowa.
Selim, syn cesarski.
Ibrahim Wezyr wielki, kochanek Izabelli, książe Włoskie, pojmany.
Izabella księżniczka włoska panna młoda.
Mufty, turecki najwyższy kapłan.
Admirał wódz floty tureckiéj.
Reisefendi, kanclerz cesarza tureckiego.
Podskarbi tegoż cesarza.
Jengen Basza, jawny Ibrahima nieprzyjaciel.
Rustan Basza, tajemny ale chytry nieprzyjaciel Ibrahima.
Rodzony brat Jengena Baszy.
Sekretarz tegoż Jengena Baszy.
Dwaj Paziowie cesarza tureckiego.
Chlorinda panna pokojowa Izabelli.
Officer wojskowy z kilką żołniérzy.
Oprawca, Kat, Szyprowie dwaj, Rybacy dwaj, Żona rybakowa ze dwiema synmi;

Digitized by Google

Neptunus bóg morski. Dwie Nymfy. Furyje, trzy boginie piekielne. Czas. Cnota. Fama.

Do tego były

Osoby, które nie mówiąc, do Aktu należą.

Syreny dwie.
Murzynowie czteréj.
Towarzyszki cnoty dwie.
Towarzyszki Famy dwie.
Czeladź różna.

Treść całéj sztuki opowiada nam

»*Argument trajedyi.*«

»Książe pewne Włoskie na imie Ibrahim, będąc w ślubie z księżniczką Izabellą, w nieszczęście zapadł, że go cesarz turecki Soliman pojmał. Jednak wielkie w nim pobaczywszy męztwo, a rycerskie dzieła, któremi się na wojnie przeciwko Persom popisał, dziwnie go sobie zasmakował, a na znak pańskiéj swéj łaski, wielkim go Wezyrem mianowawszy, urzędem uczcił. Nadto Izabellę,

Digitized by Google

oblubienicę jego stawić mu w Stambule obiecał, a temu kwoli flotę do Włoch dla odzyskania jéj wyprawił. To tak niespodzianie prędko się pojawiające szczęście Ibrahimowe mierzi, a kole w oczy *Jengę* Baszę jawnego już, a Rustana Baszę jakiegoś tajemnego nieprzyjaciela, którzy obaj na oppressyją Ibrahima się udawszy, przed Cesarzem go potwarzają, tak, że Soliman suspikując zdradziectwo Ibrahima, utopić w morzu rozkazuje. Lecz cudowne szczęście utopionego rybakom w sieć wprowadza, którzy na pół umarłego wyciągnąwszy, na brzeg wprowadzają. Tym czasem niewinność onegoż na jawią przychodzi, a cesarz go z wielką radością powracającego z śmierci wita, oraz przysięgą mu się obliguje, nigdy na potem więcéj, fałszywym udaniom wiary nie dawać, złego o nim nic nie suspikować, dopiéroż dekretu śmiertelnego przeciw niemu nie wydawać. W tém panna młoda Izabella przybywa. Cesarz ją wprawdzie Ibrahimowi podług danego słowa prezentując oddaje,

ale cudowną jéj ujęty będąc gładkością, miłością onéj się zapala, życząc już Ibrahimowi śmierci, byle spadkiem Izabellę mógł zdziedziczyć. Radzi się w téj materyi Rustana, co by czynić miał? Rustan chytry nader, a tajemny Ibrahima nieprzyjaciel, rad téj okazyéj, i myśli zażyć a kuć żelazo póki gorące. Wmawia tedy to cesarzowi, że Ibrahim po staremu i już powtórnie zdrajca. Soliman na przysięgę pomnąc, skrupuł sobie czyni, a z razu wierzyć nie chce; ale Rustan Muftego sobie zniewoliwszy, przezeń dokazuje tyle, że cesarzowi skrupuły się solwują, a tenże znowu dekret śmiertelny przeciwko Ibrahimowi wydaje, który dekret Rustan powierzchnie z żalem odbiera, ale w sercu się z niego cieszy, a z miłą chęcią go ekzekwuje. Tym czasem Izabella dziwnie zwąchawszy potajemnie praktyki Rustana, dociekła tego, że tenże z cesarzową samą na zniesienie Solimana się zmawia i zabiera. Więc kiedy cesarz o łaskę Izabelli się stara, ona jemu pomienione praktyki objawia, a w ja-

Digitized by Google

kiém zostaje niebezpieczeństwie zdrowia, oznajmuje. Soliman przez inkwizycyją prawdę zwiedziawszy, żonę swoję Roksolanę pod miecz skazuje, a Rustanowi serce z wnętrza wyjąć rozkazuje. Giną tedy oboje przez ręce katowskie. Izabella zaś tym się kontentując że jako tako się zemściła, dobrowolnie kochanka swego Ibrahima przez śmierć naśladuje, a Soliman tymże sposobém naśladuje Izabellę; umierają oboje przez swe własne ręce.»

Taki jest przedmiot trgo dramatu na pięć aktów rozłożonego, w scenach licznych.

W prologu Jupiter na orle przylatuje, a przedmowę czyni, oznajmuje *Spectatorom*, że jako on sam na wielkiém teatrum Europy, różne temi czasy zagęścił *trajedyje;* tak w Gymnasium Leszczyńskiém zlecił to Appollinowi, żeby na teatrum przytomnym trajedyją wystawił.

W piérwszym *akcie* dekoracyja wystawiała pałac Solimana. W drugim *morze* z różnemi brzegami, a w nim Neptunus z dwo-

ma Nimfami śpiéwają niestatek szczęścia dworskiego. W trzecim tenże sam pałac Solimana, na końcu tego aktu Furyje wystąpiły, i w żałosnéj piosnce sumienia złego niespokojność, i ciężar wyraziły

W czwartym akcie, teatr przedstawił pokój żałobny, na scenie duszą murzyni sznurkiem Ibrahima, duch jego pokazuje się Izabelli, i do pomsty wzywa.

W piątym akcie, dekoracyja wyobrażała plac ekzekucyi, na scenie ścinają głowę toporem Roksolanie, oprawca serce wyrywa. Izabella puginałem się przebija, a Soliman w szalonéj miłości, wyrywa go z jéj piersi, i zabija siebie.

Po czém *Czas* władzę swoję wysławia *Cnota* i *Fama* głoszą, że one czas przetrwają, na dowód czego przytaczają przykłady ludzi w cnoty wsławione, których pamiątka wiekuje. *Cnota* i *Fama* na cześć Stanisława Leszczyńskiego piosnkę na przemian śpiéwały, po czém słońce wschodzące ukazało się z napisami do niego pochlebnemi.

Digitized by Google

W Epilogu »Jupiter na orle powracając, akt wszystek zamyka i kończy, spektatorów przystojnie żegna, a Votum czyni gorące, aby ICH Mość takowych trajedyj jako ta była, nigdzie ich nie widywali, chyba na teatrach komicznych szkolnych aktów.«



Digitized by Google

Teatr Augustów.

AUGUST II. 1696—1733.
AUGUST III. 1733—1763.

AUGUST II.

R. 1696—1733.

Digitized by Google

Digitized by Google

Za Augusta 2go po szkołach w Krakowie, grywano równie jako i dawniéj pobożne dyjalogi. Z czasów wojen z zwycięzkim Karolem XII, został nam jeden tego rodzaju pomnik.

1.

»Inwazor niebieskiego Trybunału rygorem sprawiedliwości osądzony, łaskawością miłosierdzia windykowany, nie bez dziwnéj od miłości wynalezionéj Boga, przez Boga człowieka satysfakcyi, pod czas Quadrag-

Digitized by Google

czymalnych dni, Boską sprawiedliwość zwykłém umartwieniem mitygujących, na widok publiczny w szkole Panny Maryi w rynku Krakowskim przez młódź szlachetną przesławnéj akademii Krakowskiéj wystawiony, R. P. 1702, dnia 2 Kwietnia.«

Stanowiły tu główne osoby: *Bojaźń*, *nadzieja*, *sprawiedliwość*, *dysperacyja*, *amor divinus*, *Nemesis*, *Genius amoris*, *Spes*, *Fortuna*, *Fata*, *dissimulatio* i *misericordia*.

W czternaście lat po tym dyjalogu, odegrano w szkołach Nowodworskich pod następnym napisem:

2.

»Święto wolności po uwolnieniu skrępowanéj natury ludzkiéj, przez jednorodnego syna Boskiego, zasmuconemu światu ustanowione pod figurą Polluxa w oratorium szkoły Nowodworskiéj, publiczną deklamacyją odprawione roku 1716, dnia 7 Kwietnia w Krakowie.«

(in 4, stronnic 3).

Digitized by Google

Jest tu mitologija pomięszana z chrześcijaństwem. Osoby Kastora, Polluxa, Ledy, Merkuryjusza występują obok Jezusa. W końcu Aurelius Lippus rzymski doktór, geniusze przy ołtarzu bolejącego Chrystusa stawia, »którzy oracyją przez post, na polskie tłumaczoną, perorują.«

3.

Depozyt łask i miłości Boskiéj, nieoszacowany Ś. Jan Chrzciciel, pod znacznèm imieniem przewielebnego JMX. Jana Polnarowskiego plebana Kościeleckiego, na powinszowanie patrona dorocznego y tryumfalny applauz od studentów szkoły świętego Jana, solenną tragiczną rozmową y piórem życzliwém w Krakowskim Tryonie prezentowany. Roku pańskiego 1700 dnia 27 Czerwca. Permissu Magnifici D. Rectoris.

(in folio, signat B. kart 3).

Przypisanie Plebanowi na odwrotnéj stronie karty tytułowéj.

Digitized by Google

PROLOG

Akt piérwszy. Scena 1.

Z skwapliwością na góry ludzkie Najświętsza Matka bieżąca, Elżbietę świętą z wielką radością wita.

Scena 2.

Jan święty in conclavi, niewinnego domu, cnót świętych i błogosławieństwa boskiego, obfitością napełniony niewinne ku Bogu modlitwy, w domu zamykać nie chce; ale słońce i powietrze, ptastwo za świadków usługi Boskiéj sobie obierając, w gęste i głuche pustynie wybiéra się i wychodzi.

Scena 3.

Prodeunt rodzice Jana świętego Zacharyjasz i Elżbieta, którym niewinna dziecina do nóg ojcowskich upadając, o pozwolenie odstąpienia własnych professyj prosi.

4.

Żalem serdecznym krając serce ojcowskie

Digitized by Google

Zacharyjasz i matka Elżbieta, synowi rozłączenia rozradzają; łzami jednak synowskiemi zniewoleni, szczęśliwie się na puszczą wybiegającemu w niczém nie przeczą, i błogosławieństwo ojcowskie dają.

Scena 5.

Jan święty do Krawentany puszcze przenosząc się, aniołów świętych w drodze potyka, i z niemi dalszą podróż odprawia.

Scena 6.

Już zmacerowanego suchemi postami Jana świętego, aniołowie nawiedzają, którym za niebieską wizytę, z należytą pokorą dziękuje.

CHÓR. INTERMEDIUM.

Akt drugi. Scena I.

Zmorzonemi postami Janowi świętemu do pozyskania nieoszacowanego łaski i dobroczynności boskiéj depozytu, zawzięty Acheron przez złych swoich posługaczów przeszkadza.

Scena 2.

Prześladowany od przeklętych poczwar Jan święty; udaje się do jaskini *Saffas* nazwanéj, gdzie przed krzyżem klęczy, a duch przeklęty narzekając na utratę państwa swojego i hardego lucypera potłumienie, lamentuje, że pod słońcem przeciwnika znalazł, któryby mógł ludzi dobrego uczyć a od złego odwodzić.

Scena 3.

Druga piekielna Larwa do niego przychodzi, wywiadując się tak żarliwego narzekania okazyi, i natychmiast deklaracyją odebrawszy, lecą na puszczę świętemu przeszkadzać, i od niego z wielkiém pohańbieniem odlatują.

CHÓR. INTERMEDIUM.

Akt trzeci. Scena I.

Jan święty z okropnéj puszcze wychodząc, Heroda o przestępstwo mandatów boskich

Digitized by Google

strofuje. Zagniéwany Heród, żołniérzów którzy Jana świętego na pałac puścili karze ciemném więzieniem, których jednak Jan święty miłością boską wzbudzony, wyprasza.

Scena 2.

Herodyada na Jana świętego króla podwodzi, dla czego do więzienia wzięty, publicznym głosem jego nieprawości strofuje.

Scena 3.

Król uweselony na przygotowany bankiet, książąt, senatorów, dworzanów zaprasza.

Scena 4.

Przerażony swawolą Jan święty, z puszcze wychodzi, króla strofuje i wieczném potępieniem grozi.

Scena 5.

Król osoby nie znając, kto jest pyta się: od marszałka relacyją o cnotach wziąwszy, zniewolony instancyą Herodyady, ordynuje

Digitized by Google

tych żołniérzów karać, którzy Jana świętego puścili.

Scena 6.

Jan święty zlitowawszy się nad karcerstwem (więzieniem) niewinnych żołniérzów, do króla instancyją wnosi, i onych wyprasza, i surową exhortacyją daje.

CHÓR. INTERMEDIUM.

Akt 4. Scena 1.

Ablegaci w prywatnych materyjach mają swoję u króla audyjencyą, i przy ochocie pańskiéj wesołe brzmią galardy.

Scena 2.

Skoczka tańcuje przed królem, animusz pański jego rozwesela, gości do siebie wabi; za co król coby żądała, choćby pół królestwa onéj obiecuje.

Scena 3.

Zawojowawszy królewskie serce, odcho-

Digitized by Google

dzi Herodyada do matki, o coby miała prosić króla, przewrotnéj rady zasięga.

Scena 4.

Złośliwa matka odstępuje dostatków i pół królestwa, radzi aby upodobana córa, u zniewolonego króla, Jana świętego głowy się naparła.

Scena 5.

Trwoży się królewski majestat o tak ciężkiéj posłyszawszy *exakcyi*, na to jednak przypomniawszy sobie, że przy gościach obiecał, Jana świętego dekretuje, i żołniérzom ordynans wydaje, aby do pojęcia gotowi byli.

Scena 6.

Gorzkie lamenta i smutne żale, kochający uczniowie nad wdzięcznym nauczycielem wydają, którym Jan święty bliską następującą śmierć swoję z radością opowiada.

Digitized by Google

Scena 7.

Traiczne Jana świętego spectaculum, kiedy niewinnemu na okropnym placu ucinają głowę.

CHÓR. INTERMEDIUM.

Akt piąty. Scena I.

Pomięszani przy królewskiéj ochocie goście, Jana świętego wszyscy za proroka wielkiego znając, a jego niewinną krwią spurpurowany widząc półmisek, wewnętrznie się żalą, jednak nic oczewiście królowi nie mówią.

Scena 2.

Dziękują za pańskie ochoty i łaski; coby za przyczyna tak prędkiéj walety była, pyta się Herod, jednak wszyscy zgodnie przy jednakowéj żałości odjeżdżają.

CHÓR. INTERMEDIUM.

Epilogus.

Za nietęskliwą auditorowi pożądanemu attencyją, pokornie dziękuje.

Digitized by Google

Wizerunek męki pańskiéj, aktami i scenami w kościele Wielickim farnym przy audyjencyéy zacnych gości reprezentowany, 8 Kwietnia 1700.

(stronnic 6 in 4.)

Królestwo polskie skarży się na złe czasy, anioł je pociesza, poczém od Abrahama, aż do złożenia w grobie Chrystusa, w 7 aktach historyja.



Digitized by Google

Digitized by Google

AUGUST III.

1733—1763.

Digitized by Google

Digitized by Google

Trzydzieści lat w ciągu panowania Augusta 3, używał kraj niby pokoju. Ten to pokój, dał nam w spuściźnie przysłowie, co dosadnie maluje a węzłowato, ówczesną Polskę i czasy nad któréini zawisły obłoki brzemienne gromami i burzą straszliwą, a napawały się wonią rozlewanego wszędzie węgrzyna, i dymem pracowitych kuchni; w których resztki mienia spuścizny ojców w smakowitych rozpływały się potrawach, i szafranowych sosach. Za prawdę przysłowie wiele mówiące:

Digitized by Google

Za króla Sasa, jedz, pij, a popuszczaj pasa; zostanie pomnikiem i nauką!

Co takie czasy i tacy ludzie zostawili, przejdę lat porządkiem, ile mi los szczęśliwy podał w rękę z pomników sztuki dramatycznéj tych smutnych czasów!

I.

Niestateczna fortuna w Swato-Kopiuszu Morawów królu piérwszym chrześcijanie do świątobliwszego życia y wzgardy świata pobudką trajedyja, na sali szkół Karnkowskich y Łubieńskich od obudwu fundowanych na widok publiczny podana; pod hasłem zaś świętego Ignacego Lojoli, piérwszego towarzystwa Jezusowego, wodza y generała Paryskiego, pobożności starodawnéy w kościele Bożym wznowiciela politycznych y duchownych nauk w akademiach Patryarchy, licznych szkół i uczonéj młodzi fundatora, temuż godnemu imieniowi od szlachetnéj szkoły Krasomowskiéj młodzi, na końcu roku

szkolnego dnia 29. 30 Lipca y 1 Sierpnia 1744 ofiarowana, poświęcona.

Program ten po łacinie i po polsku drukowany in folio, signat A. B. 3. kart cztéry nieliczbowanych, przypisany Aleksandrowi Walickiemu *Tribuno Ravensi.* W texcie łacińskim są tylko w każdéj scenie osoby występujące wypisane, w polskim zaś i treść każdéj.

Argument.

Swatokopiusz król Moráwów piérwszy Chrześcijanin, zrzucając się z corocznéj daniny, którą był powinien cesarzowi obligacyją, niepomyślną z Arnulfem cesarzem stoczył bitwę. Uszedł po przegranéj do pewnéj puszczy, w któréj nieznajomy, świątobliwe prowadził życie. Blizkim będąc śmierci, współpustelnikom przeszłego życia oznajmił porządek, ci zaś synowi po nieszczęśliwym wojny sukcessie panującemu, który ojca swego pochowanego poznawszy, z puszczy przenosi, i

Digitized by Google

w Walegradzie w Antenatów grobie, z wielką apparencyją, śmiertelne składa zwłoki.

Aeneas Sylv: Hist. Bohem. c. 1.

Następuje spis osób, wraz z nazwiskami młodzieży, jaką który odegrał rolę, po czém następna treść całéj trajedyi.

Antiprolog.

Mars gniéwem i zemstą przeciwko Troi zapalony, na łagodne pokoju nie uważa perswazyje, albowiem ognistemi strzałami podpalił miasto, z którego pożaru Eneaaz syn kochający ojca swojego Anchizesa, na własnych ramionach po zwyciężonym Marsie wyniósł.

PROLOG.

Akt piérwszy. Scena I.

Król Swatokopiusz po wypowiedzianéj wojnie od Arnulfa, strofuje niektórych Senatorów odradzających mu wojnę, skąd pospólstwa żałosne na króla odbijają się głosy.

Scena 2.

Gdy się armuje Swatokopiusz na Arnulfa,

Digitized by Google

odbiéra nowinę o wtargnieniu cesarskiego wojska w państwo swoje, wyséła syna swojego przeciw niemu z Fidentynem, którego nienawiść senatorów królowi za wodza podaje, z téj okazyi bunt pospólstwa.

Scena 3.

Gdy Swatokopiusz żałosnego odebrał kuryera o pustoszeniu królestwa przez wojska cesarskie, sam się, lubo mu to odradzali senatorowie, z żalem państwa na wojnę wybiéra.

Scena 4.

Po expedycyi i żalach senatu, idąc przez puszczę, napada na pustelników, których się utajony przed niemi radzi, o przyszłym wojny sukcessie.

Scena 5.

Trwoga w lesie, cesarskie wojsko niespodzianie napada, pole otrzymuje.

Digitized by Google

Scena 6.

Król uciekając z Olonem żołniérzem mienia suknie.

Scena 7.

Senatorowie po przegranéj, narzekają na miejscu trupami okrytém. Olona rozumiejąc że król, gonią, który z Mopsem chłopcem, odzierającym trupy, odmienia Swatokopiusza suknie.

INTERMEDIUM.

Pole trupami usłane, na widok się pokazuje. Śmierci zaś przy żałosnych śpiéwaniach po żałobnym wyskakują placu. Co żałośnie widząc geniusz ojczyzny, na przykład Nioby, od wielkiéj boleści nad pobitymi synami, w statuę się zamienia.

Akt drugi. Scena I.

Helwidus, Fidentinus między trupami zataiwszy ducha, powstaje, ucieka, łapa ich cesarska czata, lecz zdradą sam Fidentinus uciéka.

Digitized by Google

Scena 2.

Mopsa w sukniach Swatokopiusza, Olona w sukniach Mopsa, stawiają przed jenerałami cesarskiemi.

Scena 3.

Helwid (*) w niewolą zabrany, stawa przed jenerałami, a że go dobrze poznać nie mogli, namówiony Mopsus, ojcem się Helwida czyni, wita go za swego syna.

SALT KOPIJNY (Rodzaj skoku czy tańca).

Scena 4.

Helwid z ojcem mniemanym, w areszcie nad nieszczęściem ubolewa, przychodzi Fidentinus w postaci ubogiego.

Scena 5.

Olo wpisany w nowy zaciąg, na warcie u Helwida będący, oświadcza usługi swoje, ile że przedtém w wojsku służył Swatoko-

(*) Syn króla.

Digitized by Google

piusza, któremu sekretnie listy daje Helwid do Fidentyna.

Scena 6.

Przez Fidentyna w kupieckim stroju, odbiéra od wojska Helwid, zamyśla o wyjściu na poprawę, przez nową wojnę nieprzyjaznego szczęscia. U Olona przez zwadę żołniérzy, znajdują się listy.

Scena 7.

Helwid uciekać myśli, lecz zmyślony ojciec, wydaje podsłuchane zamysły.

Scena 8.

Zdradę Olona roztrząsają, którego krysrechtują na szubienicę, tém bardziéj iż się dowiadują, że Fidentynus zbiéra wojsko nawet z rozbójnikami w lesie, czatuje na odbicie Helwida, Mopsus zaś uwolniony. Olona gdy na szubienicę prowadzą, Fidentynus z łotrami go odbija, i jednego z cesarskich miasto niego wieszać każe.

Digitized by Google

Akt. trzeci. Scena 1.

Swatokopiusz odmieniwszy imię u Wastopocyusza przy lesie, ubolewa nad niefortuną swoją.

Scena 2.

Pod drzewem zasypia, przez sen gadającego wysłuchuje pasterz trzody. Mopsus przedtém uwolniony, odziera.

Scena 3.

Mopsus cieszy się z zdobyczy, ale go Olona jak on mniemał śmierć na szubienicy o podobny exces, trwoży.

Scena 4.

Wastopotius narzeka na łupieżcę, którego razem z Swatokopiuszem mniemanym stróżem lasu werbuje do łotrów obozu Fidentinus, lecz zbity od Cesarskich ledwo uszedł. Po tém nieszczęściu z Olonem na inszą się puszcza fortunę.

Digitized by Google

SALT SATYRSKI.

Scena 5.

Wastopociusz uszedłszy z niebezpieczeństwa, korzonkami w lesie, owocami żyje.

Scena 6.

Napada na pustelników zataiwszy imię królewskie, przyjmuje ich professyją.

Scena 7.

Życie surowe dawnych Anachoretów i Wastopociusza pokazuje się, do których także uchodzi Fidentinus i Olo.

INTERMEDIUM.

Wulkan w Etnie na zawołanie jego powstającéj, wzywa różnych stanów, którym instrumenta i insignia stanów ich kuje, między któremi Mardowi konferuje koronę, o którą on umawia się z fortuną komu ma być przyznana: Arnufowi czyli też Helwidowi.

Akt czwarty. Scena 1.

Tryumf Cesarza przy obecności ministrów

Digitized by Google

jego i posłów obcych narodów. Helwidus stawa między inszemi niewolnikami i Mopsus.

Scena 2.

Fidentinus i Olo na dworze Cesarskim chcąc widzieć sukcessa Helwida, po kominiarsku widzieć się dają. *Helwidem Mopsa sztuką uwalniają.*

Scena 3.

O koronę Morawii wielu konkurują, gdzie żart sobie z mniemanego kominiarza czynią, przywiléj mu na wszystkie kominy wyrabiają.

Scena 4.

Ministrowie Cesarza, łatwość do przywrócenia korony Helwidowi pokazują, byle daninę powinną wypłacił.

Scena 5.

Fidentyna (przyjaciela Helwida) jako zdrajcę łotrów herszta przy téj fortuny od-

Digitized by Google

mianie szukają; żeby się ukrył z Olonem, do czarownika się udają.

Scena 6.

Helwidus we śnie widzi ojca swego, którego umbry (cienie) jakieś otaczają, wzywa wróżków, z których Fidentynus i Olo pokazują mu przez sztuki swoje i inwencyje, niektóre snu jego podobieństwa.

Scena 7.

Cesarz Helwidowi tron ojcowski i koronę Morawy oddaje, i sam na dzień koronacyi zjechać obiecuje.

INTERMEDIUM.

W słońcu zaćmionem w którém czytać się daje: »*Factum est sol, tanquam saccus cilicinus*« w umbrach przechodzących, prezentuje się życie pustelnicze Swatokopiusza.

Akt piąty. Scena 1.

Helwid królem Morawów ogłoszony, wierność panów i miłe powitanie odbiéra.

Digitized by Google

Scena 2.

Przywraca wszystkich do ojczyzny, żal po ojcu zgubionym łowami rozrywa, pod czas których z Wastopocyuszem nieznajomym, i inszemi pustelnikami, także z Mopsem rozmawia, wszystkim do pałacu swojego pytać się każe.

Scena 3.

Fidentinus i Olo do Morawy przychodzą, schodzą się z Wastopocyuszem i Sociuszem jego, idącemi na żebraninę do miasta.

Scena 4.

Wastopocyusz pustelnik na dworze królewskim i u króla samego żebrze, skąd król znaczną serca ku nim ogłosił przychylność' ile że powiada, iż podobnego reprezentowanemu przez sen ojcu swemu sądził.

Scena 5.

Wastopocyusz w drodze nagle zachorował, przed śmiercią stan przeszły życia swojego objawił.

Digitized by Google

Scena 6.

Mopsa z rozkazu króla bawiącego się w mieście warta w pałacu stawia. Żart z niego królewski. Fidentyna i Olona poznają. Król go mile przyjmuje, najpierwszym przyozdabia honorem. Olona na wysoką *szarżę* (stopień) promowuje. Mopsa od poddaństwa z całą familiją uwalnia.

Scena 7.

Pustelnicy śmierć Wastopocyusza oznajmiają. Wysyła posłów na wizyją śmiertelnych zwłok.

Scena 8.

Król sam afektem ku ojcu pobudzony, miarkując wielkie ze snu i z widzenia go na pałacu swoim podobieństwo, sam na puszczą idzie, uznaje, na własnych ramionach z Senatorami do Walegradu niesie.

Scena 9.

Apparencya pogrzebowa, któréj sam Cesarz jako na dzień koronacyi przybywszy,

Digitized by Google

żałobą dworu swojego przyczynił. Po pogrzebie koronacya nowego króla, przy niéj tryumfy i applauz dworskiéj kawaleryi.

Ad majorem Dei gloriam.

II.

Jan Bielski Jezuita jest autorem dwóch trajedyj:

1. Zejfadyn poświęcona Władysławowi Szołdoskiemu Generałowi Wielkopolskiemu.
2. Pod napisem:

»Tytus Japończyk tragedia. Prześwietnym Wielmożnym JMciów Państwa Jędrzeja i Maryanny Wyssogotów Zakrzewskich, podczaszych y surrogatorów poznańskich imieniem zaszczycona, od prześwietnéj krasomowskiéj młodzi na publicznéj sali szkół poznańskich Societatis Jesu na widok dana roku 1748 dnia 24 Lutego za dozwoleniem starszych, w Poznaniu w drukarni J. K. M. Collegium Societatis Jesu.«

Digitized by Google

(in 4to Signat A 2—G 3. stron liczbowanych 56 oprócz przemowy).

Nędzna ramota nie rymowym wierszem napisana, kuta na wzorze francuzkich, z żadnego względu żadnéj nie posiada zalety. Choć wiersz bez rymu, sens chwytaj w drugim lub trzecim wierszu, wyrażenia niezgrabne, chropawe, ciężkie, jezuickie. Nawet jednego wiersza nie znajdzie gładkiego, bo o poezyją nie pytać. Dzieło to wymęczoném i wypoconém przez Bielskiego za prawdę było. Że nie raz, jak sam mówi, wystawiono tę trajedyją, treść jéj podam.

Tytus wielce zasłużony u króla Bungów (bo rzecz się dzieje aż w Japonii), nie chce wyrzec się religii chrześcijańskiéj. Król zabiera mu dwóch synów, córkę, a w końcu i żonę; czem nieporuszony zostaje. Daremnie samego straszy ażeby wybierał między powróceniem do bałwochwalstwa lub życiem, Tytus gotuje się na śmierć, w końcu stały Chrześcijanin odzyskuje żonę i dzieci.

Digitized by Google

W scenie V Tayndów pyta Tytusa.

»Bracie!
»Brata czy kochasz?

Tytus

»O gdyby-ć do serca
Jak chciał Momus, okienko było pozwolone,
Że cię, czytałbyś, kocham!

Po każdym akcie, a jest ich aż pięć, następują intermedia zwane, a są to chóry chrześcijan uciekających w lasy, to Bonzów ofiary bogom składających. W ostatnim »Geniusz wiary kolos sobie tryumfalny kładzie, pod którym na postumencie pozyskani Chrystusowi Japończykowie, tryumf wierze świętéj wyśpiéwują!«

III.

August pierwszy Monarcha Rzymian Tragedya przy publiczném od całego Województwa, oraz od szkół Kollegium Societatis Jesu powitaniu, w honorze Senatorskim

Digitized by Google

Jaśnie Wielmożnego JMPana z Trzciany Prandoty Trzcińskiego Kasztelana Rawskiego na widok dana, od prześwietnéj młodzi ćwiczącéj się w naukach krasomowskich i historycznych, na publicznéj sali szkolnéj Kollegium Rawskiego. Roku Pańskiego 1750 dnia.... Czerwca. W Warszawie w drukarni JKMci i Rzeczypospolitéj Kollegium Societatis Jesu (in folio Signat A. C. 2 kart nieliczbowanych siedm, na odwrotnéj stronicy tytułu herb Rawicz i wierszy dziesięć).

Trajedyja ta któréj program mamy tylko, była szczególnie wystawioną dla uczczenia godności Senatorskiéj jakową ozdobiony został Trzciński. W długiéj dedykacyi nowemu Kasztelanowi jezuita wyraził:

»Augusta pierwszego Rzymian monarchę, który po otrzymaném pod Epirem nad Antoniuszem na morzu zwycięztwie, w pokoju wszystkim państwom pożądanym szczęśliwie panował, z dobroczynnéj łaskawości ku wszystkim, ojcem ojczyzny nazwany, szczególnie

z doskonałego poddanych rządzenia od historyków zalecony, w zasłużonych ozdobieniu honorami, przy twojém powitaniu Jaśnie Wielmożny Kasztelanie na widok publiczny podajemy, abyśmy Najjaśniejszego Augusta III równe albo z wielu miar wspanialsze cnoty wychwalili, który szczęśliwie w miłym pokoju, swobodném królestwem rządzi!«

Wchodzi tu August Cesarz i 15 osób mówiących, prócz tego do intermediów geniuszów ośm, to jest: Geniusz polski, Województwa, familijny, Ziemi Rawskiéj, pokrewieństwa, sławy, pokoju i Marsa.

Nie masz tu żadnéj treści, są tylko wypisane osoby w jakiéj scenie które występują. Było Aktów 5. Intermedia następne:

Po Akcie 1.

Najjaśniejszego Augusta III Króla Polskiego sława głosi cnoty, przez stosowanie do Augusta Rzymskiego. Geniusz Polski na głos sława i geniusz województwa, familii Jaśnie Wielmożnego JMCPana Kasztelana.

26*

Digitized by Google

Po Akcie 2.

Kościół Bogini pokoju obojętnym trafunkiem z gruntu się walący z całością swego Geniusza, a niebespieczeństwem nieprzyjacielskiego Marsa, wyraża postrachy wojny od postronnych przeciwko Cesarzowi, ale próżne.

Po Akcie 3.

Swiątynia Panteon wszystkich Bogów pomieszkanie, w całości swoich ozdób pokazuje się.

Po Akcie 4.

Pokój łaskawością zwycięża Marsa.

Po Akcie 5.

»Kończy się wesołemi okrzykami, które Geniusz sławy polskiéj przerywa, na który głos stawają geniusz polski i województwa, głosząc cnoty Najjaśniejszego Augusta III Kr. Pol. zdobiącego honorem JMPana Felicyjana Trzcińskiego Kasztelana Rawskiego,

Digitized by Google

którego zasługi geniusz województwa na kolosie rysuje.

IV.

Łopaciński Ignacy Stanisław, Surrogat Ziemski Województwa Mścisławskiego, przełożył z łacińskiego Księdza Klaus Jezuity:

»Publiusza Kornelego, Scypiona, Stylikona i Temistoklesa Tragedyje, w Wilnie w drukarni Jezuickiéj r. 1751 (*).«

W trajedyi Scypio, wódz Rzymski powraca swoję kochankę Alucemu pierwszemu jéj oblubieńcowi, i tak mówi:

Gdy zwycięztwo twą żonę w niewolą mi dawa,
Zwyciężać i zwycięzcy umiem użyć prawa.
Słuchaj Rzymie! Kartago! słuchajcie bogowie!
Niech słucha cała ziemia, co Scypio powie:
Ktom jest i jako miłość najkosztowniéj ważę
Dzień dzisiejszy objawi, i jawnie pokaże.
Już tedy niech tak będzie jak kazały nieba
Eucharys! dać rękę Alucemu trzeba;
Którego gdy ci ojciec za męża naznaczył,
To dziś z prawa zwycięzca ustanowić raczył.
Lecz czemu widzę w twarzach waszych zadumanie!

(*) H. Juszyński, Dyk. Poet. Pol. T. 1. str. 261.

Digitized by Google

Eucharys.

Szydzisz z nas!

Alucy.

Natrząsasz się z niewolników, panie!

Scypio.

Tą wiarą mówię, co jest w każdym Rzymianinie,
I przysięgam na bogów że to szczerze czynię,
Jaką'm wziął taką wracam. Ufaj mojéj cnocie,
Scypiona się dusza nie kocha w sromocie.
Gdybym zaś nad ojczyznę, chęć serca przekładał,
Wprzódbym życie, niżeli kochankę postradał.
Podły ogniu! precz z serca Rzymskiego hetmana,
Prócz miłości ojczyzny, insza mi nie znana.

Odbiera Alucy Eucharydę, zdziwieni wspaniałością Scypiona przynoszą mu kosztowne dary, ale bohatér odpowiada Eucharydzie, że dopełnia zwyczaju, dając jéj te klejnoty na wyprawę. Na co rozrzewniona Eucharys:

Przyjmuję hojny posag; przecięż Scypionie,
Zatrzymaj laur wdzięczności słuszny na twe skronie.

Digitized by Google

Czynię śluby o których nigdym nie myśliła,
Choćby mię nawet twoja przymuszała siła.
Bogowie!niech Rzym będzie pełen wiecznéj chwały
Jak siebie, niech zwycięży Scypio świat cały.«

V.

Szafrański Wojciech napisał dramat: Miłość skuteczna, gdzie stateczna, w Dobrkowie na publicznym teatrze scenicznym porządkiem reprezentowana, w dokument do Jordanowskiego imienia przychylności dedykowana; w Krakowie u Dyaszewskiego r. 1755 in 4to.

W przemowie pisze:

»Żeby się nie zdała komu ta sztuka podłą, najprzód i lubo nieco poetyzmem zamięszana, więcéj jednak z prawdziwéj awantury uformowana; powtóre iż na teatrum w Dobrkowie 12 herbami ozdobioném, przy publicznéj gali, hucznéj armat i kapeli rezonancyi, fajerwerkach i t. d. prezentowana; po trzecie, że nie przez rymotwórcę, ale sługę pań

Digitized by Google

skiego napisana. Na koniec nie gań płochości autora, że tu osoba pod imieniem Zofeja, żartowny często ma dyskurs, bo chciałem w tragicznym akcie ucieszyć spektatora.

Imiona osób są te: Rodyjan, Jordan, Rotwik, Wiktor.

W Scenie VII.

RODYJAN.

Ach Zofeju! ty moje ciesz przynajmniéj żale.

ZOFEJ.

Dobrze! więc zagram z basu.

RODJAN.

Już nie chcę i z kwinty,
Zagrała mnie fortuna, dość przez swe wykwinty (*).

VI.

Kwiatkowski Piotr, teolog Jezuitów, napisał i wydał:

(*) H. Juszyński Dykc. Poet. Pol. T. 2. str. 225.

Digitized by Google

»Theatrum życia ludzkiego, w historycznych exhibicyach na widok publiczny przez X. P. K. wystawione, w Kaliszu w Jezuickiéj drukarni 1736 (in 4to majori, stronnic 360).

Exhibicyj tych jest 21, z których każda dzieli się na 3 sceny, i zawiera opisy z różnych zdarzeń, tak z żywotów świętych, jako i światowych powieści. Ostatnią zaś exhibicyją roździelił na V aktów, których osnową jest historya Sgo Augustyna (*). Jakkolwiek zdaje się że dzieło to jest pisane w kształcie dramatu, lecz prócz nazwisk aktów i scen, nic takiego nie zawiera, coby pod tego rodzaju dzieła podciągnąć się dało, celem więc onego była tylko deklamacya sceniczna. Dla lepszego poznania tego pisma, przytaczamy wyjątki z jednéj exhibicyi, któréj treść wzięta jest z pra-

(*) Wiadomość tę o dziele Kwiatkowskiego, w skróconym wypisie podaję, z rozprawki pana A. B. Radoszkowskiego (Muzeum Domowe 1836).

Digitized by Google

wdziwego w dniu 15 Maja 1618 r. w Pułtusku zdarzenia, o którém Strengelius w tomie pod tytułem *Hospitalitas* wspomina.

Exhibicya siedmnasta.

Łakomstwo do niesłychanego okrucieństwa rodziców pobudza, i ichże samych do zguby przywodzi.

Scena pierwsza.

Syn po długim czasie na wojnie strawionym, do rodziców powraca.

Żołniérz niejaki był z Pułtuska rodem,
Który z rodzinnéj wyszedłszy krainy,
Za postronnego Marsa szedł powodem,
Przez wojenne się dobijając czyny
Sławy i szczęścia; jakoż owym chodem,
Do wielkich bogactw doszedł tam godziny;
Złote miał, bowiem z łupu czy zapłaty,
Stał się na owéj wojnie dość bogaty.
Chciał jednak swego mieć uczestnikami
Rodziców szczęścia; zaczem pożegnawszy
Z cudzym się krajem, za swéj granicami,
Stanął krainy, i już przejechawszy,

Digitized by Google

Dość jéj, sporemi zbliżał się krokami,
Ku swemu miastu, przed któróm potkawszy
Niewiastę, od niéj niepoznany z licόw,
Bo się był zmienił, pytał o rodziców.

Była to jego własna siostra; dał się jéj poznać, i ucieszony poszedł do domu rodzicielskiego; siostra zaś udała się do pobliskiéj wioski za interesem.

W scenie drugiéj, któréj tytuł: *Syn niepoznany z rodzicami niepoznanemi traktuje się*. Syn wita się z ojcem i matką, a chcąc ich tém przyjemniéj zadziwić, nie wyjawia nazwiska swego aż do powrotu siostry. Tymczasem prosi o gościnność i oddaje na schowanie spory trzos złota.

W scenie trzeciéj p. t. *Nieszczęśliwa tragedya snem zmorzonego i umorzonego od rodziców syna*; gospodyni podżegniona chciwością zabija nieznajomego gościa i z pomocą męża ciało ukrywa. Powraca siostra, a nie widząc brata, pyta się o niego.

Mówiąc: gdzież jest brat? na które pytanie
Zadziwszy się straszliwie rodzicy,
A gdy pytania czyni powtarzanie,
Gdyż niewiadoma była tajemnicy;
A opowiada swe z nim powitanie,
Co za osoba była, rozbójnicy
Domowi wtenczas haniebnie zdumieni,
Jako piorunem byli przerażeni.
Domyślili się że własnego syna,
Samiż, niewinną krew' zdradnie przelali,
A uznający jak to wielka wina,
Włosy na głowie sobie z żalu rwali;
Napełniła wnet miasto ta nowina,
Gdy przez żałosny płacz lamentowali;
A choć katowskiéj godni byli ręki,
Pozadawali sobie mordem męki.

Ach! złe łakowstwo wieleżeś pożarło
Ludziéj niewinnéj krwi; jako straszliwie,
Twojéj chciwości dało wielu garło.
Twą uwiedzionych powabą straszliwie;
Tobie się nie raz wielkie nie oparło
Wojsko, zwyciężasz i panów zdradliwie,

Digitized by Google

Za twoją sprawą ludzie nie użyci:
Aleć też tobą piekło się nasyci.

Kto chcesz ujść takiéj łakomstwa niewoli,
Nieznośne szkody i szwanki uważaj
Które więc cierpi, kto sobie pozwoli
Na cudze prawa zawczasu porażaj,
Martw w tobie chętki na cudze, swywoli
Twojéj, żebyś rwał cudze, nie pobłażaj,
Z takich się chętek, niecą więc pożary,
Które jak ogień szerzą się bez miary.

W takim duchu i takim stylem całe dzieło Piotr Kwiatkowski napisał.

Wiersz lubo nie jest w ogóle czysty, i każą go niekiedy rymy zbyt pospolite i przymuszone, nie zbywa mu jednak na mocy i zwięzłości.

VII.

Kiedym dzieło niniejsze miał na ukończeniu, chcąc je uzupełnić o ile można, zgłosiłem się do Pana Józefa Łukaszewicz znanego z wielu dzieł uczonych, prosząc go,

Digitized by Google

ażeby raczył jeżeli znajdzie jakowe w Poznaniu tego rodzaju pomniki udzielić. Zacny ten ziomek w odpisie dał mi wiadomość o grywanych dyjalogach w Wielko-Polsce, i przysłał rękopism zawierający grane sztuki w Kollegium Jezuickiém w Poznaniu od r. 1753.

Owoż jego własne słowa listu:

»Biblioteka publiczna w Poznaniu, nie posiada w tym względzie żadnych rzadkości; ja w moim dość pięknym zbiorku znajduję (prócz znanego Sumaryusza Historyéy o Ś. Cecyliey etc.) kilka sztuk dramatycznych, albo raczéj dyjalogów, ale te są niemal wzystkie w języku łacińskim np. Komeniusza: *Dyogenes cynicus redivivus. Abrahamus Patriarcha*, grane w szkole Lesznieńskiéj około roku 1648. »*Mors Jesu Christi*« Jana Rukiewicza grana w Wilnie w r. 1615 i t. d. Kollegium Jezuickie w Poznaniu, wystawiało co rok kilka takich dyjalogów, i posiadało pozrą-

Digitized by Google

dnie utrzymywany zbiór, wszyskich granych sztuk swoich, częścią w rękopiśmie, częścią w drukach. Po upadku Jezuitów, zbiór ten dostał się w bardzo złe ręce, z których udało mi się, ale na nieszczęście za późno wydobyć piąty albo szósty poszyt, tego szacownego zbioru, i to jeszcze już naczęty. Resztę z tego zbioru zawierającego zapewne dyjalogi z XVI i XVII wieku, zniszczone zostały. Com uratował posyłam, może się na co przyda.

Takie same zbiory dyjalogów miały Kollegia i domy Jezuitów w Kaliszu, Wschowie, Bydgoszczy, a zapewne i w innych częściach dawnéj Polski, ale co się z niemi stało po zniesieniu Jezuitów? zapewne tego samego doznały losu, co zbiór dyjalogów Kollegium Poznańskiego.

Zwyczaj wyprawiania dyjalogów, rozciągał się także do szkół Kalwińskich i Luterskich w Polsce i zbiory ta-

Digitized by Google

kowych dyjalogów chowano niegdyś po bibliotekach szkolnych tych wyznań, ale u nas np. w Wschowie, Lesznie, Bojanowie i t. d. (w Wielko-Polsce) grywano je tylko w łacińskim albo niemieckim języku. Toż samo w Toruniu, Elblągu, Gdańsku; wszakże dla przypodobania się jakiemu Wojewodzie lub innemu dygnitarzowi, odegrano w szkołach dyssydenckich może nie jeden dyjalog w języku polskim.«

Przystąpię teraz do opisania samego rękopismu.

Rękopism in folio zawiera 140 arkuszy, brak początku i końca, *tragedye* i *komedye* zaczynają się od roku 1753. Gdyby ten zbiór był zupełny, mielibyśmy niezawodnie dramata z czasów Zygmunta III, bacząc jak troskliwie wszystkie tu sztuki wystawiane zapisywano. Pomijam łacińskie których tu dosyć, a przystąpię do polskich.

Digitized by Google

I.

Niewinność zwyciężca potwarzy czyli Leo 5 Cesarz;

od prześwietnéj szkoły krasomówskiéj młodzi na widok dana na Sali Kollegium Poznańskiego Soc. Jesu. Roku 1753 dnia 3 Lutego.

Jest to trajedyja w 5ciu aktach wierszem bezrymowym, po każdym akcie intermedium. Treść pierwszego Intermedium tak opisuje:

»Geniusz pochlebstwa i wierność, ofiary fortunie czynią, z których drugi najgrawa się z pierwszego, że z odmianą szczęścia mieni usługi.«

W *Argumencie* czyli prologu taka przemowa do słuchaczy:

»Dajcie ucho łaskawe, oko cierpliwe, serce do wybaczenia omyłek skłonne, słuchacze przewyborni.«

Treść trajedyi, tak w Argumencie podana.

»Objektem jéj a potwarzy zwycięzcą, jest Leo V. Cesarz wschodni. Tego Teodor San-

Digitized by Google

tabarent spotwarzył przed ojcem, człowiek chytry, na pozór katolik, w rzeczy Manichejczyk, przed ojcem Bazyliuszem, u którego ten pochlebca był miany za gorliwego katolika, za jeden cnoty przykład. Z naprawy jednego najszkodliwszego Kacermistrza, a pozorem czczym charakteru, patryarchę Focyjusza, chcącego dom swój wyniesiony, w osobie swojéj na godność patryarchalną widziéć, w szczęściu świeckiego honoru przez podwyższenie na Cesarstwo wschodnie wnuka Teofana. Zwyciężyła niewinność włożona na młodzieńca pobożnego potwarzy, nie bez nieba pomocy, które Leo młody szacował bardziéj niż Cesarstwo. Pohańbiona została kacerska zdrada, odkryta kacerzy obłuda, niewinność Leona obroniona, i Lew zatrzymany przy dostojeństwie panowania. Odnawiamy dzisiaj tryumf ten niewinności czyli zwycięztwo Leona młodego i pobożnego, nad starcami dwoma bezbożnymi Focyuszem i Teodorem, zdradami swémi już Leonowego ojca zwyciężającymi.«

Digitized by Google

II.

Protazyusz Król Arymy.

Tragedya od prześwietnéj krasomówskiéj młodzi na widok dana.

Argument.

Protazyusz Król Arymy, dla statku w wierze świętéj pod Tajko-samą Cesarzem Japońskim straciwszy Fingielskie państwo, respektem potem Dajfuzany następcy na tron uwiedziony zbiwszy Kiosagę tyrana, przystał do jego zdania, i synowi swemu Michałowi, był okazyą do porzucenia wiary, i wzięcia za żonę wnuczki Cesarza Dajfuzany. Za co z Pawłem Dajfakim skrytym katolikiem, a sekretarzem Konsukwedona Cesarskiego namiestnika, sekretnie »o państwo Fingieńskie czyniąc, z dopuszczenia boskiego skarany. Dajfakiego bowiem Cesarz na ogień, Protazyusza zaś z dopuszczenia Michała wielkie skargi na ojca kładącego, pod miecz skazał, i wykonanie dekretu synowi

zlecił. O czem uwiadomiony ojciec winę darując synowi, w pokucie prawdziwéj, szyję na ścięcie podał.«

(Wiersz nie rymowy)

III.

Mizopon.

Komedyja Karola Porrée Soc. Jesu. (zapewnie tłumaczenie z francuzkiego. Ta jest w treści spisana co każda zawierała scena.

IV.

Sataryn Tragedia.

Argument. »Trzech Japońskich braci z przyczyny zapomożenia ubogiego ojca, na to się jednostajnie zgodzili, ażeby z nich jeden, jako fortun cudzych łupieżca, do sądu był oddany. To albowiem było Japońskie prawo, że którYby kolwiek takowego złoczyńcę do sądu stawił, ten znacznéj nie stracił nagrody. Przecięż braterskie łzy, i serce

Digitized by Google

przed sądem długo ukryte być nie mogły, pokazała z przykładnéj ku ojcu pobożność, w obwinionym od własnych braci bratu w niczém nienaruszona cnota, którą sąd dostatecznie zbogacił, wysławiła Japonija.«

W pięciu aktach z intermediami, wiersz nie rymowy.

V.

Roman Cesarz wschodni Argument.

»Roman wielki wódz i żołniérz, dla obrażonego majestatu od Konstantyna Duki, skazany na wygnanie. Lecz na poskromienie pogan pustoszących państwo, przywrócony i wodzem przeciwko nim obrany, wróciwszy z zwycięztwem i pojąwszy Eudoksyją zmarłego Cesarza żonę, na państwo podniesiony; długo szczęśliwie wojując z turkami od Asana sułtana na końcu zwyciężony, w niewolę wzięty, łaskawie i ludzko traktowany. Spytany raz od Sułtana, coby z nim czynił, gdyby w niewolą dostał, odpowiedział: *trakto-*

Digitized by Google

wałbym cię jak nieprzyjaciela i wielu męka-mi zgubił.« Asan na tę niespodzianą wspaniałość umysłu rzekł: nie postąpię ja tak z tobą, ani okrucieństwa twego naśladować będę; wiem bowiem że Chrystus wasz w prawie swojém zaleca, żebyście nieprzyjacioł kochali, i krzywd zapominali, i to wiem że on pysznych poniża, a pokornym łaskę daje.« Co rzeczą wykonał, wolno go puściwszy pacta wieczne z nim zawarł.«

Aktów pięć, z Intermediami, wiersz nie rymowy.

VI.

Syngareda paszkwilant. Komedyja

Od prześwietnéj młodzi szkolnéj ćwiczącéj się w naukach poetycznych i Geograficznych na publicznéj sali Szkół poznańskich Societatis Jesu na widok dana Roku 1757 dnia 18 Lutego.

»*Fundament rzeczy.*«

»Syngareda człowiek chytry i wyniosły domagając się u Karola Wgo na ów czas

Digitized by Google

monarchy najwyższego, pewnego wakansu, w tém (gdy insze okoliczności na przeszkodzie mu były) od Cesarza nie wysłuchany, stąd urażony mocno, mszcząc się swéj krzywdy, przedsiebierze paszkwil napisać na króla. Co gdy czyni, gdy nie długo potem wszystkie zdrady jego przez dowody oczywiste wydają się; już, już sprawiedliwą mając odebrać karę, przez łaskawość króla od kary wszelkiéj wolnym zostaje.«

Komedyja prozą we trzech aktach, w intermedyach chóry śpiéwają, w pierwszym wyrażono jak pies na słońce szczeka, i tak chór śpiéwa:

»Pies, psem zawsze będzie,
Słońce, słońcem wszędzie,
Będzie w swéj jasności,
Dla psa tylko kości
Zostają!

Kończy ten rękopism:

VII.

Święty Ludwik w więzach. Trajedyja.

Ale nie cała bo tylko dwa akty niezupełne, reszta wydarta.

Unużył bym cierpliwość najwytrwalszego czytelnika, gdybym wyjątki tu zamieszczał z tych ramot Jezuickich. Żadnego w nich nie masz wdzięku, żadnego życia dramatycznego, niczem nie drażnią ciakawości, ani widza ani słuchacza. Język lichy, chropawy, nie polski, żadnéj harmonii, a sens chwytać z wysileniem (dla licznych przenośni wyrazów), zaledwie można. W komedyi nawet Syngareda paszkwilant prozą pisanéj, gdzie autor nie miał potrzeby przenoszenia sensu z wiersza na wiersz, język nie godziwy. A miły Boże! jaki układ. Pisze paszkwile, służącemu każe rozrzucać, gamonia tego widzą jak rozprasza świstki, poznają autora; owoż treść cała, dodawszy wspaniałomyślność Karola Wgo, który urazę swoję poddanemu oszczercy przebaczył.

Digitized by Google

Wszakże jeżeli te liche ramoty, nie warte są aby wyjątkami z nich zniecierpliwić czytającego, mogą dać widne rozumienie choć w części, ducha wychowania Jezuitów, kiedy sądząc swój dowcip, śmieli występować publicznie z taką lichotą. Musimy stąd brać miarę także, i małego usposobienia licznych słuchaczy, co przepełniali sale widowisk, kiedy takie trajedyje i komedyje zwabiać ich mogły.

Jezuici po dziejach aż Japonii i wschodu szukali przedmiotów do swych trajedyj, nie pomyślawszy nigdy, że w dziejach swéj ziemi co lepszego znajdą.

Oprócz trajedyj i komedyj, był jeszcze osobliwy rodzaj widowiska u Jezuitów, który w rękopiśmie ma właściwe sobie wyrażenie i tytuł: »*Sąd prawny.*«

Do tego wchodziło zawsze dwie tylko osoby, skarżąca i broniąca, i sędziowie. Były to sposoby albo w wymowie młodzież szkolną wyćwiczyć, jak to w argumencie jednym do słuchaczów mówią.

Digitized by Google

»Często sprawiedliwość i prawda zwycięztwo otrzymują wymowy orężem; do tego na placu sprawiedliwości chwalebnego zwycięztwa sposobiąc się, wymowę naszę, w sądowych sprawach przecieńczamy.«

Takich *Sądów prawnych* w polskim i łacińskim języku jest wiele w rękopiśmie naszym; niemi to zaprawiali młódź jezuici na palestrantów, którzy całéj wymowy i wybiegów prawnych, rzadko kiedy na dobre używali.

Przedmioty brane i do tego, są cudze, nic swojskiego nie masz. Język nadęty, peryody sążniowe, co potrzebowały żelaznych piersi, a wymowne obrony prawdziwie Jezuickie.

Ten rodzaj widowisk przypomina Ks. Kwiatkowskiego (w r. 1736) *Exhibicyje*, ale więcéj warte jak *sądy prawne.*

Owoż cała wiadomość o tym rękopiśmie. Dodać muszę jeno, że nie był od razu pisany, bo kilkanaście gatunków pisma zawiera, co wskazuje, iż po każdém lub przed

Digitized by Google

każdém widowiskiem dla wiecznéj pamięci, zapisywano w tę księgę, aby ślad pozostał prac dowcipu Jezuitów, i licznych widowisk, jakie dawała młódź przez nich chowana.

VIII.

W roku 1757 wyszedł z druku dyjalog pod napisem:

»Historyja o pańskiém chwalebném zmartwychwstaniu na sławnym dyjalogu prout vulgo dicitur Częstochowskim uczyniona. Ab Authore septies exhibita placuit semper.

»Siedm kroć się tam wyprawiała,
Zawsze wszem się podobała.

»Drukowana Roku pańskiego 1757 (in 4to kart 46 znaczonych, oprócz czterech stronnic tytułu i przedmowy Signat A 2 M.)

Na jednym egzemplarzu jaki widziałem, niegdy własność po Janie Tarnowskim, te słowa własną ręką Tadeusz Czacki napisał.

Digitized by Google

»Małachowski Kanclerz, rozgniewawszy się na Paulinów Częstochowskich, te pismo pod ich imieniem wydrukował. Paulini je wykupywali i jest bardzo rzadkie. Czacki przyjacielowi i koledze przesyła.«

H. Juszyński w Dykcyonarzu Poetów polskich, podał go jako prawdziwie wystawiony Dyjalog, gdy tym czasem Małachowski pochwyciwszy stary z XVI wieku dyjalog, w wielu miejscach, własnych nakładłszy dodatków, w druk podał. Te jego dodatki tak zeszpeciły staro-prosty pobożny dramat, że ani wyjątków z niego dać się nie ważę, ani dłużéj bawić uwagi nad tą nędzną ramotą. Winienem tu jeno nadmienić, że szczęśliwém zdarzeniem w jednym z starych rękopismów po ś. p. Tańskim, znalazłem w treści ten sam dyjalog spisany, dający przestrogi co do ubiorów i urządzenia na prędce teatru, do widowiska pobożnego. W swojém miejscu korzystałem z tego ważnego pomnika.

Na końcu znajduje się Epilogus, który we

Digitized by Google

dwóch wierszach ostatnich zgadza się z pomienionym rękopismem.

»Amen! amen! niech się stanie!
Dobrze panom i wam panie.

Jako dodatek przydanym jest »Dyjalog na kwietnią niedzielę« do którego wchodzą panna, chłop, szlachcic, i studenci.« Jest to raczéj małe Intermedium, w którém do panny zaleca się chłop, szlachcic ją broni od kmiecych zalotów, za co ona go prosi z sobą. Wychodzą studenci i śpiéwają piosnki, też same jakie są w rękopiśmie XVI wieku pieśni żaków.

1.

Dobre placki przekładane
I kiełbasy nadziewane,
Daj mi Chryste zażyć tego,
Daj doczekać święconego;
Daj mi przytém i naukę,
Bym miał zawsze chleba sztukę.

Digitized by Google

2.

Ot ja sobie mały żaczek,
Niosę dla ciebie placek;
Przyjmij Chryste od małego,
A daj proszę co lepszego.
Daj mi szynkę i kiełbasy,
Żur się przykrzy temi czasy.

3.

Widzisz, panie, mnie pacholę
Który zawsze siedzę w szkole,
I tablicę dźwigać muszę,
A suszyć się nie chcę z dusze.
Teraz dają obarzanki,
I suszone przy tém grzanki.
Lepsza szynka i kołacze,
Na to serce moje skacze.

Epilogus.

Minął *Prima Aprilis*, i my zakończyli,
W tém tylko przepraszamy, jeśliśmy zbłądzili,
Poprawimy po świętach jak nas tylko stanie,
Kiedy sobie podjjemy, szynek na śniadanie.

Digitized by Google

Małachowski 500 wybić kazał egzemplarzy tak przerobionego dyjałogu, i napisał przemowę, którą od tych słów zaczął, w imieniu Paulinów. »Bolało to nas bardzo, że nas za głupich dotąd miano,« ażeby pokazać przeciwnie, ze śmieci dobyty dyjalog drukują, całemu światu dedykują, i podpisują się: »*Lizi-stopkowie.*«

Księgarz Warszawski Słowiński, sklep z księgami mający w on czas przy Farze, sprzedawał po tynfie jeden egzemplarz. Paulini w dni kilka, prawie całe wydanie rozkupili i zniszczyli, zaledwie kilka rozeszło się po prywatnych ręku.

IX.

W roku 1761, studenci akademii Krakowskiéj, przedstawili trajedyją układu Andrzeja Sleczkowskiego, pod napisem:

»Miłość Ojczyzny, z sprawiedliwością złączona, w rewolucyi Rzymskiego państwa, pod czas zamiany monarchii w arystokratyczne rządy przez najszlachetniej-

Digitized by Google

szą młódź akademii w publicznéj scenie pracą Andrzeja Sleczkowskiego, pokazana w Krakowie 20 Kwietnia 1761 r. (Program drukowany in 4. str. 4).

Jest to niby trajedyja o Tarkwiniuszu gdzie musiano i skakać, bo znajduję adnotacyje *salt śmiertelny*, *salt arlekiński*. Tytuł ma trajedyi, a nad każdym aktem napisano: *komedyja*. Były i śpiéwy. W końcu spis imienny podpułkownikiewiczów, podczaszyców, łowczyców, cześnikiewiczów, stolnikiewiczów, sędziców, chorążyców, burgrabiczów!!! Nie poślednią grał tu rolę *Pantaleon* arlekin.



Digitized by Google

USTEP.

Digitized by Google

Digitized by Google

Opuściłem tu w ciągu tego dzieła, dyjalogi takie, które lubo z napisu zdają się do teatru starożytnego należéć, w rzeczy, są tylko satyrą. Godne uwagi i zastanowienia, jak satyra w dawnéj literaturze naszéj, gra potężną rolę; ona téż dała początek Rzeczypospolitéj Babińskiéj.

Jest satyra w dyjalogach pod napisem:

»*Trajedyja Rokoszowa*,«

która miota pociski na Zebrzydowskiego, Herburta, Stadnickiego, Radziwiłła i innych podmuchiwaczy i filarów tego pamiętnego rozruchu, co wstrząsł tron, a mało nie obalił Zygmunta III.

Digitized by Google

Podobnego rodzaju jest dyjalog na Maryją Kazimirę, i królewica Jakóba syna Jana III.

Nieznane mi są następne dwa dyjalogi pobożne, znajdujące się w biblijotece w *Kurniku*, o których wiadomość udzielił mi szanowny J. Łukaszewicz.

I.

»Pielgrzym wielkonocny, abo rozmowa podróżnych z Jeruzalem do Emaus. Jana Dominiciusa Wośnickiego, w Krakowie roku 1612.« Resztę karty tytułowéj, zajmuje drzeworyt wyobrażający Zmartwychwstanie Pańskie, in 4, arkusz 1. Dedykacyja Stanisławowi Gawrońskiemu *Podżupkowi* (sic) Wielickiemu. Scena tylko jedna cała wierszem. Osoby dyjalogu:

Cleophas.
Lukas.
Pielgrzym.
Chorus.

Treść powszechnie znajoma o Zmartwychwstaniu Pańskiém.

Digitized by Google

2.

Historyja o chwalebném Zmartwychwstawstaniu Pańskiém, ze cztérech S. Ewanielistów zebrana, a wierszykami spisana, przez księdza Mikołaja z Wilkowiecka zakonnika Częstochowskiego 8 Sig. L. III.

Osoby dyjalogu.

Ewanielista albo Prolog.
Annas.
Kaiphas.
Biskupowie.
Phariseus.
Piłat Starosta.
Pilax.
Theoron.
Proklus.
Philemon.
Stróże grobu Bożego.
Maryja Mater Jezu.
Maryja Magdalena.
Maryja Jacobi.
Maryja Salome.

Digitized by Google

Joanna Chusowska.
Ruben aptekarz.
Jezus.
Luciper.
Cerberus.
Djabli.
Jadam.
Ozeasz.
Dawid.
Abram.
Abel.
Noe.
Jan Baptysta.
Ojcowie święci.
Łotr krzyżowy.
Michał archanioł.
Aniołowie dwa.
Piotr, Tomasz, Philip, Andrzéj, Kleophas, Łukasz, uczniowie Pańscy.

Dzielko to wyszło, bez roku i miejsca druku.



Digitized by Google

Przypisy
DO
TOMU DRUGIEGO.

Digitized by Google

Digitized by Google

I.

»*Wybawienie Ruggiera z Wyspy Alcyny*«

W Krakowie w drukarni Cezarego, roku Pań: 1628 (in 4. druk gotcki. Exemplarz z Biblioteki Ossolińskiego we Lwowie).

Na odwrotnéj stronie karty tytułowéj: «Na przezacny klejnot Ich M. P. P· Kiszków» sześć wierszy. Daléj przypisanie:

> Jaśnie Wielmożnemu Panu panu Jego Mości Panu Januszowi Kiszce, Wojewodzie Połockiemu, Parnawskiemu, Bolnickiemu Staroście, Panu Memu Miłościwemu.»

«Zacna osoba, a ozdobną bytnością swoją Jaśnie Wielmożny Miłościwy Panie, przez niebotyczny Apenin do Euganu przebywszy, a prawie na

Digitized by Google

czas do Najjaśn. Królewica pana naszego mił: przybywszy, nie tylko dwór J. K. M. ale i tę *Akcyą* Ruggiera tego, u Wielkiego Książęcia Toszkańskiego w nadobnéj ozdobiłeś *Florencyéy*. Gdzie iż jak wdzięcznym i ozdobnym, tak też i uszanowanym byłeś gościem, temum się ja bardziéj radował, dziwował, bo to i zacność Kiszczyna i dostojność Wojewodzina wymagała. Radem też tam i to widział, jako się wszyscy jednostajnie dworni i wolni, narodu i dworu polskiego nie tylko przyjazdowi wojewody Połockiego radowali, ale się z szczerą ochotą, a ochotną szczerością ubiegali, kto z pokłonem, kto z honorem, że i mnie od radości, przyszło do zazdrości, iż nic co zabawnego, nie czulszy, ale wolniejszy od zabaw bez dania znaku w powinności, poprzedzali. Jeśli to jeszcze mniéj dziwno, że się jedni na ludziach znają, drudzy w powinnéj wdzięczności, i wdzięcznéj czują się powinności, to wzdy więtsza co rzadsza, i w osobliwém ma być podziwieniu, iż chociaż gdzie i bez ogłaszania zacności, i z utajeniem dostojności byłeś i przebywałeś, samą tylko osobliwą powagą, i poważną osobą, a zacnemi postępkami Pańskiemi, wiele o sobie i w głowach ludzkich mniemanie, i w sercach wzbudzał ukochanie, i że z tego wybaczam, że:

Digitized by Google

»Cnota się nie utai; niech w jakie chce cienie
Ona tuli się, przecie jasno świécą jéj promienie.

Wielu osób ślakiem, wiele miejsc przejeżdżać, i na różna po różnych sławę napadać mi się trafiło. Po tobie Jaśnie Wielmożny Miłościwy Panie na każdém miejscu i placu tak wiele sławy i wysławiania zostaje, jako Kiszką Wojewodą Połockim, ozdoby narodu Polskiego nadstawiło i przywróciło. Ażebych się nie zdał, tedy uszy W. M. mego Mił. Pana łechtać, niech ci którzy w tamtych krainach bywają, i uszy nadstawiają, i oczy wytrzeszczają, a najdą jedni co naśladować, drudzy co zajrzéć. Z tych miar i Ruggier ten mój w polski strój przestrojony, a wielkiego i dobrego tu patrona potrzebując, już raz osobą ozdobiony, teraz imieniem i tytułem W. M. mego M. Pana zdobi się i szczyci. A zaiste, gdzie się mógł bespieczniéj i pożyteczniéj udać Tyro, jako do starych zasług a świeżéj zawsze sławy Rycerza, który świetne chorągwie, a ogromne pułki lat kilkanaście prowadząc, i pola z nieprzyjacielem pilnując, takeś zawsze był ozdobny ojczyznie, jako straszny nieprzyjacielowi. Jeżeli Cię wielki Chodkiewicz znał i zwał swoją prawicą, tedyć nie próżną ani próżnującą, ale jako krwawym pałaszem robiącą, tak i świetnéj buławy godną miał Cię prawicą. A przeto sobie ja i

Digitized by Google

Ruggierowi memu winszuję, że nam szczęście takiego patrona zdarzyło, którego cnotą jako wdzięczności czekają, która publicznie publiczona skąd inąd wywrze się nagrodą, a ja z prywatnéj powinności i ochoty, wysokiéj dostojności, niski pokłon i powinność oddając, powolnym się sługą W. M. mego M. Pana odzywam, a do miłościwéj łaski pańskiéj przypowiadam z posługami.

w Krakowie ult. Januarii Roku 1628.

W. M. mego miłościwego Pana
uniżony sługa
S. S. Jagodyński.

Na samym końcu umieszczono:

„Osoby przedniejsze narodu Polskiego, które na téj *Akcyéy* przy Królewicu J. M. we *Florencyéy* były:

„Jaśnie Oświecone Książe Jan Jerzy Radziwiłł Kasztelan Trocki.

Jaśnie Wielmożny J. M. P. Janusz Kiszka Wojewoda Płocki Starosta Parnawski.

Jaśnie Oświecone Książe Stanisław Olbrych Radziwiłł z Ołyki Kanclerz W. X. Lit.

Oświecone Książe Aleksander Ludwik Radziwiłł z Białéj Stolnik W. X. L.

Oświecone Książe Jan Olbrych Radziwiłł z Klecka.

Digitized by Google

Wielmożny J. M. P. Stefan Pac Pisarz W. X. L.

J. M. P. Aleksander Dadzibóg Sapieha Starosta Orszański.

J. M. P. Krzysztof Sapieha na Wiśnicach W. X. L.

J. M. P. Łukasz Żółkiewski Starosta Kałuski.

J. M. P. Adam Kazanowski Podkomorzy K. J. M.

J. M. P. Jakób Weycher Wojewodzic Chełmiński.

J. M. P. Mikołaj Służka Wojewodzic Wendeński.

J. M. P. Gerard Denhoff Pułkownik K. J. M.

J. M. P. Samuel Rylski.

J. M. P. Rożen Rotmistrz.

J. M. P. Scypio Pokojowy K. J. M.

J. M. P. Abraham Gołuchowski na Działoszycach.

J. M. P. Stefan Galiński.

J. M. P. Łukasz Sławecki.

J. M. P. Jerzy Drasławski.

J. M. P. Maciéj Drwęcki.

J. M. P. Adam Kucharski.

I inszych nie mało zacnych osób i dworzan Królewicowych, Książęcych, panięcych, także cudzoziemców bardzo wiele, którzy się tu nie mianują, to znamienują, że wszystkim Jch Mościom rad tam służył w kompaniej i chce służyć w każdéj zacnéj

Digitized by Google

sprawie, a zwłaszcza ku sławie godnym i wdzięcznym.

S. S. Jagodyński.

II.

Stanisław Serafin Jagodyński właściwie należy do pisarzy czasów Zygmunta III, i w on czas towarzyszył Królewicowi Władysławowi IV w podróży po Europie. Oprócz przekładu «Wybawienie Ruggiera» zostawił:

I. «Grosz S. S. Jagodyńskiego w Krakowie w drukarni Franciszka Cezarego Roku Pańskiego 1620. (in 4to druk Gotcki Signat A 2. C 3).

Treścią całego dziełka jest myśl jedna, jak grosz czyli pieniądze wszystko mogą na świecie.

Dodał do tego *Apophtegmata*; z nich niektóre przytoczę.

I.

O groszowéj zacności.

Dobrze piszą pókim grosz miał,
To mię bratem każdy zwał;
A jakom teraz chudzina,
Opuściła mię drużyna.

Digitized by Google

Ojcze groszu, wróć się do mnie,
A wnet bracia będą po mnie.

II.

Rej poeta staw spuszczał, więc jak bywa z nami,
Wyprawił ktoś pachołka po ryby z służbami.
Przyjął posła, i respons dał mu bez pochyby,
Lecz tak: «Służba za służby, pieniądze za ryby.

III.

Wiele masz po innych przodkach przyjacioł Jaroszu,
Ale bodaj nic więcéj, po kopie i groszu.

2. Maszkary Mięsopustne y powszechne, przy tém kłoda popielcowa z Parnassu S. S. J. Jagodyńskiego.

«Białym głowom ku obronie, y ozdobie,
«Męzkim rozumom ku rozumnéj zabawie,
«Wybrana y wydana
w Krakowie.» (b. r. in 4to Signat A. 2. A. 3)

Tu ze zwyczaju używania maszkar (masek), w zapusty ukryte wady społeczeństwa wytyka, np.

1.

Białegłowy maszkary i czemu.

Maszkarami płeć białą przeto nazywają,
Że czem mogą tém rzeczy swoje pokrywają,

Digitized by Google

Fartuch, rańtuch, zatyczka, wszystko to maszkary,
I farbiczka maszkara jest na zapust szary.
Maszkarzcie się jak chcecie, znamy wasze pierze,
Słuszniéj się znamionować po cnocie niż cerze.

2.

Wszyscy dzisiaj w maszkarach, żaden w swoim sta-
nie,
Żaden w swojéj personie kontent nie zostanie.
Maszkarami się bawią grody i narody,
Aby błędy pokryto jak trądy i wrzody.
Hiszpani swe łakomstwo wiary pomnożeniem,
Cielesność pokrywają włoszy, przyrodzeniem,
Pijaństwo niemcy męstwem, polacy ludzkością,
Węgrzy zowią defekty w ubiorach skromnością,
Owo i w pospolitych i w sprawach każdego,
Wszystko dzisiaj maszkary nie masz nic szczerego.

III.

W trzy lata po wystawie opery «Dafnis przemieniona w drzewo bobkowe,» któréj program poszcególny wydrukowano r. 1635, wyjrzało na świat tłumaczenie tego dramatu przez sławnego u nas poetę Samuela z Skrzypny Twardowskiego, z oryginału włoskiego Jeremiasza Paschati.

Digitized by Google

W sześćdziesiąt i cztery lat trzy powtórzono wydania:

Pierwsze w Lublinie u Konrada r. 1638.

Drugie w Krakowie u Wojciecha Siekielowicza r. 1661 in 4to.

Trzecie i ostatnie z zatajeniem zawsze oryginału, wydano roku 1702 pod napisem:

«Daphnis w drzewo bobkowe przemieniła się, napisana wierszem przez Samuela z Skrzypnéj Twardowskiego, w Krakowie w drukarni Akademickiéj roku 1702.»

(in 4to druk gotcki, stron liczbowanych 85 czyli arkuszy 11, z tytułem Signat A. 2. L. 3.)

Jedna tu się ważna uwaga nasuwa. W programacie drukowanym 1635 tegoż roku gdy wystawioną była ta opera przed obecnością Władysława IV braci jego i Senatorów koronnych w Warszawie po sejmie, wyrażono gdzie i kiedy była na *teatrum* przedstawioną, w końcu umieszczona jest treść epilogu zastosowanego do zwycięztw Władysława. W wydaném zaś tłumaczeniu Twardowskiego, żadnego o tém wspomnienia nie znajduję. Zachodzi tu pytanie, w jakim języku była wystawioną ta opera na teatrze Zamkowo-Warszawskim, czy w oryginale Włoskim czy w tłumaczeniu polskiém? Mojém zdaniem, że była graną po włosku, i z tego powodu nie śmiał nic o wysta-

Digitized by Google

wie wspomnieć S. Twardowski i epilog dodatkowy nie należący do oryginału opuścił. Gdyby po polsku graną była, dla własnéj sławy, Twardowski byłby to zachował.

Tłumaczenie S. Twardowskiego zaleca się nie tylko wiernością, ale gładkością wiersza, poprawnością, a co szczególna, większą czystością języka, niż oryginalne poemata tego znakomitego poety. Treść poszczególną każdéj sceny umieściłem powyżéj, przytaczając dosłownie cały programat. Nie powtarzając już tego po raz drugi wierszami Twardowskiego, przestanę na przytoczeniu dwóch pieśni oryginalnych tego poety, któremi zamknął tłumaczenie swoje.

Pieśń pierwsza na pożegnaniu.

Niech serce moje swój żal opowie,
Jaką ma krzywdę od was Bogowie,
Czuje że smutne opiéwa treny,
Czuje płaczliwe wewnątrz Kameny.
Aza nie krzywda ledwo ujrzałem,
Wdzięczną perełkę z którą mniemałem
Żem swéj miał użyć dłużéj pieszczoty,
I dłużéj patrzać na jéj przymioty!
A wyście z ręku, czyście zajrzeli,
Drogie kochanie, moich wyjęli!

Digitized by Google

Przecz ma pociecha gdy od twéj twarzy
Odjeżdżam, w któréj róża się żarzy,
Przecz ma pociecha, kiedy me oczy,
Po twéj pogodzie zażyją nocy?
Sam nie wiem kiedy twarz twą obaczę,
A nie raz w żalu serce zapłacze.

Pieśń druga na pożegnaniu.

Okrutne niebo, czem mię kochany,
Od oczu mojéj oddalasz panny!
Com ja zawinił i ona tobie,
Gdyśmy się wzajem kochali w sobie!
Tobą, Dyjanno, któraś ślubiła,
Byś zawsze w świętéj czystości żyła
Świadczę żem kochał tę, która twoje
Niebieskiéj cnoty lubiła zdroje.
I teraz kocham, lubo zajrzało
Niebo, gdy się nam rozstać kazało.
Wstawać li słońce, lub spadać będzie,
Ty przecię ze mną przytomna wszędzie,
Oto cię proszę racz moje chęci,
Nie w wywietrzałéj chować pamięci.
Nie bądź tyranką, pamiętaj tego
Który cię kocha, kochajże jego.
Wszakem nie zdradził i owszem, cnota
Ta mi skazała do ciebie wrota,

Digitized by Google

Którą kochając kochałem ciebie,
I sam w niewolą podałem siebie.
Niech kto chce bije ku cnocie w czoło,
Patrząc na wieki będzie wesoło.

IV.

Z Chłopa Król Komedyja Dworska,

Któréj Argument podobny masz w Facecyéy pierwszych Facecyy polskich

o Pijanicy co Cesarzem był;

od Piotra Baryki napisana, y na dworze J. M. Pana A. L. wyprawiona.

W Krakowie, w drukarni Macieja Andrzejowczyka Roku Pańskiego 1637 (druk gocki, tytuł łacińskiemi literemi— in 4to Signat A. 2—E).

Na odwrotnéj stronnicy tytuł:

«Wielce Mościwemu Panu
Jego Mci P. A. L. Dobrodziejowi swemu.

Po wiecznosławnym Aktcie Koronacyéy cnego Władysława Zygmunta Monarchy Polskiego.

Co mi się, z woli twojéj, na on czas skleciło,
A od twych sług na twoim dworze wyprawiło,
I na coś ty sam patrzał z sąsiady miłemi,
I czegoś sam rad słuchał z gośćmi chętliwemi,

Digitized by Google

To się znowu zaś tobie na piśmie przynosi,
Cny....... (*) byś przejrzał jeżeli czas znosi.
Nie masz ci nic godnego, jak wiesz, twéj osoby,
Dayże komu innemu, niech czyta dla proby;
Bo ty masz swe trudności, masz poważne sprawy,
A ten wiersz jest złożony tylko dla zabawy.
Jednak mam tę nadzieję, iż go przyymiesz wdzięcz-
nie,
Gdyż go ja dla uciechy twéj napisał chętnie.

Persony.

Myśliwice, Piwowski	Dworacy.
Ospalski, Przecherski	Ciurowie żołniérscy.
Rotmistrz, Pijanowski, Kwasipiwski, Kuflowski, Dzbanowski, Czopowski, Zyburowski, Moczygębski, Brzuchowski, Hryczko	Żołniérze.

(*) Prożnia taka w druku.

Digitized by Google

Służalec
Skoczylas } Intermediami.
Żyd

V.

Zbiór anegdot polskich w XVI wieku, wydany pod napisem:

»Facecyae polskie abo żartowne a trafne powieści biesiadne, tak z rozmaitych Authorów zebrane, jako też y z powieści ludzkiéj spisane;»

podał poetom dramatycznym naszym treść do komedyi.

Stąd wziął przedmiot P. Baryka do swéj komedyi »Z Chłopa Król.» Stąd nieznany autor do komedyi »Komedya Szołtysa z Klechą.«

VI.

»Szkolna Mizerya w Dyalog zebrana.«

W któréj się zamykają wszystkie uciechy y roskoszy (których nie masz) szkolne; także pokazuje, jakie wzgardy tych nauk, które najpierwéy do Boga y znajomości jego prowadzą.

Drukowana roku 1633.

Digitized by Google

Na odwrotnéj stronnicy tego tytułu jest wiersz:

Do Czytelnika.

Szkoła swoje przezwisko ma odpróżnowania
Wszelkich prac, według Greków zacniejszych mniemania;
Lecz próżnowanie jakie żeby zrozumieli,
Ci ludzie co na szkoły nienawiści mieli,
Toć się na ten czas krótko czytelniku pisze;
Że szkoła nie próżnuje, ma zabawy insze,
Większe niż gdy cepami chłop młóci w stodole,
Abo gdy pracowicie uprawia swe role.
Czytaj, dowiesz się snadnie co to szkoła umie,
Temu też chciéj powiedziéć, co czytać nie umie.

(in 4to druk gocki)

VII.

«Komedia Szołtysa z Klechą,»

do któréj jest przydane Intermedium temuż podobne.

Persony.

Szołtys	Matul.
Klecha	Janas.

Digitized by Google

Pan	Szołtysów.
Doktor	
Chłopiec	Dworski.
Chłopiec	Doktorów.

W Krakowie w drukarni Waleryana Piątkowskiego. Roku P. 1646.

Taki jest całkowity tytuł téj komedyi.

Druk gocki, sam tytuł łacińskiemi literami — in 4to Signat A 2.— C. 2.

VIII.

«Uciechy lepsze y pożyteczniejsze, a niżeli z Bachusem y z Wenerą przez P. H. P. W.»

Gdy sobie pod czas morowego powietrza, słuszną z głowy melancholią *wybijal* (*) w Mięsopusty, zmyślone i napisane
w Krakowie Roku Pańskiego 1655.
(in 4to druk gocki, w tytule łaciński Signat A 2. C.)
Na odwrotnéj stronie tytułu:

Do dobrego przyjaciela.

Tobie żeś na mnie łaskaw *Uciechy* oddaję,
A tobie żeś nie łaskaw niechaj prządka baje,

(*) Wyraz ten tak drukowany przez j (jo!).

Nie szczeryś, więceś rytmu nie godzien mojego,
Aż się progu nauczysz szanować szkolnego.
Zabaw że się w piekarni, między cielętami,
Tam będzie twój Helikon, z dymnemi muzami,
Ty będziesz Apollinem, i zagrasz im w dudy,
Ten koncert: boday nie żył chłop pełen obłudy.

Na ostatniéj stronnicy tego dyalogu wiersz taki:

Do Czytelnika.

Uciecha trzecia i więcéj ich będzie,
Jeśli na karku śmierć mi nie usiędzie;
I żeć ucieszę głowę frasobliwą,
Inaczéy, lutnią zawieszę chrapliwą.

To pokazuje, że nie znany nam z nazwy pisarz miał zamiar trzecią część tego dyjalogu wydać; czy zaś go napisał nie jest mi wiadomo, w żadnym albowiem bibliografie nie znalazłem wspomnienia o tem.

IX.

J. J. Kraszewski (*) z rękopismu XVII wieku daje nam taką wiadomość o dwóch dramatach pobożnych.

(*) Wędrówki Literackie fantastyczne i historyczne 1839.

Digitized by Google

»Joachim i Anna.

Comedia o niepłodności Anny Ś. z Joachymem mężem jéy, których w dziewięćdziesiąt latek uraczył Pan Bóg potomstwem, błogosławioną Panną Maryą między czorkami Syońskiemi nigdy nie porównaną.

Personae.

1. Prologus
2. Joachym
3. Anna
4. Saran sługa
5. Bastania puella
6. Sarx aulicus
7. Isaphar Biskup
8. Kukiach Servus
9. Gizera Judaeus
10. Hotzer Judaeus
11. Smoil Judaeus
12. Bardy Pastor 1.
13. Misgola Pastor 2.
14. Digutry Pastor 3.
15. Angelus
16. Epilogus

Zaczyna się prologus od słów:

»Rzecz która theraz na thym placzu zaczijnamij.«

Co dowodzi przynajmniéj że była przeznaczoną do grania.

ACTUS I.

Joachym y Anna rozmawiają sobie o swoim smutku, że wstyd im dzieci nie mieć.

Digitized by Google

Actus II.

Joachym, Saran sługa, Anna, Bastania dziewka, Sarx dworzanin. Oznajmuje Joachim, że jedzie na święta do Hierusalem, i sługom pilność około domu zaleca. Zostaje się sama Anna, i już po mężu tęschni. Bastania ją pociesza. Potem zostawszy się Saran z Bastanią, o ubiorach kobiecych kłótnię wszczynają, w któréj Bastania Dydonę i Semiramis wspomina, a nie mogąc przegadać Sarana, nie wiedzieć dlaczego radzi mu zostać Bernardynem (za czasów Joachima!!) dla tego jednak zapewne, że tak bardzo na stroje wyrzeka.

Actus III.

Izaphar, Gizera, Kukiach, Joachim. Scena ta już jest w Kościele. Izaphar Biskup gawędzi z Żydami nim pójdzie do ołtarza, a chcącemu z ofiarą towarzyszyć mu Joachimowi każe pójść precz, dowodząc, że jest u Boga w niełasce, bo dzieci nie ma.

Actus IV.

Izaphar, Hotzer, Joachim, Smoil.

«Tu (pisze autor) żydowskie sztuki mają być wyrażone, jako najgrzeczniéj, i śpiéwać mają, potem Biskup zacznie mówić.» — Jakoż mówi Iza-

Digitized by Google

phar rodzaj modlitwy, potem znowu autor przestrzega: «Tu kadzidło palić, kurzyć, barany niech wrzeszczą, żydowie *amin! amin!* niechaj krzyczą. Potem Biskup każe się rozejść do domów, przepraszając że tak długo nabożeństwo trwało. Joachim narzeka, Smoil go niby cieszy, i chcącemu iść do swoich pasterzy przypomina, że w domu żonę samę zostawił. Nakoniec dają sobie dobranoc.

Actus V.

Bardej, Mizgoła, Digudej pasterze. Joachim, Cosmus, Anioł, Anna, Bastania. Pastuchy rozmawiają na polu, i witają mile przychodzącego Joachima, który im z góry prawi o powinnościach sług, zachęca do pilnowania bydła, żeby szkody nie miał. Następuje monolog Joachima, po ich odejściu, aż oto i Anioł nakoniec przychodzi i zwiastuje mu, że Anna córkę powije. Joachim powiada, że mu ta nowina jak cukier smakuje. I już jest razem z Anną, jakoby równemi nogami do domu skoczył. Tu się cieszy z żoną, każe gotować wielką ucztę, bić barany, i stroić się dziewczętom na podziękowanie.

«Benedicite dziatki, wesoło krzyknijcie!

Woła i odchodzi. Następuje Epilogus, a w nim nauka moralna dla słuchaczy.

Digitized by Google

«Prosty jest układ tego widowiska (mówi J. J. Kraszewski), wszakże jak na wiek XVI w którym miarkując z pisowni ułożoném być musiało, nie jest to zupełnie złe, i mimo mnóstwa niedorzeczności, i najgorszego wiersza, wymawia się przynajmniéj jednością rzeczy.»

Po tém są dwa intermedia, w jednym *Pater magister et filius* wchodzący żartują sobie, bardzo dziwnie przekręcając łacinę, w drugiém sam jeden jest *Dworzanin*, także nie bardzo zabawny. Godna uwagi, że filius nazywa się *Albertus*, bo to imię wszystkim z głupia frantom pospolicie dawano, a takim właśnie jest tutaj filius.

Jest jeszcze podobna i tegoż samego czasu *Komedia o Abrahamie.* Zaczyna się od *Prologu*, potem w Akcie pierwszym rozmawia Abraham z Bogiem i Izaakiem kolejno.

Wtóry Akt.

Sara, Amech dziewka, Abraham, Izaak, słudzy dwaj. Dowiaduje się Sara, że Abraham czegoś zasmucony i w drogę się wybiera, wypytuje się, on ją zbywa, aż nareszcie wchodzi Izaak z biczykiem, bo już do drogi czas. Żegnają się.

Digitized by Google

AKT TRZECI.

Abraham, Izaak, Aniół.

Izaak skarży się, że go nogi bolą, ojciec go pociesza, że wkrótce na miejscu staną. Zostawują sługi, a sami idą. Izaak drzewka nosi, i ogień na ofiarę nakłada, a gdy Abraham oznajmuje, że jego ofiarować będzie, Izaak odpowiada:

«A dla Boga! wszak Bogu ofiarują kozły i barany, a nie ludzie. — Pewnieś się Ojcze osłyszał.»

Narzekanie jego, ojciec wiąże ofiarą, aż o to i Anioł Deus et Machina wchodzi, woła «Postój! postój! i na tém się kończy z Epilogiem, wszakże do słuchaczy.

X.

Przytoczyłem we właściwém miejscu, sąd Ludwika Osińskiego o »*Odprawie Posłów Greckich*» J. Kochanowskiego.

Owoż dalszy ciąg co wyrzekł «O pierwiastkowéj Dramatyce w Polsce» (*).

(*) Sybilla z r. 1821.

Digitized by Google

»Gdyby sztuka takim postępem wzrastała, jak świetne jéj było zaczęcie, już czas obecny nie zazdrościłby obcym pisarzom. Ale wiek następny żadnego dla sztuki dramatycznéj wieńca nie zdobył. Pomimo jednak wyraźne smaku skażenie, pomimo chylące się ku upadkowi nauki, sława Kornelowskiego *Cyda* i *Andromachy* Rassyna, nie zdobiąc sceny naszéj, zbogaciła nasz język, niezdolny wydać mocy i piękności tych wzorów, bo już od dawna zaprzestano wykształcać mocną, zwięzłą, i harmonijną mowę Kochanowskiego. Słabe więc były usiłowania Morsztyna i Bardzińskiego tłumacza trajedyj Seneki; nie przyniosły pożądanego skutku, bo po książkach zostały, nigdy na krajowéj nie widziane scenie. Dla téjże przyczyny wiek ośmnasty żadném się tragiczném dziełem nie wsławił. Lecz gdy król, nauk miłośnik (Poniatowski) wśród nieszczęść kraju, co do Literatury Zygmuntowskie panowanie wskrzeszał, ujrzała przynajmniéj Polska pewny już promień świetniejszéj przyszłości. Wzmagał się Teatr, któżby temu uwierzył, w tych samych uzacniony cieniach klasztornych, gdzie go niegdyś ciemnota i mylne dążenie zdało się na wieczne niemowlęctwo skazywać! Pierwszy rok upłynionego wieku, zaszczycił urodzeniem swojém Konarski naczelnik zgromadzenia poświęconego wychowaniu

31*

Digitized by Google

młodzieży. On pierwszy przeniósł do ojczystéj ziemi sławniejsze dzieła Kornela, nie dla tego, aby przekłady swoje za godne naśladowania uznawał, lecz żeby tym sposobem, w uczniach swoich smak i zamiłowanie najpiękniejszéj sztuki ożywił. W oryginalnym jego utworze, w *Epaminondzie* dotąd nie drukowanym, więcéj się daje poznać szlachetny umysł autora, niż zdolność poety. Chęć bowiem i praca nie zastąpią rymotwórczego natchnienia. I to równie uważać należy, że piszącemu dla uczniów, rozmaity wzgląd doradzał, albo obrane do tłumaczenia przeistaczać dramata, albo w oryginalnych, ścieśniać się potrzebą młodych aktorów, i przeznaczeniem prywatnego Teatru.

Tymczasem przykładem Konarskiego ustalona w Warszawie scena publiczna, nie śmiejąc się jeszcze odezwać głosem traicznym, w komedyi szybki i znaczny postęp czyniła. Oceniając dzieła od połowy upłynionego wieku wydane i wystawiane na scenie, śmiało powiedzieć można, że Teatr polski od wielu innych, oprócz niemieckiego późniejszy, nie miał czasów dzieciństwa. Od pierwszego wstępu, młodzieńczy i dojrzewający, szybkim postępował krokiem, jakby dawne lata bez żadnych usiłowań strawione, wpływ zbawienny miały na rychłą jego dojrzałość. Jakoż nie potrzebo-

Digitized by Google

wał z licznemi walczyć błędami, nie szukał drogi wątpliwéj, lecz przejął od razu jasne, i nadobne wzory, pewnym już ocenione sądem.

Znali je Bohomolec, Czartoryski, Zabłocki. W wysokim stopniu pojmował pierwszy ważność siły komicznéj, chociaż ściesniony obowiązkami duchownego powołania, a od obecnych zwyczajów, i poloru świata daleki, pierwsze dzieła oziębił, nie dając do nich przystępu płci pięknéj, i nieokrzesanéj gminności dowcipu, zbyt częste ślady zostawił. Lecz pomimo tę panującą wadę, pomimo niejaką szkolność ściśle zachowaną, w formie wszystkich niemal Bohomolca komedyj, nie wyłączając i tych które dla publicznego pisał Teatru, postrzegać można wielką i rzeczy obfitość, i sztuki znajomość. Naśladował i przerabiał po większéj części Bohomolec, komedyje Francuzkich autorów, które bez zaprzeczenia bardzo wiele na tém straciły, że ich raczéj wierszem nie przekładał. Mało stąd oryginalności przyznać mu można i jeżeli kiedy za cel wyszydzenia krajowe przywary obiera, są to za zwyczaj przywary gminu. Dalekim zaś jest od utworu wyższych charakterów, dalekim od znajomości tych delikatniejszych cieniów, któremi ukształcenie wady serca pokrywa. To wznioślejsze powołanie komedyi, udzieliło swoich tajemnic sztuki pisarzowi *Pan-*

Digitized by Google

ny na wydaniu, *Kawy*, a mianowicie *Pysznoskąpskiego*. Pierwsze to jest dzieło, w którém główny i nowy charakter przez pięć aktów stale zajmuje autora. Rozwija on go przez rozliczne zwyczajnego życia stosunki, zdradza tajemnice pysznego skąpca, któryby chciał bez kosztu pozorną błyszczéć okazałością, a przydając trafną i dowcipną intrygę, malując wiernie obyczaje czasu i kraju, rzeczą i mową rozśmiesza.

W tym samym czasie (bo wszystkie dzieła wspomnionych trzech pisarzów do liczby pięciudziesiąt osobnych sztuk dochodzące, w krótkim lat dwunastu przeciągu Polska ujrzała), zajaśniał teatr nowym blaskiem, gdy już nie tylko prozą, ale i wybornym wierszem zaczął przemawiać. Chluba ta należy autorowi *Fircyka w zalotach*, a razem tłumaczowi «*Amfitryjona*,» które to dzieło z toku wiersza, z prawdziwości języka, z zapasów wyrażeń i przysłowiów, policzonemby zostało do najlepszych przekładów, gdyby więcéj tłumaczeniem było.

Piękna ta dla narodowéj dramatycznéj literatury epoka, z jednego względu słuszny żal wzbudza. Panuje w niéj jakaś swawola i rozwiozłość, zbyt małe przystojności oszczędzanie, wreszcie nieotarta rubaszność, która w tak bliskim nas czasie, w takim stanie oświaty, nie mogła z narodowego

Digitized by Google

upodobania pochodzić (*). Któż dziś przemawiałby na scenie językiem *Fircyka*, ktoby publicznie wiele wierszy z *Amfitryjona* powtarzał? i kto w *Synu marnotrawnym* nie widzi potrzeby ujęcia nieprzyzwoitości wyrazom?

I ten zarzut nie ma już miejsca, od czasu wystawy *«Powrotu Posla.»* Zdawało się, że Teatr od wszelkiéj uwolniony przywary, mógł coraz doskonalszą przewidywać przyszłość. Lecz tu właśnie poczyna się, nie dość szczęśliwa, blisko dwudziestu lat przerwa, z krajowych zmian i nieszczęść wynikła, która tak pomyślnemu zaczęciu wcale nie odpowiada.

Przy mnóstwie dramatów niemieckich, zapominaliśmy nie tylko o lepszych wzorach, ktorych można było od cudzoziemców pożyczyć, ale i o własnych już nie szczupłych bogactwach.

Co do trajedyi, łzy słuchaczów pierwszy raz płynęły przy wystawieniu w r. 1777 przekładu Beverleja. Talent aktora wielką zjednał sławę téj roli. W dwadzieścia lat późniéj ujrzano *Meropę* Woltera, tak źle przełożoną, iż dziwić się można, czemu raczéj Cyda Morsztyna nie grano, czemu

---

(*) To małe ważenie przystojności, przyszło z Francyi;— czego Osiński nie wspomniał.

Digitized by Google

odrzucono Rzewuskiego trajedyje, a co nierównie dziwniejsza, dla czego *Gwido Hrabia Blezu* Naruszewicza, zaszczytu wystawienia nie otrzymały!

Widać w dramatach Rzewuskiego zbyt mało wyobrażenia Trajedyi. Taż sama czczość osnowy, i niedostatek siły komicznéj w dwóch jego komedyjach *Dziwak i Natręt.* Czytanie ich to jednak nagradza, że niekiedy łatwość wiersza znaleźć się daje. Tak naprzykład młody syn Staropolskiego grający w pierwszéj komedyi rolę *dziwaka*, a którego dziwactwo na tem tylko polega, że zajęty zwyczajami Warszawy, ciągle przygania zwyczajom wiejskim, w dość płynnych wierszach pierwszą scenę otwiera.

Jakże tu u was nudno, cóż to tu za kraje?
Aż się wstydzę na wiejskie patrząc obyczaje.
Tu się tak właśnie śmieją, jak w Warszawie płaczą,
Jak tam chromią, tak u was tańcują i skaczą.
Tu nie wiedzą jak pięknie ziewnąć, wdzięcznie kichnąć,
Jak ładnie stąpnąć, jak się rozumnie uśmiechnąć;
Nic tu tego nie znają, ani nawet wiedzą,
Że grzeczni ludzie pięknie stoją, chodzą, siedzą,
Że nawet drzymią z wdziękiem; a gdy ślicznie zasną,
Zachowują śpiącego ciała postać krasną.

Digitized by Google

Lecz autor wkrótce sam w stylu swoim bardzo niegrzecznym się staje, tak, że w jego komedyach, innych nie mających zalet, i ta rychło znika, i w nieprzyjemną gminność przechodzi. Są to historyczne zdarzenia, bez mocy, bez węzła, bez charakterów na scenę rzucone. Ubóstwo wybranéj osnowy, pokrywa autor dowolnie wynalezioną intrygą miłości, którą przedłuża tylko dzieło, ale się z nim rzeczywiście nie łączy. Mało akcyi, mniej jeszcze walki bohatérów z niebezpieczeństwami, żadnego namiętności igrzyska, żadnéj stylu poprawy. Szczególne są tego pisarza nkłady. Równie *Żółkiewski*, jak *Władysław pod Warną* chwilę się tylko dają widziéć na scenie. Reszta dzieje się bez nich, i nie zawsze o nich rzecz idzie. Całe akty często na jednę scenę nie dostarczają osnowy, i wszystkie niemal jednakowo się kończą, zawsze bowiem którakolwiek osoba, żąda aby ją druga w samotności zostawiła, a nawet do tego jednych wyrazów używa.

Nigdy z większém podziwieniem czytać nie można owéj starożytnéj *Odprawy Posłów Greckich*, jak po odczytaniu Rzewuskiego trajedyj. Tam prostota i godność, nigdy sobie nie ubliżają, tu jakaś dzika przesada, odstręcza i razi. Tam mówi Helena, Ulises lub Pryam sobie właściwym językiem, tu wszędzie przemawia sam autor, za wła-

Digitized by Google

snym ubiegający się dowcipem. Tam żałujemy, że Kochanowski do pięknych wierszów rymu nie przydał, tuby właśnie za nieudolne wierszopistwo ubolewać przystało.

Chociaż podobnym wadom, co do głównéj osnowy, podlega poniekąd Bolesław III (Fr. Karpińskiego), chociaż w pierwszym akcie zaraz na pole bitwy usuniony, zbyt małą zostawia treść na zapełnienie tylu scen, które przez to samo, muszą być jedne do drugich podobne; przecież wiele wyrazów *Wszebora i żałość Króla*, i pomsta Judyty, jéj duma i chęć panowania, godne się być zdają wysokości traicznéj. Jeden panujący błąd wszelką moc interessu odbiera. Dumna Bolesława macocha, miała być drugą Fedrą, którą nieszczęsna miłość do zemsty prowadzi; ale młody książe nie zna tego niebezpieczeństwa, a przez to chociażby poniósł śmierć zgotowaną dla siebie, widok jéj nie byłby strasznym, jako proste dzieło przypadku.

W wyższym daleko doskonałości stopniu pojął Naruszewicz cele dramatyczne. Dowodzi tego *Gwido Hrabia Blezyjski*, nie wiem z jakiéj przyczyny, w podwójnym zbiorze dzieł tak znakomitego pisarza, nie umieszczony. Łatwo poznać można iż ta trzech aktowa trajedyja, dla młodzieży była pisaną. Nie przeto jednak mniéj jest godną wyż-

Digitized by Google

szego rzędu aktorów. Treść jéj wyniosła i mocna, nie tylko trwogą i litością przenika, lecz stale i bez przerwy zajmuje słuchacza. Nie zbywa jéj nawet na tych teatralnych obrazach, które będą zawsze duszą trajedyi.

W owych pamiętnych czasach, kiedy religijna żarliwość uzbroiła Europę naprzeciw Azyi dla odzyskania grobu świętego, dzieci nawet podług myśli Naruszewicza, należéć chciały do téj krzyżowéj wyprawy. Znaczna liczba tych młodocianych rycerzy jęczy w niewoli Saladyna, a na czele wszystkich ofiar młody Gwido zaufaniem towarzyszów i własnym heroizmem jaśnieje. Czyli życie tych nieszczęśliwych ofiar od zrzeczenia się wiary zależy, czyli ich tyran jako drogich zakładników przeciw napaści Chrześcijan używa, czyli za dojrzalszych wojowników w zamianę wydać pozwala; w tylu różnych z główną osnową najściśléj związanych kolejach, pięknym jest wzorem bohatérstwo Gwidona. Umiał autor stawić go w położeniu traicznćm, kiedy młody rycerz ojca swego w niewoli poznaje, kiedy z nim walczy o więzy, kiedy się domaga aby Teobald o krwi i naturze zapomniał, a Boga tylko i chwałę szanował; kiedy nakoniec wśród ustawicznych a coraz mocniejszych walk z ojcem, z towarzyszami, i z sobą sa-

Digitized by Google

mym już wśród okrzyku zwycięztwa, ginie młody męczennik na ojcowskiém łonie.

Przekonany jestem, iż przy łatwéj poprawie stylu, dzieło to, acz w większéj części nie rymowym wierszem pisane, mogłoby repertorium teatralne zbogacić.

Są w trajedyi Naruszewicza i myśli i wyrazy wysokie. Takie jest owe Almanzora słowo, gdy w wątpiącym Saladynie po przegranéj bitwie, usiłuje zemstę obudzić.

O hańbo! o żałości, o losy zawistne
Sławie naszéj! Gdzież jest ów skutek dzielnéj broni,
Gdzie pod Jaffą okryty laurem zaszczyt skroni?
Ledwo nas przez dzień płonne cieszyły nadzieje.
Ty żyjesz, to wygrana; wkrótce się zawstydzi,
Zmiany swojéj fortuna, patrząc na twe dzieła,
I pogrom nieprzyjaciół. Nie traćmy już czasu,
Na słowach; idźmy patrzéć na ich święte zbrodnie,
Idźmy po chrześcijańsku mścić się: i jeżeli
To można, usiłujmy przewyższyć ten naród
Nieludzki w nieludzkości.

Albo gdy tenże Saladyn w żywéj z Teobaldem rozmowie, wyrzuca morderstwo i zbrodnie chrześcijańskim rycerzom.

»Serca wasze bogactw Azyjskich chciwe, nigdy dla grobu samego na takowe trudności i niebez-

Digitized by Google

pieczeństwa ważyćby się nie śmiały. Gdyby ten fatalny grób w dzikim kędy kraju i nędznym zostawał, nie wiele by z was który dbał o niego.«

Sławne *umrzéć* Kornela, znalazło tu szczęśliwe miejsce dla siebie, a śmiałych i poetycznych wyrażeń w każdéj niemal scenie doczytać się można, z tą tylko różnicą, że Naruszewicz niekiedy przy wzniosłości, zbyteczną nadętością, albo też nie właściwém słowem wykracza. Jak naprzykład gdy Saladyn rozkazuje Gwidonowi:

«Ty zaś pisz do ojca
I nowemi pobudki nakłaniaj go, żeby
Nie odwłaczał spełnić méj woli. Oznajmisz mu
Że żyjesz; że powolny na moje rozkazy,
Jeżeli zechce, i ciebie i twoich przyjaciół
Jutro wolnymi ujrzy; groź mu i zaklinaj
Na miłość rodzicielską, ażeby zaczętą
O pokój tak szczęśliwie umowę do skutku
Jako najrychléj przywiódł, inaczéj o twoję
Idzie tu głowę. Czyń tak....

O bodajby pierwéj,
Ta nieszczęśliwa ręka mocy postradała,
Niżby kiedy haniebny ten list pisać miała!

Czyń mówię com rozkazał, bez odwłoki albo śmierć twoja.....

Digitized by Google

Niech więc umrę: próżne twoje groźby!
Próżno ode mnie żądasz sromotnéj posługi;
Nadaremnie okrutne przeznaczysz mi męki,
Pierwéj szyi nadstawię, a niżeli ręki.
Przeszyj serce, stąd czerpaj krew', dziki tyranie,
Najprzystojniejsze tobie takowe pisanie.

Któż nie widzi, iż te słowa tylko odmieniéby trzeba; myśl sama w sobie jest i szlachetna i heroiczna. Ale tajemnice trafnego stylu nie zawsze znane były Naruszewiczowi; nie pojmował on téj szczęśliwéj miary, która w późniejszych dopiéro dziełach, a mianowicie w Felińskiego rymach, razem z Barbarą, przemówiła właściwym trajedyi językiem.

Wzniosłość dzikim zdradzona wyrazem łatwo się zamienia na śmieszność, i do owego nadstawienia raczéj szyi, niż ręki, do owego krwią pisania, jeden tylko jeszcze wyraz przydać potrzeba było, ażeby w scenie najbardziéj przerażajęcéj czytelnika rozśmieszyć. Przydał to słowo nikczemne, niewłaściwe, autor Gwidona, gdy mówi:

«Przebij serce.....
A jeśli sam nie zechcesz, zawołaj ceklarza,
Wyczyta ojciec pismo z tego kałamarza.

Digitized by Google

Nigdy rym nie uczynił gorszéj piszącemu przysługi (*).

Kiedy o pismach drukiem nie ogłoszonych, albo też żyjących pisarzów, sprawiedliwe względy mówić nie dozwalają (??!) najświetniejszą epokę dramatycznéj naszéj literatury a mianowicie *Luidgardę* i Barbarę, zostawić mi przychodzi krytyce moich w tém miejscu następców. Szczęśliwsi ode mnie, nie będą potrzebować obcych wzorów, ażeby też same przepisy, też same prawdy, o których mówiłem; z dzieł własnych współrodaków udowodnili. Tego nam życzyć i tego się spodziéwać należy!»

(*) Koniec téj krytyki dramatu Naruszewicza, wzbudzał śmiech jak w samym Osińskim, tak głośniejszy w słuchaczach. Wszystkie pochwały które sam temu pisarzowi oddawał, nikły; — bo zacną pamięć Naruszewicza okrywał urągowiskiem, — śmiesznością!

Digitized by Google

Jako ciekawy pomnik przytoczę tu afisz, przy pierwszém wystawieniu «*Natrętów*« Bielawskiego, poety dramatycznego pensyjonowanego przez Stanisława Augusta, ogłoszony, któremu za życia przy uczonym *czwartkowym-obiedzie*, Węgierski taki zaimprowizował nagrobek:

«Tu leży Bielawski, szanujcie tę ciszę,
Bo jak się obudzi, komedyją napisze.» —

«Afisz Teatrowy.» (z Roku 1765).

«Aktorowie J. K. Mci Komedyów Polskich, będą reprezentowali 26 Listopada «*Natrętów*» komedyą w trzech aktach z dwiema Baletami. Początek będzie o 6 godzinie i będzie się płacić: 1 Bilet do Cyrkułu, tynfów 9. 1 Billet do pierwszego piętra, tynfów 9. 1 Billet do loży w parterze t. 6. 1 Billet do parteru szóstaków 7. 1 Billet do trzeciego piętra szóstaków 5. — Billety od południa będą przedawane w Operalni.»

Digitized by Google

PISARZE DRAMATYCZNI

WSPOMNIENI W NINIEJSZÉM DZIELE

WEDLE LAT W KTÓRYCH WYDALI SWOJE SZTUKI.

Baryka Piotr 1637.
Bielski Jan 1748.
Borowski Jan 1621.
Brodowski Ignacy 1638.
Buczkowski Mateusz 1614.
Gorczyn Piotr 1618.
Górnicki Łukasz 1589.
Gosławski Stanisław 1597.
Jagodyński S. S. 1628.
Jarzemski muzyk 1640.
Jurkowski Jan 1604.
Kicki Wojciech 1615:
Kochanowski Jan 1578.

Digitized by Google

Korczewski Wit 1553.
Kosiński Kazimiérz 1696.
Morsztyn Andrzéj 1661.
Mikołaj z Wilkowiecka zakonnik Częstochowski.
Niemojewski 1606.
Odymalski Stanisław 1700.
P. H. P. W. 1656.
Piotrowski Łukasz 1635.
Puzytelli Wirgiliusz 1637.
Rej Mikołaj 1545.
Sleczkowski Andrzéj 1761.
Solarski Jan Wawrzéniec 1686.
Stanisław z Łowicza 1522.
Wieniwski Antoni (za czasów Zygmunta III.
Wośnicki Jan Dominicius 1612.
Zawicki Jan 1587.

KONIEC.

Digitized by Google

SPIS PRZEDMIOTÓW

W TOMIE II.

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

WYJĄTEK

z katalogu dzieł wakładowych księgarni

GUSTAWA SENNEWALD'A.

NIEWIDANIA, powieść z dawniéjszych dziejów Polskich, i rozmaite poezyę wierszem i prozą Złp. 4 gr 15

NOTATKI PODOLANINA, 1826. Złp. 3

OGRODNICTWO POWSZECHNE, obéjmujące uwagi nad zakładaniem ogrodów, ogólne zasady uprawy roślin, tudzież praktyczną naukę urządzenia inspektów, cieplarni i oranżeryi, rozmnażania i pielęgnowania wszelkich ogrodowych ziół, krzewów i drzew tak użytkowych, jak i zdobnych czyli kwiatów; na długiem doświadczeniu oparte i do potrzeb kraju zastósowane, przez Michała Czepińskiego z 12 tablicami rycin. in 8vo 1841. Złp. 20

PAMIĄTKA po dobréj matce, czyli ostatnie jéj rady dla córki, przez młodą Polkę, wydanie piąte Złp. 5
na welinowym papiérze Złp. 6. gr. 20

PANOWANIE Kazimiérza, Jana, Alberta i Alexandra Jagiellończyków, wyjęte z rękopismów Jana Albertrandego, wydał Żegota Onacewicz 2 tomy 1827. Złp 18
na welinowym, papiérze Złp 20

PAN UNTERLEITNANT WOJCIECH, romans oryginalny 1826 Złp. 4. gr. 15

POWIEŚCI starego wędrowca, przez autorkę pamiętników młodéj siéroty. 1839. Złp. 6

PRZEBIEGŁY KUZYNEK, komedya ze śpiéwkami w 1 akcie przez K. Kucz 1840 z nótami Złp. 4. gr. 15

ROZMOWY matki z dziećmi, przez autorkę pamiętników młodéj siéroty z ryciną in 16. 1841. Złp. 4

STARE GAWĘDY i OBRAZY, napisał Kazimiérz Władysław Wójcicki 4 tomy z rycinami 1840. Złp. 36

SZPIEG, romans Amerykański Koopera tłumaczony na polskie z zastosowaniem do oryginału przez J. H. S. 4 tomy 1830 Złp. 16

SZTUKA podobania się, czyli margrabia de Létorière powieść z francuzkiego Pana Eugeniusza Sue. 1841.

TEATR STAROŻYTNY w Polsce, Kazimiérza Władysława Wójcickiego 2 tomy 1841.

WIARA. NADZIEJA I MIŁOŚĆ, czyli modlitwy i pieśni dla chrześcian katolików in 16mo z ryciną 1841.

WYPRAWA satyryczna, z niemieckiego przekład wolny Brunona Hrabi Kicińskiego 1830. Złp. 3. gr. 10

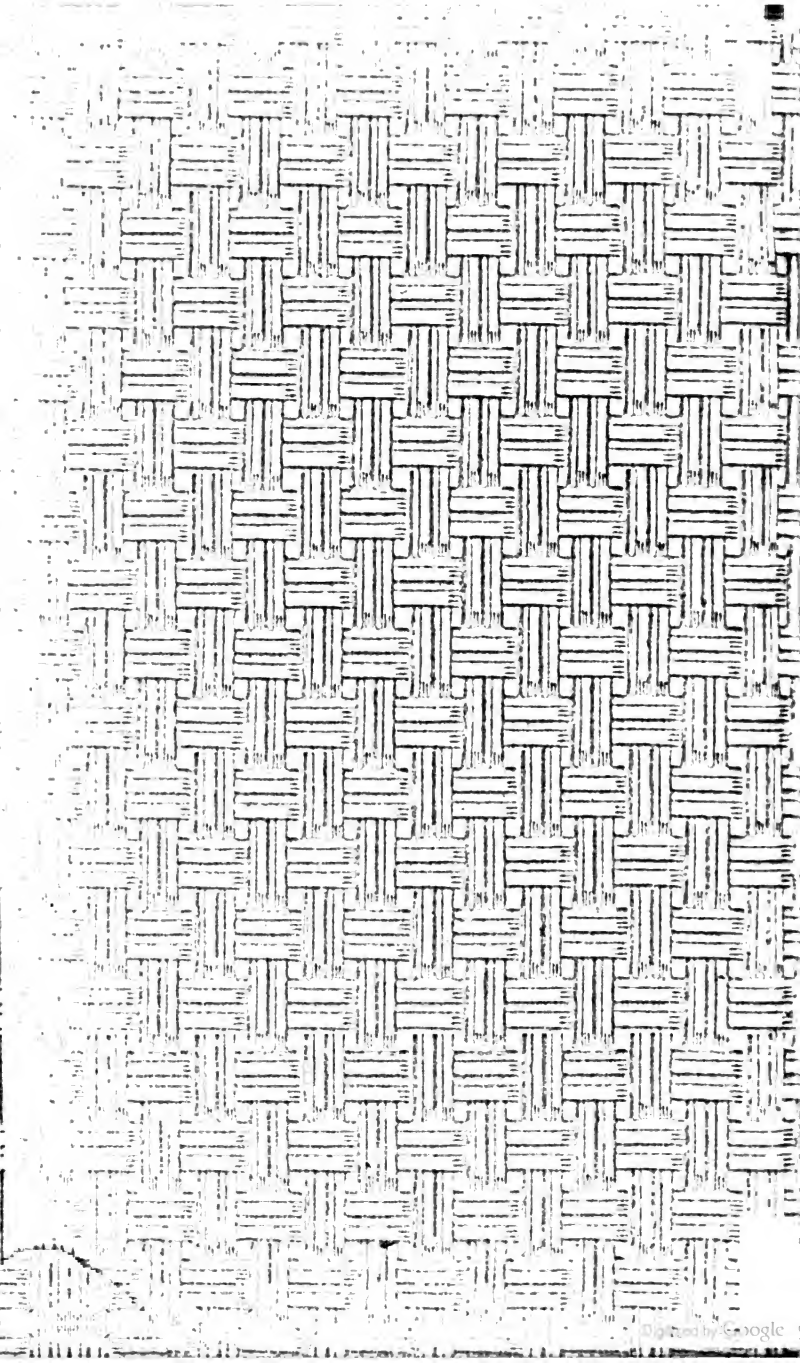
WZNIESIENIE MYŚLI DO BOGA, czyli duch chrześcijańskiego nabożeństwa z ryciną in 16mo. Wydanie czwarte przerobione i znacznie powiększone. 1841.

WZORY pisma, polskiego, rossyjskiego, niemieckiego i francuzkiego dla użytku młodzieży szkolnéj 1837. Złp. 6

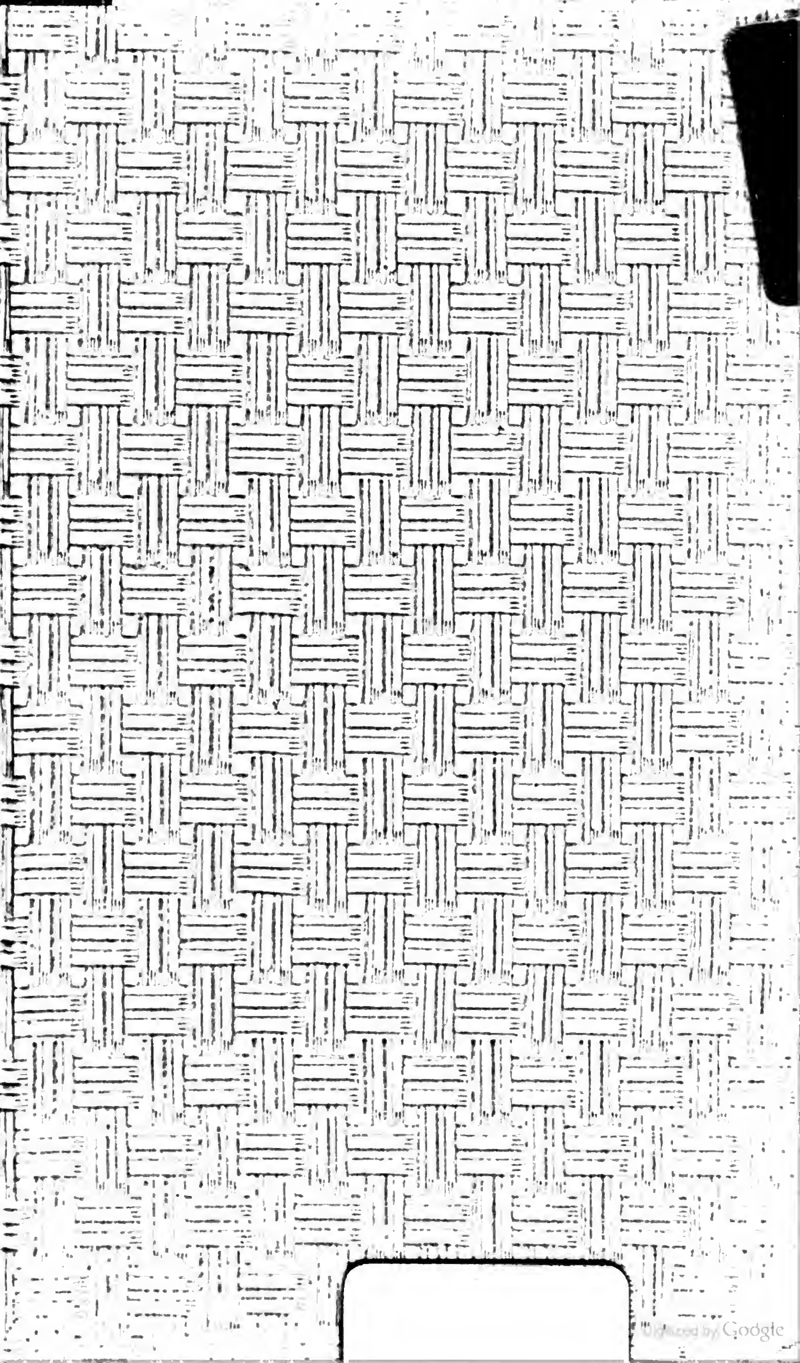
ZASADY POEZYI I WYMOWY, przez K. L. Szallera z niemieckiego języka przełożone a do polskiéj literatury zastósowane przez J. K. Ordyńca 2 tomy in 8. 1827. Złp. 16
na dobrym papiérze. Złp. 20

Digitized by Google

Digitized by Google



Digitized by Google


Digitized by Google


3 2044 094 971 348